

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

Nr 3 (115)

marzec 2020

cena 3,00 zł
(w tym 8% VAT)

drogi

MIŁOSIERDZIA

w Krzyżu
cierpienie
w Krzyżu
zbawienie
w Krzyżu
miłości nauka



Wielkopostne
wyzwania - do trzech
razy sztuka

s. 10

Spowiedź bez
formułki

s. 12

Nasi misjonarze
połani
do narodów

s. 14

Na tobie zbuduję
mój Kościół

s. 17

BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha), Białystok
czynne: pn-pt 10.00-16.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



MARZEC 30.03- 05.04 MEDJUGORJE – czas modlitwy (7 dni) – 1450 zł

KWIECIEŃ 25.04-03.05 WŁOCHY Padwa, Madonna Della Corona, Montichiari (włoskie Lourdes), Rzym, Neapol (ks. Dolindo), San Giovanni Rotondo, Monte Sant Angelo, Manoppello (9 dni) – 2250 zł;

24-26.04 CZĘSTOCHOWA i LICHAŃ (3 dni) – 390 zł

MAJ 1-3.05 WILNO (3 dni) – 440 zł

CZERWIEC 04-07.06 SANKTUARIA WYBRZEŻA GDAŃSKIEGO Gdańsk, Gdynia Sopot, Hel, Kalwaria Wejherowska, Swarzewo (4 dni) – 700 zł; **16-20.06 SZLAKIEM PAPIESKIM** Kraków, Zakopane, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 850 zł

28.06-08.07 GRECJA – śladami św. Pawła i wypoczynek (11 dni, samolot) – 3500 zł

LIPIEC 08-12.07 LITWA, ŁOTWA, ESTONIA, FINLANDIA Helsinki (5 dni) – 1150 zł;

14-18.07 PRAGA i SANKTUARIA ŚLĄSKIE (5 dni) – 950 zł

16-26.07 MEDJUGORJE, Chorwacja, Czarnogóra, Albania, Ludbreg, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva (4 dni odpoczynku), Kotor, Tirana (11 dni) – 2550 zł

SIERPIEŃ 01-12.08 GRUZJA i ARMENIA (12 dni) – 4950 zł; **08-18.08 WŁOCHY** Rzym, San Giovanni Rotondo, Cascia (św. Rita), Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manoppello, Lanciano, Loreto, Rimini – dzień wypoczynku nad morzem (11 dni) – 2350 zł; **17-21.08 BIESZCZADY** (5 dni) – 890 zł

19-23.08 BIAŁORUŚ – Grodno, Nowogród, Mir, Mińsk, Nieśwież, Pińsk, Brześć, Baranowicze (5 dni) – 1250 zł

21-22.08 GIETRZWAŁD i Święta Lipka (2 dni) – 330 zł

WRZESIEŃ 12-17.09 Bratysława, Wiedeń, Budapeszt (6 dni) – 1350 zł

20-27.09 FATIMA, Santiago de Compostela, Lizbona (8 dni, samolot) – 3300 zł

PAŹDZIERNIK 02-08.10 UKRAINA Lwów, Żółkiew, Przemyśl, Odessa (7 dni) – 1450 zł

16-24.10 LIBAN – św. Charbel (9 dni) – 1790 zł + 790 USD

LISTOPAD 03-07.11 RZYM – do grobu św. Jana Pawła II (5 dni, samolot) – 2150 zł;

07-14.11 CYPR – Śladami Wczesnego Chrześcijaństwa (8 dni, samolot) – 3300 zł

KSIEGARNIA

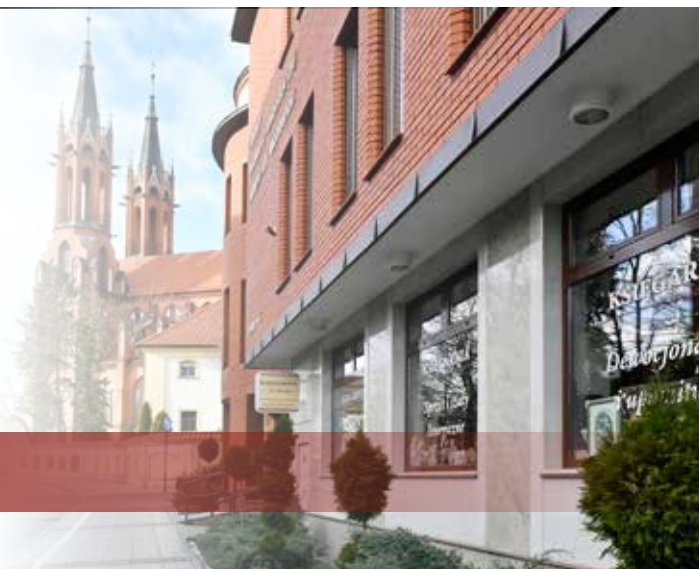
— Św. Jerzego —

KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI

od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

www.ksiegarnia-katolicka.pl



/// Od redakcji

Drogi Wielkiego Postu to drogi miłosierdzia

Wchodząc w Wielki Post, czas powrotu do Boga i szukania samych siebie, zostaliśmy posypani popiołem. Przyjęliśmy także wymowny znak, który utworzyły spopielone, choć jeszcze przed rokiem zielone gałązki z Niedzieli Palmowej. Te, które towarzyszyły wyznaniu, że Jezus Chrystus jest naszym Królem, dziś zamienione w popiół wzywają do nawrócenia i uwierzenia Ewangelii.

Nawrócenie to droga życia uczniów Chrystusa. Droga pokonywana codziennie, wraz z całym pięknem i lękiem odkrywania prawdy o sobie. Celem tej drogi jest zawsze Jezus, który uczy, abyśmy nie bali się prawdy o sobie, co więcej, poznając ją, czuli się wolni i wyzwoleni z naszych grzechów.

Zawsze niezwykle pokrzepiają mnie słowa Mistrza z Nazaretu zapisane na początku Ewangelii według św. Marka – „...bliskie jest Królestwo Boże...”. Ową bliskość musimy zawsze przyjmować w dwóch kategoriach tak bardzo ludzkich – fizycznych: czasu i przestrzeni. Czasu, a więc upływu, nieuchronności i przemijania. Królestwo Boże jest blisko nas, a więc już, teraz. Jest też blisko w kategorii przestrzeni, a więc obok mnie, wręcz na wyciągnięcie ręki. Nie mogę się więc wahać, aby je przyjąć.

Perspektywą wielkopostnej wędrówki jest pustynia. Niewielu z nas ją widziało i mogło doświadczyć, czym jest. Na pustyni przez czterdzieści lat błąkał się, buntował, gubił i odnajdywał Boga starotestamentalny lud wybrany. Na pustyni Chrystus doświadczał kuszenia. Przyjął je i zwyciężył podstępny zakamufłowany w nich zła. Pustynia stała się więc dla Niego miejscem dojrzenia do podjęcia misji poprzez

świadome wyrzeczenia, modlitewny kontakt z Bogiem i zwyciężanie Jego mocą pokus szatana.

Na taką pustynię oczyszczenia, szukania Bożej mądrości i wreszcie zwycięstwa co roku zaprasza nas Pan. Wędrówka przez nią zakłada poznanie własnych słabości, nazwanie grzechu po imieniu i ostateczne odrzucenie go. Przed laty ks. Wiesław Niewęgłowski napisał, iż „w trzech pokusach Jezusa zbiegły się wszystkie pokusy świata, które chciały i chcą zniewolić wszystkich ludzi. W obietnicach szatana zawarte są najgłębsze pokłady ludzkiej natury: zmysłowość, chciwość i pycha pragnąca wyjść poza ramy śmiertelności”.

Jednakże Pismo Święte nigdy nie stawia szatana na pierwszym planie. Jest on w cieniu, jako pokonany raz na zawsze. Chrystus, który poznał oświadczenie smak i moc kuszenia, daje człowiekowi, poparty doświadczeniem i przeżyciami, rozumny sposób zwyciężania zła. Stąd wielkopostne wezwanie do nawrócenia, przemiany, wewnętrznej walki, niesie i daje nadzieję w zwycięstwo. Dlaczego? Odpowiedź jest niezwykle prosta. Bo Chrystus zwyciężył dla nas i za nas. Tylko z Nim wielkopostna droga modlitwy, wyrzeczeń, pokuty i przemiany ma sens. Jej uświęceniem, może być tylko udział w Jego zwycięstwie.

Niech więc wielkopostne drogi nawrócenia, czyli powrotu do Boga i odnalezienia samych siebie, będą drogami Bożego miłosierdzia. To ono daje przebaczenie, odwagę życia i wielkanocną radość bycia uczniami Chrystusa.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI

z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA

sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ.

Zespół redakcyjny: ks. Andrzej DĘBSKI, Katarzyna KAKOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto), Robert OSTROWSKI (oprac. graficzne)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Al. Legionów 114B, 18-400 Łomża

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów.

Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

/// Co w numerze



Wielkopostne
wyzwania
– do trzech
razy sztuka

10



Spowiedź bez
formuлки

12



Nasi misjonarze
postani
do narodów

14



Na tobie
zbuduję
mój Kościół

17



Nienawiść
zwyciężaj
miłością

18



Ecce Homo.
Oblicze Boga

19



Rodzice – dwoje
ludzi w różowych
okularach

28



Popatrzę
na Krzyż

31

DZIEŃ ŻYCIA KONSEKROWANEGO

2 lutego, po raz 24. Kościół obchodził ustanowiony przez Papieża Jana Pawła II Dzień Życia Konsekrowanego. Osoby konsekrowane posługujące w Archidiecezji zgromadziły się w archikatedrze na uroczystej Mszy św., której przewodniczył abp Tadeusz Wojda. W homilii podkreślał on, że życie konsekrowane jest szczególnym wyrazem jedności z Jezusem Chrystusem, opartej na Eucharystii. „Bądźcie zawsze ludźmi Eucharystii! Bądźcie zawsze, jak Symeon i prorokini Anna, wzorem radosnej i pełnej entuzjazmu gotowości do rozpoznania Jezusa w innych i głoszenia Go innym. W ten sposób wasza, nawet zwykła codzienna posługa, stanie się znakiem nadziei i Bożej czułości wobec ludzi, a także mocą świętości, której tak bardzo potrzeba wobec wszelkich form laicyzacji, desakralizacji i pogardy dla życia, jakie szerzą się w dzisiejszym świecie” – mówił. Po homilii, osoby konsekrowane odnowiły swoje śluby i przyrzeczenia.



foto: Konrad Węclawski

45. ROCZNICA ŚMIERCI BŁ. KS. MICHAŁA SOPOCKI

15 lutego, w 45. rocznicę śmierci bł. ks. Michała Sopocki abp Tadeusz Wojda przewodniczył Mszy św. w kaplicy Sióstr Jezusa Miłosiernego przy ul. Poleskiej w Białymstoku. „To w tej kaplicy ks. Sopoćko pełnił w ostatnich latach swoją posługę pasterską, tu modlił się, tu przeżywał ostatnie lata swojego kapłaństwa, tu zgłębiał dzieło miłosierdzia Bożego, zlecone mu za pośrednictwem s. Faustyny i to w tym domu zakończył swoje życie” – przypominał Metropolita. Nawiązując do czytań liturgicznych zachęcał wiernych, aby byli miłośnikami jak Bóg. „Naśladowanie Boga Ojca w doskonałości jest niemożliwe, ale postawie miłosierdzia bezwzględnie tak. Dlatego Bóg dobry i miłosierny zachęca nas, abyśmy byli jak On pełni miłości” – podkreślał. Modlitwie o rychłą kanonizację Apostoła Bożego Miłosierdzia towarzyszyła modlitwa za zmarłą niedawno s. Marię Kalinowską, wieloletnią Matkę Generalną zgromadzenia założonego przez ks. Michała i przełożoną białostockiej wspólnoty.



foto: Teresa Margalińska

WARSZTATY DUSZPASTERSKIE DLA KSIĘŻY ARCHIDIECEZJI

W dniach 18-19 lutego w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Białymstoku odbywały się warsztaty formacyjno-pastoralne dla księży Archidiecezji Białostockiej poświęcone rozpoznawaniu i profilaktyce różnego rodzaju uzależnień. Tegoroczne spotkanie, przygotowane przez Zespół ds. Stałej Formacji Kapłanów we współpracy z Katedrą Teologii Katolickiej UwB, podobnie jak ubiegłoroczne poświęcone seksualności, wpisywało się w działania Kościoła na rzecz ochrony dzieci i młodzieży. Warsztaty prowadził o. Edward Konkol oraz terapeuci mający doświadczenie w pomocy osobom uzależnionym z Ośrodka Profilaktyki i Terapii dla Młodzieży i Dorosłych „Etap”, współpracującym z białostockim Stowarzyszeniem Pomocy Rodzinie „Droga”. Zajęcia, które zgromadziły ponad 300 kapłanów obejmowały prelekcje dotyczące rodzajów, przyczyn oraz sposobów przeciwdziałania uzależnieniom, jak również panel dyskusyjny.



foto: Konrad Węclawski

„ABC WYSZYŃSKIEGO” – II SPOTKANIE

24 lutego w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej odbyło się drugie spotkanie z cyklu „ABC Wyszyńskiego”, który stanowi przygotowanie Archidiecezji do beatyfikacji kard. Stefana Wyszyńskiego. Z konferencją pt. „Wyszyński i jego model katolicyzmu ludowego” wystąpił pisarz i publicysta Paweł Lisicki. Prelegent podkreślał, że pobożność ludowa Prymasa Tysiąclecia rozwinęła się głównie wokół kultu maryjnego. Stwierdził, że można nazwać go „geniuszem pobożności ludowej”, gdyż z jednej strony był księciem Kościoła, w którego sposobie bycia uderzało naturalne dostojeństwo, z drugiej zaś czuł lud, i w trudnych komunistycznych czasach stał po jego stronie, odwołując się do jego chrześcijańskich korzeni. Licznie przybyli na spotkanie goście mogli obejrzeć fragment filmu pt. *Tajemnica tajemnic* oraz wysłuchać recitalu pieśni maryjnych. Konferencji towarzyszyła wystawa pt. „Rodzina Bogiem silna”, zainspirowana nauczaniem Prymasa o rodzinie.



foto: Teresa Margalińska

**Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe
w serwisie internetowym ArchiBial.pl oraz na Twitterze @BialArchi**

Zycę siostrom zakonnym, zakonnikom oraz osobom w innych formach życia konsekrowanego wierności charyzmatowi, nadziei i radości – powiedział Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki z okazji obchodzonego 2 lutego Światowego Dnia Życia Konsekrowanego. W waszych trudnych sprawach pamiętajcie, że nie jesteście sami. Święty Jan Paweł II i kard. Stefan Wyszyński dawali nam wszystkim przykład, aby te właśnie trudne sprawy polecać Panu Bogu przez Maryję, która jest duchową Matką każdego chrześcijanina, matką osób konsekrowanych” – wskazał Przewodniczący Episkopatu Polski. Światowy Dzień Życia Konsekrowanego został ustanowiony w 1997 r. przez Papieża Jana Pawła II i co roku jest obchodzony 2 lutego w święto Ofiarowania Pańskiego.

///

Trzeba nam na nowo rozpocząć batalię zmagania kulturowych, aby demaskować niebezpieczeństwa pogańskich i ateistycznych zamierzeń sprzeciwiających się Ewangelii Życia – mówił na Jasnej Górze abp Wacław Depo. Metropolita Częstochowski przewodniczył Mszy św. dla polskich parlamentarzystów, którzy już po raz 31. przybyli w swej dorocznej pielgrzymce. Obecni byli posłowie i senatorowie różnych opcji politycznych. Pielgrzymka polskich parlamentarzystów odbywa się zawsze 2 lutego, w święto Ofiarowania Pańskiego.

///

Serdecznie zapraszam rodaków z kraju i z zagranicy na Narodową Pielgrzymkę do Rzymu. Spotkajmy się 17 maja o 10.30 na Placu Świętego Piotra na uroczystej Mszy św. pod przewodnictwem Papieża Franciszka z okazji 100. rocznicy urodzin św. Jana Pawła II – powiedział abp Stanisław Gądecki Przewodniczący Episkopatu Polski. Założeniem Narodowej Pielgrzymki do Rzymu jest modlitewne zjednoczenie Polaków w Watykanie wokół osoby i dziedzictwa, jakie zostawił Polsce i światu św. Jan Paweł II. Jak zapowiedział abp Stanisław Gądecki, do decyzji organizatorów Narodowej Pielgrzymki do Rzymu pozostawione zostały kwestie dotyczące przejazdu, pobytu, czy odwiedzin miejsc sakralnych oraz turystycznych we Włoszech. Msza św. pod przewodnictwem papieża Franciszka będzie jednym z wspólnym punktem dla wszystkich wiernych, którzy chcą wziąć udział w Narodowej Pielgrzymce do Rzymu.

///

Pod hasłem „Szczęśliwe dzieci w trzeźwych rodzinach” przebiegał tegoroczny Tydzień Modlitw o Trzeźwość Narodu. Wielkim apostołem tej sprawy był kard. Stefan Wyszyński – wkrótce beatyfikowany – przypominał w swoim liście bp Tadeusz Bronakowski, Przewodniczący Zespołu KEP ds. Apostolstwa Trzeźwości i Osób Uzależnionych. Zdaniem bp. Bronakowskiego, kard. Wyszyński przejdzie do historii jako jeden z największych apostołów trzeźwości. „Niesięganie w niewłaściwy sposób po alkohol i inne używki, które doprowadzają do uzależnień jest troską o wewnętrzną wolność” – zaznaczył biskup. Ocenił też, że podczas niedawnych obchodów 100. rocznicy odzyskania niepodległości, za mało mówiono o tym, że Polacy tracą wolność wewnętrzną. „Stracona wolność wewnętrzna jest zagrożeniem także dla wolności zewnętrznej i o tym musimy pamiętać” – powiedział duchowny. Przypominał też, że Prymas Wyszyński wielokrotnie cytował przestrożę bł. ks. Bronisława Markiewicza, iż „Polska albo będzie trzeźwa, albo nie będzie jej wcale”.

W 2025 r. Kościół katolicki będzie obchodził kolejny Rok Jubileuszowy. Zapowiedział to papież Franciszek w przesłaniu na obchody 150. rocznicy przeniesienia do Rzymu stolicy Włoch. Rzym może i powinien odnawiać się w podwójnym znaczeniu otwarcia na świat i przyjmowania wszystkich. Skłaniają do tego także jubileusze, spośród których ten w 2025 r. jest już nieodległy – napisał Franciszek. Tradycję jubileuszy rozpoczął papież Bonifacy VIII, zwołując 22 lutego 1300 r. Rok Święty, w czasie którego można było uzyskać odpust zupełny. Do rzymskich Bazylik św. Piotra i św. Pawła za Murami przybyło wówczas aż 300 tys. pielgrzymów. Papież chciał, by zwoływano Rok Święty co sto lat. Jednak stopniowo zmniejszano ten okres, najpierw do 50 (jak w *Starym Testamentie*), a od 1475 r. zaczęto je organizować co 25 lat, by każde pokolenie mogło przeżyć jubileusz choć jeden raz.

///

Piąta adhortacja apostolska papieża Franciszka *Querida Amazonia* – „Umiłowana Amazonia” zaskakuje swoją poetycką formą, a także osobistym charakterem. Ojciec Święty podkreśla znaczenie dokumentu końcowego Synodu, który odbył się w Rzymie w dniach 6–27 października 2019 r. i obradował na temat „Amazonia: nowe drogi dla Kościoła i ekologii integralnej”. Swoją adhortację traktuje jako podsumowanie wniosków wypływających z prac tego gremium. Ujął je w postaci czterech marzeń: społecznego, kulturowego, ekologicznego i kościelnego. Poruszając kwestie społeczne Papież zaznaczył: „Naszym marzeniem jest Amazonia, która integrowałaby i promowała wszystkich swoich mieszkańców, aby mogli ugruntować «dobre życie»”. Skrytykował rabunkową eksploatację zasobów Amazonii, nazywając ją niesprawiedliwością i przestępstwem. Papież wezwał do stanowczego przeciwstawienia się wyzyskowi i do poszukiwania alternatywnych dróg rozwoju, szanujących godność i prawo mieszkańców do edukacji otwierającej drzwi ku lepszej przyszłości. Przypominał wkład misjonarzy, chroniących rdzenną ludność przed „łupieżcami i oprawcami” i przeprosił za „okrutne zbrodnie, które miały miejsce w całej historii Amazonii”. Ojciec Święty wezwał do postawienia tamy „sieci korupcji” oraz do podejmowania dialogu społecznego.

///

Ojciec Święty, po wysłuchaniu opinii Sekretariatu Generalnego i Rady Zwyczajnej Synodu Biskupów, postanowił zwołać XVI Zgromadzenie Ogólne Zwyczajne Synodu Biskupów na jesień 2022 r. Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej opublikowało komunikat po pierwszym spotkaniu XV Rady Zwyczajnej Synodu Biskupów, które odbyło się w dniach 6 i 7 lutego b.r. Rada Zwyczajna zaproponowała Ojcu Świętemu trzy możliwe tematy do omówienia na XVI Zwyczajnym Zgromadzeniu Ogólnym. Zapoznała się także z pracami Sekretariatu Generalnego po Synodzie na temat młodzieży w 2018 r. oraz oddźwiękiem posynodalnej adhortacji apostolskiej *Christus vivit*.

1 niedziela Wielkiego Postu

1 marca 2020 – Ewangelia: Mt 4,1-11
**DUCH WYPROWADZIŁ JEZUSA NA PUSTYNIĘ,
ABY BYŁ KUSZONY PRZEZ DIABŁA.**

Pokusa może być dobrym symptomem. Święty Proboszcz z Ars powiedział: *Diabeł kusi tylko te dusze, które żyją w stanie łaski. Wszystkie pozostałe dusze należą do niego, więc nie ma potrzeby ich kusić.*
Pokusa jest propozycją złego ducha, aby zejść z drogi, którą kroczysz z Jezusem. To taka alternatywa, aby pójść na skróty. Jedną z najsprytniejszych pokus – jak twierdzi pewien biskup – jest pokusa robienia czegoś innego. „Kiedy mamy się modlić, przypominają nam się prace do zrobienia. Kiedy trzeba pracować, ogarnia nas modlitewna pobożność”.
Czas Wielkiego Postu to okres wpatrywania się w Jezusa. Bez wątpienia w Jego harmonogramie dnia wszystko było przemyślane. On potrafił słuchać ludzi, modlić się, odwiedzać przyjaciół, uzdrawiać, uwalniać od zła, odpoczywać, formować, powoływać. Geniusz Jezusa polegał na tym, że potrafił czynić to, co w danej chwili było ważne i potrzebne.

2 niedziela Wielkiego Postu

8 marca 2020 – Ewangelia: Mt 17,1-9
**TO JEST MÓJ SYN UMIŁOWANY,
W KTÓRYM MAM UPODOBANIE,
JEGO SŁUCHAJCIE!**

Obecny świat to świat wielu narracji. Każda stacja telewizyjna ma swój sposób przekazywania informacji. Różnorodne programy radiowe przekonują do swoich racji. Niemal każda gazeta „sprzedaje” nam swoją prawdę.
Kogo słuchać? Kto rzeczywiście ma rację? Gdzie odnaleźć prawdę? Jezus zabiera wybranych Apostołów na Górę Tabor. Tam Piotr, Jakub i Jan słyszą słowa Boga Ojca: *To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!* Te słowa utwierdzają uczniów w przekonaniu, że tylko Jezus nigdy nas nie zawiedzie.

Niezwykle mnie wzrusza widok osoby niewidomej prowadzonej przez psa przewodnika. Odpowiednio wyszkolony zwierzak ostrzega przed niebezpieczeństwem. Dzięki temu, niewidomy może bez przeszkód zmierzać do wyznaczonego celu. Oczy psa są oczami niewidomego.
Czas Wielkiego Postu to okres, w którym możesz odkryć, za kim tak naprawdę idziesz? Czyjego głosu słuchasz? Bez wątpienia rekolekcje wielkopostne to przestrzeń szczególnego działania Boga. Tam usłyszysz zachętę, aby na nowo wsłuchać się w głos Jezusa. Nie lękaj się pójścia za tym zaproszeniem. Bóg jest dobry i chce twojego dobra. Idź na „ślepo” za jego głosem. Możesz być pewny, że dotrzesz bezpiecznie do portu.

„Statek w porcie jest bezpieczny, ale nie po to buduje się statki” (G. Murray Hopper).

Wielu z nas, zaczynając okres Wielkiego Postu, ma wiele postanowień. Z reguły polegają one na tym, że rezygnujemy z jakiejś przyjemności. Przykładowo: *Nie będę oglądał seriali na platformie cyfrowej; nie będę pił alkoholu; nie będę używał mediów społecznościowych.* Problem polega na tym, że nawet jak udaje się nam wytrwać przez 40 dni w tych postanowieniach, to po ich upływie wracamy do złych nawyków. Wielki Post wówczas niczego nie zmienia. Bo co z tego, że nie będziesz pił alkoholu przez 40 dni, jak w poranek Wielkanocny wypijesz to, co zaoszczędziłeś? Co z tego, że nie obejrzysz nowego sezonu ulubionego serialu w Wielkim Poście, skoro w Oktawie Wielkanocnej obejrzysz z nawiązką to, co rzekomo „wypościłeś”? Jaka korzyść płynie z tego, że zawieszysz działalność w mediach społecznościowych, skoro po świętach wrócisz tam tylko po to, aby odpisać na zaległe wiadomości, nasycić swoje ego niezliczoną ilością polubień i dodać mnóstwo nowych znajomych?
Może lepiej postarać się, aby Wielki Post stał się czasem wypracowywania dobrych nawyków? Takich, które po zakończonym okresie pokuty zostaną z tobą na dłużej? Nie na chwilę, ale na wieczność....

„Być grzesznikiem, to nasze nieszczęście, ale być tego świadomym – to nasza nadzieja” (bp F. John Sheen).

3 niedziela Wielkiego Postu

15 marca 2020 – Ewangelia: J 4,5-42
DAJ MI PIĆ!

Czego może pragnąć Jezus? Przecież jest prawdziwym Bogiem. Jest doskonały. Jest MIŁOŚCIĄ. Tak, to prawda. Jednak miłość Boga nie jest egoistyczna. Ta miłość jest twórcza. Ona chce się dzielić dobrem. Największym tego dowodem jest twoje życie. Nie jesteś przypadkiem! Jesteś zaplanowany i chciany przez Boga. Takie są fakty. Owszem, możesz z nimi polemizować, ale to i tak nic nie zmieni. Bóg jest wszechmocny. Jest jednak taka rzecz, której nie może uczynić. Wiesz co to takiego? Otóż... nie może przestać cię kochać!
W dzisiejszej Ewangelii przychodzi do ciebie z jedną prośbą: *daj mi pić! Niby jak? Co mam zrobić, aby zaspokoić Twoje pragnienie? Przecież Ty wszystko masz. Każda kropla wody w całym wszechświecie jest Twoją własnością...*
Prośba Jezusa jest jednoznaczna. Daj mi pić! Pozwól, że będę cię kochał. Nie uciekaj ode Mnie – mówi Bóg. Jego jedynym pragnieniem jest to, abyś pozwolił Mu się kochać. Nawet, jeśli twoje życie jest zakręcone jak mak w makowcu. Kocham cię... Nawet, jeśli nie czujesz do siebie szacunku. Kocham cię... Nawet, jeśli wiele razy usłyszałeś, że nie nadajesz się do niczego. Kocham cię... Nawet, jeśli wydaje ci się, że wszystko z tobą w porządku. Kocham cię...
Samarytanka szukała szczęścia w wielu męskich ramionach. Za każdym razem natrafiała na minę. Doświadczała zdrady i wykorzystania. Dopiero ramiona Jezusa dały jej prawdziwe poczucie godności i bezpieczeństwa.
Przestań udawać mądrą. Przyjdź do Jezusa i bez względu na swoje CV daj Mu pić. Pozwól się kochać.

„U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, ale spotkanie z Osobą” (Benedykt XVI).

4 niedziela Wielkiego Postu

22 marca 2020 – Ewangelia: J 9,1-41
IDŹ OBMYJ SIĘ W SADZAWCE SILOAM.

Bohaterem dzisiejszej Ewangelii jest pewien człowiek, niewidomy od urodzenia, który spotyka Jezusa. Mistrz splunął na ziemię i zrobił błoto, które nałożył na oczy niewidomego. Sadzawka, o której mowa, ma oryginalną nazwę – POŚLANY. Tylko nieliczni szczęściarze mogli doświadczyć tam uzdrowienia. Kto pierwszy, ten lepszy.
Ewangelia według św. Jana jest przepełniona wieloma symbolami, dlatego trzeba odczytywać ją nieco „głębiej”. Pod tekstem, który czytasz, znajduje się drugie dno. Spróbujmy zanurkować i zobaczyć, co skrywa podwodny świat tej perykopy...
Jaka jest tożsamość niewidomego człowieka? Nie znamy jej. Dzięki temu każdy z nas może się z nim utożsamić. Bez wątpienia, w każdym z nas jest jakiś rodzaj ślepoty. Nieraz jesteśmy tak zaślepieni zazdrością, zawiścią, egoizmem i chęcią zysku, że nie widzimy nic poza swoimi żądzami.
Dlaczego błoto? Cofnijmy się do *Księgi Rodzaju*. Tam czytamy, że Bóg stworzył człowieka z prochu ziemi. Jednak umiłowane stworzenie zdecydowało, że woli błoto grzechu od ramion Ojca. W tym geście Jezusa możemy zobaczyć dobroć Stworzyciela, który przyszedł na świat, aby na nowo odbudować to, co straciło blask.
Kto jest owym POŚLANYM? To sam Jezus Chrystus, który został posłany na świat po to, aby zbawić człowieka. On przyszedł, aby szukać tych, którzy się pogubili. *Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy źle się mają.*
A co ze szczęściarzami? Jezus odwraca kolejność. Ostatni będą pierwszymi. Wystarczy, że uwierzysz w Jezusa i uznasz w Nim swojego Zbawiciela. To naprawdę wystarczy, abyś przejrzał. On zdejmie każdy rodzaj ślepoty z twojego życia.
Czas Wielkiego Postu to odkrywanie, że Jezus kocha każdego człowieka. Dowodem tej miłości jest krzyż. Rozłożone na drzewie krzyża ramiona Chrystusa mówią: *Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię.* Nie lękaj się zanurzyć w życiu Jezusa. Podejdź bliżej, aby w Nim obmyć się z tego, co jest twoją największą ślepotą. Bądź naśladowcą bezimiennego niewidomego.

„Droga z konfesjonału do kapłana, który poda ci Jezusa w Eucharystii, to najwspanialsza trasa na świecie”.

/// Odpusty w Archidiecezji
4 marca św. Kazimierza Królewicza
Odpust w parafiach pw. św. Karola Boromeusza w Białymstoku oraz w Majewie i w Mońkach

Urodził się 3 października 1458 r. w Krakowie na Wawelu. Był synem Kazimierza Jagiellończyka. Jego nauczycielem i wychowawcą był Jan Długosz. Podczas pobytu ojca na Litwie Kazimierz jako namiestnik rządził w Koronie. Obowiązki państwowe umiał pogodzić z bogatym życiem duchowym. Wezwany przez ojca do Wilna zmarł w Grodnie 4 marca 1484 r. w wieku 26 lat. Pochowano go w katedrze wileńskiej.

5 niedziela Wielkiego Postu

29 marca 2020 – Ewangelia: J 11,1-45
**USUŃCIE KAMIEŃ! PANIE,
JUŻ CUCHNIĘ.
LEŻY BOWIEM OD CZTERECH DNI W GROBIE.**

Nieraz podczas lektury Ewangelii niektóre zachowania i prośby Jezusa mogą szokować. Po informacji o śmierci bliskiej osoby człowiek pragnie jak najszybciej udać się do zmarłego. Chrystus zachowuje się nieco odmiennie. Zwleka. Wydaje się, że bagatelizuje śmierć swojego przyjaciela. Ponadto, gdy z opóźnieniem przybywa do grobu Łazarza, nakazuje odsunąć kamień. Przecież to nielogiczne! Łazarz od czterech dni leży w grobie. Wyobrażasz sobie odór rozkładającego się ciała? Osoby, które odsunęły kamień, na pewno nie czuły się komfortowo.
Czas Wielkiego Postu to okres, w którym Bóg zaprasza do wielu pozornie nielogicznych zachowań. Przez kapłanów zachęca do „tracenia” czasu na modlitwę. Zaprasza do rozważania Męki Jezusa Chrystusa. Proponuje stanięcie w prawdzie i skorzystanie z dobrej spowiedzi. Niejeden może zapytać: *Na co to wszystko? Dlaczego mam biernie przeżywać na modlitwie? Po co patrzeć na ogrom cierpienia? Jaki jest sens w przypominaniu sobie swoich słabości?*
Świat mówi: *Bądź aktywny, idź za tym co przyjemne, eksponuj swoje mocne strony.* A Bóg? On zaprasza do czegoś zupełnie innego.
Wiara polega na zaufaniu. Zobacz... Dzisiejsza Ewangelia kończy się happy endem. Łazarz zostaje wskrzeszony, a jego siostry odzyskują zmarłego brata. Inni świadkowie tego wydarzenia odkrywają, że Jezus to Mesjasz.
Może warto zaryzykować? Posłuchać Boga i Kościoła? Owszem, na pozór to niedorzeczne, jednak tlenu też nie widzisz, a przecież wierzysz, że jest niezbędny do życia. Nie musisz od razu wszystkiego zrozumieć, zrób mały krok wiary...
„Wrażliwość na innych jest początkiem świętości” (Matka Teresa z Kalkuty).

rozważania przygotował ks. KAMIL DĄBROWSKI

**19 marca św. Józefa Oblubieńca
Najświętszej Maryi Panny**
Odpust w parafii pw. św. Józefa oraz w kościele pomocniczym przy ul. Orzeszkowej w Białymstoku

Józef pochodził z rodu króla Dawida. Na życie zarabiał stolarstwem i pracą jako cieśla. Zaręczony z Maryją, Józef stanął przed tajemnicą cudownego poczęcia. Nie był według ciała ojcem Chrystusa. Był nim jednak według prawa żydowskiego jako prawomocny mążzonek Maryi. Udał się z nią do Betlejem, gdzie urodził się Jezus. W obliczu prześladowania uciekł z Matką i Dzieckiem do Egiptu. Po śmierci Heroda powrócił do Nazaretu.

Jak Cię zrozumieć, Tajemnico

„Przyjacielu, jakże tu wszedłeś nie mając stroju weselnego? (Mt 22, 12). Tymi słowami zwrócił się król do człowieka wprawdzie zaproszonego na ucztę, ale niewłaściwie ubranego. Jezus zapraszając nas na eucharystyczną Uczę, oczekuje od nas godnego stroju. Nie zamierzam w tym miejscu wchodzić w dyskusję, w jakich ubraniach wypada być w kościele. Tu ważny jest zdrowy rozsądek.

Dużo ważniejsza jest szata wewnętrzna, o której pisze św. Paweł w *Liście do Efezjan*, gdy mówi o konieczności przyobleczenia się w człowieka nowego stworzonego według planu Boga (por. Ef 4, 24). Zatem przychodząc na Mszę św. winniśmy stanąć przed Bogiem w postawie czystego serca. Stąd na początku każdej Eucharystii, Kościół

wzywa nas do uznania i wyznania faktu bycia grzesznikiem. To bardzo ważny moment, ponieważ uświadamia nam to, kim jesteśmy przed Bogiem, a jednocześnie chroni przed powierzchownym osądem bliźnich, którzy razem z nami gromadzą się na liturgii. Pierwsza forma aktu pokutnego („Spowiadam się Bogu...”), zwraca naszą uwagę na wspólnotowy charakter modlitwy, jaką jest Eucharystia. Naszą grzeszność wyznajemy przed Bogiem, ale i przed zgromadzonym Kościołem. Stajemy do modlitwy jako wspólnota ludzi grzesznych, w której nikt nie jest bez winy. Jednocześnie liturgia aktu pokuty przekonuje nas, że nasze grzechy nie są tylko naszą prywatną sprawą. Choć karę za nie każdy ponosi indywidualnie, to ich skutki są wspólnotowe. Każdy mój

osobisty grzech uderza w jedność całej wspólnoty Kościoła. Dlatego przyznaje się do tego, że jestem grzesznikiem przed Kościołem i proszę Go o modlitwę za mnie. Ważny jest też moment uderzenia się w piersi. Jest on zaczerpnięty z Biblii (por. Iz 32,12; Na 2,8; Łk 18,13; Łk 23,48). To uderzenie się ma skłonić serce do nawrócenia, skruszyć w nim wszelką zatwardziałość i otworzyć na Boga i człowieka. Nie jest to zatem czas na subtelne głaskanie siebie w okolicach klatki piersiowej. Trzeba uświadamiać sobie swoją duchową i ludzką kondycję, niczym ewangeliczny celnik uderzyć się w serce prosząc miłosiernego Boga, by reanimował je do życia w świętości.

ks. Łukasz Kisielewski

Święty Gabriel Lalemant SJ

Gabriel urodził się w 1610 r. w Paryżu. Był synem adwokata. Od dziecka był bardzo wrażliwy, delikatny i raczej drobnej postury. W wieku 20 lat wstąpił do jezuitów. Studiował teologię w Bourges. Przygotowywał się do wyjazdu na misję do Kanady. 20 września 1646 r. przybył do Quebecu, by podjąć działalność ewangelizacyjną. Przełożonym misji jezuickiej był jego wujek Hieronim. Z uwagi na brak jego tężyzny fizycznej i nie chcąc narażać go na przykrości, nie pozwalał mu na podejmowanie działań misyjnych wśród mieszkańców. Dwa lata później razem ze współbratem podjął pracę misyjną wśród Indian Huronów. Przyjmowano ich nieufnie. Najbardziej sprzeciwiali się miejscowi szamani. Gabriel uczył się ich trudnego języka, by móc im lepiej służyć. Praca wśród Indian była bardzo trudna. Jednak wytrwale realizował posługę misjonarza.

Relacje między plemionami Huronów i sąsiednich Irokezów były napięte, 16 marca 1649 r. Irokezi wypowiedzieli wojnę. Ze szczególną zawziętością zabijano misjonarzy. Ojciec Gabriel był torturowany z wielką zaciekłością od wieczora do rana następnego dnia. Gdy kaci spostrzegli, że modli się do Boga i patrzy w niebo, wydarli mu oczy, a do pustych oczodołów wsyпали rozżarzone węgle. W końcu jeden z napastników znudzony i zmęczony tak długim parzeniem na jego męczeństwo, siekierą roztrzaskał jego głowę. Wtedy otwarto jego klatkę piersiową, wyrwano serce oczekujące krwią i spożyto, gdyż wiercono, że ten kto je spożyje, będzie miał taką samą odwagę i męstwo.

Sanktuarium Jezuickich Męczenników Kanadyjskich odwiedził w 1984 r. Papież Jan Paweł II, który powiedział wówczas: „Przywołajmy na chwilę tych heroicznych świę-

tych, których w tym miejscu czcimy, a którzy zostawili nam tak wspaniałe dziedzictwo. To sanktuarium męczenników jest miejscem pielgrzymek i modlitw, monumentem Bożego błogosławieństwa dla przeszłości, inspiracją dla nas, spoglądających w przyszłość”.

Ośmiu męczenników kanadyjskich, wśród nich Gabriela, papież Pius XI beatyfikował 21 czerwca 1922 r., a kanonizował 29 czerwca 1930 r. Czczony jest w Kościele 16 marca.

Regina Przyłucka



MODLITWA

Święty Gabrielu Lalemant, który pomimo słabości, kruchego zdrowia, nalegania rodziny i przyjaciół, hojnie oddałeś siebie w dzieło zbawienia dusz, a czyniąc to, poświęciłeś swoje życie i zginąłeś okrutną śmiercią, wstawiaj się za mną i wypraszaaj dla mnie wolność od rzeczy tego świata, abym umocniony w wolności dzieci Bożych i postępujący za Twoim przykładem, mógł uczestniczyć w Twojej nagrodzie w niebie. Amen.

NIESZPORY

Codzienna modlitwa Kościoła – *Liturgia godzin*, wśród wielu elementów zawiera dwa szczególne: *Jutrznie* i *Nieszpory*, czyli modlitwę poranną i wieczorną. W rozważaniach w ubiegłym miesiącu poznaliśmy już *Jutrznie*, jej układ i teologię. Przyszła czas na przyjrzenie się *Nieszporom*. Znajomość *Jutrzni* ułatwi nam poznanie *Nieszporów*, bo obie godziny powstały w tym samym czasie, przeszły podobny rozwój i mają prawie taką samą budowę. Różnią się treścią, tak jak poranek różni się od wieczoru.

Ogólne wprowadzenie do *Liturgii godzin* (nr 39) mówi, że *Nieszpory* odprawia się w porze wieczornej, gdy dzień się już kończy. Jest to modlitwa, która ma się wznosić jak kadzidło przed obliczem Pana, a wzniesienie naszych rąk ma być jak wieczorna ofiara składana niegdyś Panu w Świątyni Jerozolimskiej. Przywołane słowa psalmu ukazują *Nieszpory* jako wyjątkowy czas modlitwy w porze wieczornej.

Nieszpory według św. Bazylego są dziękczynieniem za to, co w tym dniu zostało nam dane, i za to dobro, które przez nas było dokonane. Chrześcijanin ma być człowiekiem dziękczynienia. Stając przed Bogiem wieczorem i patrząc na cały przeżyty dzień, dostrzega, jak wiele

w tym dniu otrzymał. W pewne dni dziękczynienie wprost spontanicznie wypływa z jego serca, bo tak wyraźnie doświadczył Bożej dobroci. Innym razem dziękczynienie to owoc refleksji nad minionym dniem. A czasem to prosta wdzięczność za dzień taki zwyczajny. Przychodzą w życiu również dni, kiedy bardzo trudno dziękować, dni naznaczone małym lub wielkim cierpieniem. Dziękczynieniem staje się wtedy proste przyjęcie tego doświadczenia, uwielbieniem Boga jest wołanie o siłę ducha do przyjęcia Jego trudnej dla nas woli. Przez lata chrześcijańskiego życia uczymy się dziękowania Bogu za to, co w konkretnym dniu zostało nam dane, doświadczenie za wszystko. W *Nieszporach* dziękujemy też Bogu za dobro, które przez nas zostało dokonane. Dziękujemy Bogu, bo znamy naszą słabość i moc Jego łaski, pamiętamy słowa Pana, że bez Niego nic nie możemy uczynić. Znow w pewne dni dziękujemy za dobro dokonane wyraźnie, widoczne, innym razem za proste wypełnienie codziennych obowiązków.

Nieszpory rozpoczyna się wersem „Boże, wejrzyj ku wspomnieniu memu...”. Następnie recytuje się odpowiedni hymn, a później psalmodię

składającą się z dwóch psalmów i pieśni z *Nowego Testamentu*. Po nich następuje krótkie czytanie, po którym śpiewa się bądź recytuje responsorium krótkie. Kolejny element to uroczysta *Pieśń Maryi* – „Wielbi dusza moja Pana...” z odpowiednią antyfoną. Na początku tej pieśni czyni się znak krzyża świętego. Kolejnym elementem *Nieszporów* są prośby – modlitwy wstawiennicze. Sposób ich odmawiania może być różny: może je recytować celebrans, mogą być również recytowane na przemian przez chór. Po nich odmawia się *Modlitwę Pańską* – *Ojcze nasz...* i modlitwę końcową. Jeśli modlitwie przewodniczy kapłan lub diakon, udziela następnie błogosławieństwa, w razie jego nieobecności i w oficjum odmawianym prywatnie *Nieszpory* kończy się słowami: „Niech nas Bóg błogosławi, broni od wszelkiego zła i doprowadzi do życia wiecznego. Amen”.

Zachodzące słońce przypomina o przemijaniu tego świata, dlatego też w modlitwie nieszpornej zwracamy się ku światłu, które nie zna zachodu, ku Chrystusowi. Prosimy, aby Chrystus powrócił i obdarzył nas wiekiutą światłością. Nadchodzący zmrok przyzywa Światło zdolne rozproszyć na zawsze ciemności ziemi.

ks. Andrzej Dębski

Jeszcze raz na modlitwie w Karmelu

Karmelitańskiej modlitwy, obok św. Teresy od Jezusa, uczy także św. Jan od Krzyża (1542-1591). Spotkali się w Medina del Campo. Teresa zakładała tam kolejny klasztor mniszek, a Jan, karmelitański neoprezbiter poszukiwał życia zakonnego bardziej radykalnego od tego, które mógł realizować wówczas w Karmelu. Teresa pozyskała Jana dla „bosych mnichów”, ten zaś długo nie zwlekając przywdział nowy habit, przybrał imię – Jan od Krzyża, osiadł w Duruelo i tam dał początek męskiej gałęzi zreformowanego Karmelu.

Osobiste doświadczenie modlitwy wprowadziło Jana na drogę wewnętrznego oczyszczenia. Opisał je w *Nocy ciemnej* i *Drodze na Górę Karmel*. Opisana w nich doktryna nie pozostawia złudzeń: stawanie w wierze przed Bogiem wprowadza człowieka w podwójne oczyszczenie: czynne i biernie. Wydaje się,

że to pierwsze zależy tylko i wyłącznie od człowieka. To przecież on się modli, czyta Słowo Boże, pości, przystępuje do spowiedzi, chodzi na Mszę św. – daje coś dla Boga? Nie. To oczyszczenie ma swoje źródło tylko w Bogu. W życiu duchowym człowiek nie jest obdarowyjącym, ale obdarowywanym przez Boga. Każda modlitwa, choćby tylko pacierz odmówiony z wiarą, jest przyjęciem daru oczyszczenia. Owszem, człowiek na ten dar odpowiada, angażuje się weń, odpowiadając w ten sposób na Boże zaproszenie do przeobóstwienia.

Oczyszczenie biernie ma również swoje źródło w Bogu. Także po stronie Boga pozostaje działanie. „Dusza nic nie czyni”! Poddaje się jedynie Bożemu, oczyszczającemu, przemieniającemu działaniu. W *Nocy ciemnej*, w kontekście oczyszczenia biernego Jan napisał: „Ta ciemna noc jest to

wpływ na duszę, oczyszczająca ją z nieświadomości i niedoskonałości habitualnych, naturalnych i duchowych. Wpływ ten kontemplacyjny nazywają kontemplacją wlaną albo teologią mistyczną, poprzez którą Bóg poucza duszę i zaprawia ją do doskonałej miłości, podczas gdy ona nic nie czyni i nie rozumie, jakim sposobem owa kontemplacja jest wlewana. Ponieważ zaś jest ona miłosną Mądrością Bożą, sprawia w duszy zbawienne skutki. Przez oczyszczenie i oświecenie duszy przygotowuje ją do miłego zjednoczenia z Bogiem”.

Jak rozpoznać bierną noc oczyszczającą zmysły? Niejednokrotnie jest to doświadczenie niemalże na krawędzi wiary, w całkowitym „zagubieniu” Boga, w przerażającej oschłości i wewnętrznej pustce, niechęci do Boskich spraw, modlitwy. Jeden ze współczesnych teologów karmelitańskich wytłumaczył, że „oschłość uczuć

nie jest żadnym złym znakiem, a tylko zaproszeniem ze strony Boga, by przekroczyć próg i przejść ze sfery zmysłów do sfery ducha”, by ten także mógł być oczyszczony w „biernej nocy”, nocy, bo nadmiar Bożego światła mógłby oślepić. To właśnie wtedy Bóg obala wszystkie mity o sobie, tworzy w człowieku prawdziwy obraz siebie, przeprowadza przez noc do prawdziwego Światła. W szczytowym momencie tej nocy człowiek zostaje zaproszony przez Boga do wejścia w „chmurę”, w której ukrywa swoją transcendencję, objawia siebie, pozwala siebie poznać.

„Noc ciemna” oczyszcza, by widzieć Boga. Jest ona udziałem każdego, kto świadomie decyduje się na zjednoczenie z Bogiem. W życiu duchowym jest czas na doświadczenie przenikającego światła Góry Przemienienia, ale także ciemności Golgoty – tak objawia się Bóg i w żadnym przypadku nie przestaje być udzielającą się Miłością.

ks. Radosław Kimsza



Wielkopostne wyzwania – do trzech razy sztuka

TERESA MARGAŃSKA

Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem, przez post i płacz, i lament». Rozdzierajcie jednak serca wasze, a nie szaty! Nawróćcie się do Pana, Boga waszego! On bowiem jest liściowy, miłosierny, nieskory do gniewu i bogaty w łaskę, a lituje się nad niedolą” (Jl 2,13). Te słowa proroka Joela usłyszeliśmy podczas liturgii Środy Popielcowej rozpoczynającej czas Wielkiego Postu. Uzupełniła je ewangeliczna zachęta Jezusa do postu, modlitwy i jałmużny.

Choć dobrze wiemy, że nawrócenie jest drogą naszego życia, a zbawienne owoce wielkopostnych praktyk otwierają nas na poznanie siebie, Boga i drugiego człowieka, to jednak trudno przychodzi nam podjęcie ich w codzienności... Trudno zrozumieć, że odmawianie sobie czegośkolwiek może przynieść jakieś dobro. Trudno w końcu poświęcić dodatkowy czas na modlitwę, bo przecież plan każdego dnia mamy napięty do granic możliwości. Trudno wreszcie rozstać się z ciężko zarobionym pieniądzem, ofiarując go na pomoc innym – przecież sami mamy swoje potrzeby.

NIE MA WIELKANOCY BEZ WIELKIEGO POSTU

Wielki Post jest drogą do Wielkiej Nocy. Czterdzieści dni nawrócenia i pokuty to wymagająca wędrówka do Trydium Paschalnego, do przeżycia męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa... do odnowienia naszych przyrzeczeń chrzcielnych, które są zanurzone w tę Tajemnicę Paschalną. To jest cel Wielkiego Postu – byśmy byli gotowi w Wigilię Paschalną potwierdzić przyrzeczenia złożone Bogu na chrzcie i zaświadczyć

o naszej przynależności do Niego. Ta liturgia, nazywana najpiękniejszą w ciągu roku, nie może nas zaskoczyć i wszystko, co w okresie Wielkiego Postu czynimy ma być ukierunkowane na jej przeżycie.

Przypomina nam o tym tegoroczne Orędzie na Wielki Post papieża Franciszka, w którym zachęca do pojednania się z Bogiem, rozważania Tajemnicy Paschalnej i otwarcia się na szczery dialog z Bogiem. Papież zachęca, byśmy rozważali dogłębniej Tajemnicę Paschalną, „dzięki której została nam udzielona łaska Boża”. „Doświadczenie miłosierdzia jest bowiem możliwe tylko w kontakcie «twarzą w twarz» z ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Panem, który «umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie» (Ga 2,20). Chodzi o dialog serca z sercem, przyjaciela z przyjacielem” – pisze Ojciec Święty.

Znam osoby, które pomimo tego, że miały grzeszne i pogmatwane życie, gdy w głębi serca doświadczyły Bożego miłosierdzia, potrafiły radykalnie się zmienić i naprawić wyrządzone innym krzywdy. Nasze serca naturalnie wyrwywają się ku temu, by czynić dobro; nasze dusze wołają o uwolnienie z ciężaru win i grzechów, by móc doświadczyć Bożego pokoju, a pomimo tego często wciąż nam brakuje motywacji, inspiracji do zmiany swego życia.

Dlaczego tak jest? Dlaczego tak trudno nam uwolnić się od grzesznych przyzwyczajeń? Dlaczego nawracać się trzeba przez całe życie? Dlaczego to, do czego wzywa nas Kościół na początku Wielkiego Postu jest takie trudne?

POST

Żyjemy w świecie wszechobecnej konsumpcji, wciąż ulegając jawnym, bądź zakamuflowanym reklamom. Kupowanie potrzebnych lub niepotrzebnych rzeczy czy gadżetów staje się pasją i sensem życia współczesnego człowieka. Dla wielu jedynym sposobem na życie jest tzw. używanie go. Uczestniczenie w coraz to bardziej spektakularnych koncertach czy wydarzeniach. Zwiedzanie najdalszych zakątków świata. Wreszcie alkohol czy używki, które dając chwilową przyjemność uzależniają, a w rzeczywistości nas degradują.

Nie zawsze są to zachowania złe same w sobie, ale często takimi się stają, gdy powodują, że zapominamy o tym, co w życiu najważniejsze. Zaprzatają naszą uwagę, zabierają nam czas, nadto przez ich pryzmat zaczynamy oceniać innych. Uzależniamy wartość drugiego człowieka od tego, jak wygląda, ile posiada i gdzie był. Szczęście w życiu staje się coraz bardziej powiązane z możliwością zaspokajania potrzeb swego ciała – liczy się to, by być sytym, atrakcyjnie wyglądającym, zaspokojonym w swoich różnorodnych pragnieniach. Duchowe potrzeby są spychane na margines. Wierzymy, że żyjemy po to, aby jeść, pracujemy po to, aby kupować, jesteśmy na tym świecie po to, by czerpać z życia pełnymi garściami.

Przychodzą jednak takie chwile, gdy rzeczy materialne nie cieszą, zakupy nie dają satysfakcji, zabawa nie przynosi radości, a hołdowanie swoim zachciankom nie niesie poczucia szczęścia i spełnienia... Dlaczego tak się dzieje? Bo zaspokajanie potrzeb ciała to

nie wszystko. Jest jeszcze, a może przede wszystkim, nasz duch. Przecież stworzeni na obraz i podobieństwo Stwórcy mamy nieśmiertelną duszę. Zamykając swe życie jedynie w świecie „posiadania”, ograbiamy w pewien sposób nasze człowieczeństwo.

Jak dbamy o swoje ciało, tak powinniśmy zabiegać też o swoją duszę. Jak potrafimy ponieść wiele wyrzeczeń, aby zatroszczyć się o kondycję swego ciała, tak trzeba nam podjąć post dla dobra swojej duszy. Post to umartwienie, odmówienie sobie nawet godziwej i może słusznej przyjemności po to, aby duchowo się ubogacić, aby uzmysłwić sobie, że to nie one są w życiu najważniejsze. Wielki Post jest więc dla nas przypomnieniem, a może i upomnieniem, że wartości ludzkiego życia nie wolno mierzyć majątkiem, dobrobytem, sukcesami, przyjemnościami czy zdobytą wiedzą. Naszą wartość stanowi dusza, która – według zamysłu Stwórcy – będzie żyć wiecznie. Ciało, pomimo naszych wysiłków starzeje się, a wszelkie wartości materialne w obliczu przemijania okazują się być niczym. Wiedzą o tym dobrze ci, którzy doświadczyli własnej choroby lub towarzyszyli bliskim w ich przechodzeniu do wieczności.

Potrzebujemy postu, czyli umiejętności rezygnacji i uświadomienia sobie, tego, co naprawdę w życiu jest ważne. Potrafimy ponieść wiele wyrzeczeń dla zaspokojenia potrzeb ciała. Przeznaczamy wiele czasu i siły, aby zadbać o dobre jedzenie, wygodne mieszkanie oraz modne ubranie. A co robimy dla naszej duszy, by był w niej pokój, dobro i Boża miłość?

MODLITWA

Pomimo, że w życiu chcemy być samodzielni, często zmuszeni jesteśmy prosić innych o pomoc. Chociaż bardzo cenimy sobie autonomię i niezależność, w obliczu kłopotów i trudności zabiegamy o obecność i wsparcie drugiego człowieka, jego czas i zainteresowanie. Bywają też takie wydarzenia, przed którymi stajemy bezradni, przytłoczeni trudnymi doświadczeniami, przeżyciami czy wyzwaniami, jakie przed nami stają. W takich chwilach najgorsze, co może człowieka spotkać, to samotność i opuszczenie.

Rozumiejąc naszą bezradność zmieniamy się... Porzucamy świat samowystarczalności i szukamy pomocy. Szukamy wsparcia u osób, które są kompetentne i które mogą jakoś zaradzić naszym trudnościom: nie będziemy prosić o konsultację w sprawie choro-

by serca mechanika samochodowego, a w kłopotach małżeńskich nie poprosimy o pomoc szewca. Szukamy odpowiedniej osoby, która potrafi przyjąć nam na ratunek. Może nią być dobry znajomy, przyjaciel, kapłan. Osoba, która ofiaruje nam swój czas, porozmawia z nami, pocieszy, wskaże drogę. Być może po prostu pomodli się za nas.

Kiedy jesteśmy chorzy wierzymy, że lekarz nam pomoże. Idziemy więc do niego. Nie zniechęcamy się długością kolejki. Nie odpuszczamy, kiedy za pierwszym razem nie udało nam się dostać. Podejmujemy wysiłek, bo mamy nadzieję, że uzyskamy skuteczną pomoc.

W Wielkim Poście Chrystus pyta nas o wytrwałość w modlitwie, zapraszając do odkrycia piękna uzdrawiającej relacji z Nim. Uczy wytrwałości, gdy prosimy o to uzdrowienie. Nie możemy się zniechęcać, gdy On wskazuje nam drogę do przebycia. Niekiedy trudną i wymagającą. Czterdziestodniową pustynię, na którą przecież sam wyruszył, aby się modlić. Nie poddawajmy się, gdy pojawią się pokusy, pomimo że świat krzyczy, że Boga nie ma i nie warto Go szukać.

„Pozwólmy się wyprowadzić na pustynię, jak Izrael (por. Oz 2,16), abyśmy mogli w końcu posłuchać głosu naszego Oblubieńca, pozwalając mu rozbrzmiewać w nas z większą głębią i otwartością. Im bardziej damy się zaangażować Jego słowu, tym bardziej uda się nam doświadczyć Jego bezinteresownego miłosierdzia względem nas. Nie pozwólmy zatem, aby ten czas łaski przeminał daremnie, w zarożumiałym złudzeniu, że to my jesteśmy panami czasów i sposobów naszego nawrócenia ku Niemu” – apeluje papież Franciszek.

JAŁMUŻNA

Tak często pracujemy ponad siły, dorabiamy po godzinach, podnosimy zawodowe kwalifikacje, aby mieć wyższy poziom życia, by zapewnić przyszłość dzieciom, pokazać innym na co nas stać. Stawiamy sobie nowe cele, aby się wykazać. Gromadzimy dobra, aby wygodnie żyć i zagwarantować sobie spokojną, stabilną przyszłość. Nie zdajemy sobie jednak sprawy, że to wszystko, co dla nas tak cenne i pożądane, wcale nie zapewnia życiowego szczęścia. Przecież w ostatecznym rozrachunku chcemy mieć obok siebie osoby kochane i dom, w którym panuje pokój, miłość i zgoda.

Wielki Post przypomina, że dawanie siebie innym, ubogacanie ich naszym czasem, zainteresowaniem i zaangażo-

waniem, to wyjątkowy dar, który jest prawdziwym dowodem troski, bezinteresowności, a nade wszystko miłości. Tylko służąc możemy kochać innych „na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł po to, aby mu służyli, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,28).

Jałmużna to nie tylko pieniądze ofiarowane żebrakowi na ulicy. W Wielkim Poście Jezus pokazuje jedyną, prawdziwą możliwość obdarowania drugiej osoby – nie są to dobra materialne, gdyż one, chociaż pozornie tak cenne i wartościowe, do końca nie dadzą radości i pokoju. Jedyne, co może przekonać innych do szczerości naszych intencji, to dar z samych siebie: ja, który świadomie otwieram się na potrzeby i lęki drugiego człowieka, to ofiarowanie swojego czasu, podzielenie się swoją wiarą, danie komuś nadziei. Nie wystarczy tylko hojna dłoń wspierająca potrzebujących. Dopiero gdy z miłości człowiek podejmie post, gdy z wiarą będzie się oddawał Bogu na modlitwie, wsłuchując się w Jego głos, dojdzie do potrzeby dzielenia się sobą, a to właśnie jest jałmużna. Nie tyle dar, co sposób życia ucznia Chrystusa.

Ojciec Święty w swoim Orędziu zwraca uwagę także na szerszy – ogólnosięwiatowy – wymiar jałmużny: „Dzisiaj ważne jest wezwanie ludzi dobrej woli do dzielenia się swoimi dobrami z najbardziej potrzebującymi poprzez jałmużnę, jako formę osobistego uczestnictwa w budowaniu świata bardziej sprawiedliwego. Dzielenie się w miłości czyni człowieka bardziej ludzkim; gromadzenie grozi upodleniem go, zamknięciem w egoizmie”.

Wielki Post stawia przed nami trzy piękne wyzwania. Wydawać się mogą trudne, dopóki sami nie zaczniemy ich wypełniać naszym życiem. Poszcząc, nie tracimy, przeciwnie – wiele zyskujemy, poznając lepiej siebie, mając na siebie wpływ i oczyszczając się duchowo. Modląc się zostajemy obdarowani obecnością, mocą i mądrością samego Boga, którego odnajdujemy w codziennym kontakcie i bliskości. Stając się jałmużnikami Bożej dobroci dla innych, sami doświadczymy miłości, która doprowadzi nas do wewnętrznego pokoju, radości i realizacji naszego powołania. Niech więc czterdziestodniowa droga, wiedząca przez dobry post, wytrwałą modlitwę i radosną jałmużnę, doprowadzi nas do pewności, że Zwycięzca Świata jest rzeczywiście naszym Panem i Bogiem.

Spowiedź bez formułki

ks. ANDRZEJ DĘBSKI

Kilka lat temu na jednej z warszawskich świątyń zawisł olbrzymi baner: „U nas spowiedź bez formułki”. Pomysłodawcy chcieli wyjść naprzeciw ludziom, którzy krepowali się przystąpić do tego sakramentu z błahego powodu, jakim była nieznajomość „formułki” nauczanej przy Pierwszej Komunii św. Inicjatywa przerosła najśmielsze oczekiwania organizatorów i do konfesjonałów szybko ustawiły się długie kolejki wiernych.

Przeżywany teraz czas Wielkiego Postu jest okazją do tego, by pojednać się z Bogiem i przystąpić do sakramentu pokuty, choćby podczas rekolekcji parafialnych. Być może ktoś z Czytelników przeżywa podobne trudności, jak wyżej wspomniani wierni i nie wie od czego zacząć i jak mówić o swoich grzechach. Proponuję zatem przypomnieć sobie, jak prawidłowo powinna przebiegać spowiedź. Z racji na ograniczenie objętości tego artykułu, nie skupię się na istocie tego sakramentu i jego bogatym teologicznym znaczeniu, a przejdę od razu do zagadnień praktycznych, z naciskiem na to, jakich błędów unikać podczas spowiedzi.

SPOTKANIE Z MIŁUJĄCYM OJCEM

Przystępując do sakramentu pokuty nie powinniśmy obawiać się, że Bóg może nam nie odpuścić najcięższych grzechów, że na to nie zasługujemy. Niech osoba spowiednika nie będzie tu najistotniejsza, bo najważniejsze jest spotkanie z miłującym Bogiem. Na początku spowiedzi nie zapominajmy postawić się w Jego obecności. Nie możemy pozwolić, aby naturalny wstyd, płynący ze świadomości naszych grzechów i słabości wywoływał w nas strach „co sobie

spowiednik o mnie pomyśli” i powodował „kombinowanie”, jak najłagodniej, w sposób zawołowany, wyznać grzechy. Nie wstydzmy się i nie bójmy się przystąpić do spowiedzi nawet po latach. Wielka jest radość w niebie z takiego nawrócenia, a spowiednik słysząc, że to wyjątkowa sytuacja, podpowie i przypomni, jak się spowiadać i przeprowadzi troskliwie przez całą spowiedź.

Podchodząc do konfesjonału należy się upewnić, czy jest obecny kapłan i czy aktualnie kogoś nie spowiada (po drugiej stronie). Przed polskimi konfesjonałami bywają też (na szczęście!) kolejki, które trzeba uszanować. Na początku penitent może usłyszeć krótką modlitwę spowiednika i zachętę do szczerzej skruchy. Osoba przystępująca do spowiedzi kreśli na sobie znak krzyża św. i mówi: *W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus...* Aby spowiednik mógł lepiej zrozumieć naszą sytuację życiową, na początku spowiedzi przedstawiamy się – w jakim jesteśmy wieku, jakiego stanu, np. „mam 45 lat i jestem mężem i ojcem trójki dzieci”, „mam 23 lata i jestem studentką 3 roku”, „mam 30 lat i jestem osobą żyjącą samotnie”, „mam 27 lat, nie pracuję, choruję na schizofrenię”.

Przedstawiamy też nasz stan duchowy, tzn. ile tygodni (miesięcy) temu byliśmy u spowiedzi, czy odprawiliśmy pokutę, czy przypominały nam się jakieś grzechy śmiertelne, których zapomnieliśmy wyznać na ostatniej spowiedzi. Dobrze jest dodać, czy regularnie przyjmujemy Komunię św. i kiedy ostatnio Komunię przyjął.

Kolejnym krokiem jest rozliczenie się z pracy nad sobą i wyznanie grzechów: *Na ostatniej spowiedzi postanowiłem pracować nad swoją wadą główną, którą jest...* (należy wymienić grzech, czy problem stanowiący przedmiot pracy nad sobą i uczciwie ocenić postępy w tej dziedzinie). *Z pokorą i żalem wyznaję moje grzechy...*

Z CZEGO SIĘ NIE SPOWIADAMY

Nie spowiadamy się z żadnych spraw, wydarzeń, stanów i czynów, w których nie mieliśmy świadomości i woli, że popełniamy zło.

Nie opowiadamy o swoim życiu lub niektórych jego epizodach, które nie mają żadnego związku z wyznawanymi grzechami.

Nie spowiadamy się z cudzych grzechów, np. męża, ojca, brata, koleżanki,

chyba że się do nich przyczyniliśmy lub chroniliśmy tych, którzy popełnili zło.

Nie spowiadamy się z niezależnie od nas pojawiających się pokus, złych i nieczystych myśli, wyobrażeń, wspomnień, uczuć, emocji, a tylko wtedy, jeśli im ulegliśmy lub wystawialiśmy się na pokusy.

Nie spowiadamy się z tego, co nam się śniło.

Nie spowiadamy się z rozproszeń na modlitwie i na Mszy św., chyba że się na takie rozproszenia świadomie wystawialiśmy, sami je wywoływaliśmy lub podtrzymywaliśmy.

Nie spowiadamy się z wątpliwości w wierze, chyba że zaniedbywaliśmy pogłębianie naszej wiary rozumem.

Nie spowiadamy się z tego, co robimy dobrze (np. codziennie modłę się z rądem Maryja, słucham Mszy św. itd.) i których przykazań przestrzegamy oraz z tego, że generalnie jesteśmy dobrymi ludźmi. Spowiedź to nie opowiadanie o swoich dobrych czynach, ale o grzechach.

Nie spowiadamy się z tego, że nie byliśmy na Mszy św. niedzielnej z powodu choroby lub innej przeszkody niezależnej od nas.

Nie spowiadamy się z grzechów, które już kiedyś wyznaliśmy na spowiedzi i zostały nam odpuszczone, a które mogą nam powracać w pamięci. Spowiedź św. to nie wymazywanie negatywnych wspomnień!

Osoby dorosłe nie spowiadają się z picia alkoholu, chyba że są w nałogu, albo nadużywały picia, lub też przyczyniło się to do popełnienia jakiegoś innego grzechu.

Unikamy ogólników, np. „zgrzeszyłem przeciw pierwszemu, czwartemu i dziewiątemu przykazaniu” albo „zgrzeszyłem lenistwem i złością” albo „opuszczałem Msze św.”. Precyzujemy i opisujemy konkretne sytuacje, w których popełniliśmy grzech, w szczególności grzech śmiertelny, aby spowiednik wiedział dokładnie o co chodzi.

Nie spowiadamy się zbyt skrupulatnie i unikamy zbyt szerokiego, ale też zbyt szczegółowego opisywania sytuacji. Nie bójmy się dopytać spowiednika o pewne kwestie, których nie rozumiemy. Jeśli mamy wątpliwości np. co do grzechu, pytajmy nie bagatelizując sprawy.

Nie spowiadamy się: „może” byłem niecierpliwy”, „może” kogoś skrzywdziłem”. Spowiednik tego też nie wie. Albo byłem niecierpliwy w konkretnej sytuacji, którą pamiętam, albo nie wymieniam asekuracyjnie tego grzechu.

Spowiadamy się tylko z grzechów, które sumienie jasno nam wyrzuca, a w razie wątpliwości pytamy spowiednika. Bóg chce, abyśmy przed nim stanęli w prawdzie, w postawie „tak lub nie”, a nie w postawie „być może”.

Grzechy śmiertelne (inaczej określane również jako grzechy ciężkie) wymieniamy co do ilości i okoliczności. Wyznając grzech śmiertelny warto dostrzec i wypowiedzieć także jego przyczyny i skutki, czyli ogrom zła, które czyniąc ten grzech wyrządziliśmy.

Na spowiedzi nie starajmy się ukryć grzechów, których najbardziej się wstydzimy poprzez np. jakieś zawile określenia, bądź wymienianie go w sposób jak najmniej zwracający uwagę. Wręcz przeciwnie, możemy nawet zaznaczyć, że „jest to moja wada główna”, albo że

Przyjdź Duchu Święty, Duchu światła i prawdy, który przenikasz tajemnice serca ludzkiego, przed którym nie ma nic skrytego; przyjdź i oświeć mój rozum, abym przypomniał sobie swoje grzechy i poznał ich złość. Przyjdź i skrusz moje serce, abym za te grzechy szczerze żałował, a wolę umocnić do powzięcia skutecznego postanowienia poprawy. Najświętsza Panno, święty Aniele Stróżu i wszyscy moi święci Patronowie, wyproście mi łaski potrzebne do poznania, czym obraziłem Najświętszego Boga. Amen.

„tego grzechu wstydzę się najbardziej”.

Strzeżmy się infantylizmu duchowego, przejawiającego się w wyznawaniu grzechów na poziomie dziecka. Tak jest, gdy całość spowiedzi ogranicza się do „nieodmówienia paciorka”, „nie bicia w kościółku” czy „denerwowaniu rodziców” (którzy np. od 20 lat nie żyją).

Jeśli Bóg daje nam taką łaskę, że podczas rachunku sumienia widzimy, że nie popełniliśmy wyraźnego zła, to można wyznać grzechy zaniedbania.

Szczególnym problemem jest sytuacja, gdy penitent po wyznaniu kilku grzechów mówi do kapłana: „A teraz proszę mnie pytać”. Przypomina to trochę sytuację, w której pacjent w gabinecie lekarskim domagałby się od lekarza odgadnięcia, co mu dolega. Rachunek sumienia jest aktem penitenta, który powinien dobrze przygotować się do spowiedzi.

Spowiedzi nie ofiarowujemy w jakiejś intencji (np. za zmarłego tatę). Istotą podejścia do spowiedzi (intencją) jest moje pojednanie z Bogiem.

W wyjątkowych sytuacjach, nie bójmy się prosić spowiednika o zmianę

pokuty, jeśli zdajemy sobie sprawę, że nie damy rady jej wypełnić.

KONFESJONAŁ TO NIE GABINET TERAPEUTYCZNY

Popełniane przez penitentów błędy pociągają za sobą różne konsekwencje. Przede wszystkim narażają penitentów na dodatkowe pytania, które często mogą okazać się kłopotliwe, szczególnie, jeśli dotyczą kwestii intymnych.

W dalszej kolejności, kapłan pełni w sakramencie pokuty i pojednania rolę lekarza, sędziego i nauczyciela. Jeśli penitent nie do końca precyzyjnie wyraża stan swego ducha, kapłan nie jest w stanie udzielić mu właściwych dla danej sytuacji wskazań. Dotyczy to także charakteru spowiedzi (przed chrztem czy ślubem), podczas której kapłan zobowiązany jest udzielić stosownej nauki.

W wielu przypadkach mówienie podczas spowiedzi o rzeczach niepotrzebnych, przedłuża spowiedź, a często może okazać się także grzechem obmowy (opowiadanie o swoich bliskich i znajomych). Spowiedź w swej istocie nie jest gabinetem psychoanalizy, lecz sakramentem miłosierdzia Bożego, który dotyka i uzdrawia człowieka z choroby grzechu. Reasumując należy podkreślić, że mało klarowne wyznawanie grzechów często prowadzi do niepotrzebnych dociekań ze strony kapłana, zdenerwowania i kłopotliwej sytuacji penitenta oraz niejasnego obrazu całości sytuacji.

Po szczerym wyznaniu grzechów penitent dodaje: *Więcej grzechów nie pamiętam, za wszystkie serdecznie żałuję i postanawiam poprawę. Proszę o rozgrzeszenie i pokutę.* W tym momencie kapłan podejmuje dialog z penitentem, poucza go, a w końcu nakłada pokutę i wzywa do aktu żalu za grzechy. Penitent może w tym momencie wypowiedzieć słowa: *Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!* Gdy spowiednik wypowiada formułę rozgrzeszenia, penitent słucha jej w skupieniu, nie wypowiadając żadnych słów, a na końcu (gdy kapłan kreśli nad nim znak krzyża) dopowiada: *Amen.*

Przedstawiony schemat może choć trochę ułatwić nam odbycie dobrej spowiedzi, a przez to pozwoli odkryć bogactwo, piękno i głębię sakramentu pojednania z Bogiem. Nie zwlekajmy zatem z odbyciem dobrej wielkopostnej spowiedzi, powróćmy przez nią do Boga i do stanu łaski uświęcającej. Nieznajomość czy zapomnienie sakramentalnej formułki nigdy nie może nas zwalniać ani usprawiedliwiać z opuszczania spowiedzi i zamykania się na dar Bożego przebaczenia.

Nasi misjonarze posłani do narodów

Rozmowa z Biskupem Jerzym Mazurem, ordynariuszem diecezji ełckiej i Przewodniczącym Komisji Episkopatu Polski ds. Misji

Ekscelencjo, jak co roku w II niedzielę Wielkiego Postu modlitwą i ofiarami będziemy wspierać polskich misjonarzy posłanych „Ad Gentes” – do narodów. Ilu naszych rodaków obecnie posługuje na misjach?

Aktualnie na misjach w 98 krajach świata posługuje 1903 misjonek i misjonarzy z Polski. Już od kilku lat najwięcej polskich misjonarzy pracuje w Ameryce Łacińskiej i na Karaibach (766 osób); w takich krajach, jak Brazylia, Boliwia, Argentyna, Peru i Paragwaj. W Afryce i na Madagaskarze pracuje 730 misjonarzy. Najwięcej spotkamy ich w Kamerunie, Zambii, Tanzanii, Republice Południowej Afryki i Republice Środkowoafrykańskiej. O połowę mniej niż na tych kontynentach mamy misjonarzy w Azji (328 osób). 115 misjonarzy pracuje w Kazachstanie, 29 na Filipinach, 28 w Japonii i 14 w Uzbekistanie. W Oceanii, a konkretnie w Papui Nowej Gwinei misjonarzy z Polski jest 62.

Mówiąc o misjonarzach mamy na myśli zarówno księży diecezjalnych – „Fidei donum”, jak i ojców, siostry i braci z różnych zgromadzeń zakonnych. Jest też grupa 42 misjonarzy świeckich. Dane te nie ujmują księży i sióstr zakonnych pracujących na Wschodzie, w krajach byłego Związku Radzieckiego i zachodzie Europy oraz wolontariatu misyjnego, czyli tych, którzy wyjeżdżają na misję na krótki czas, by wspierać misjonarzy, doświadczyć przy ich boku pracy misyjnej, ale też uczyć się pięknej służby naszym braciom i siostram.

Informacje, które przedstawił Ksiądz Biskup pokazują, że polscy misjonarze pracują niemal na całym świecie. Działają na co dzień w różnych sytuacjach i uwarunkowaniach religijnych, społecznych, ekonomicznych i politycznych. Czy można jednak wskazać wspólne potrzeby, ale i problemy, z którymi się zmagają?

Rzeczywiście, świat misji jest wielobarwny i różnorodny. Wydaje mi się, że wspólnym podłożem, jakby tłem geografii misji jest ubóstwo i nędza. Kraje misyjne to kraje trochę zacofane gospodarczo i społecznie, często borykające się z korupcją, zorganizowaną przestępczością, niewyobrażalną biedą, w jakiej żyje większość społeczeństwa. Gdy brakuje dostępu do wody pitnej, a występującym na co dzień zjawiskiem jest niedożywienie i choroby, na które w Europie już znaleziono lekarstwa, a tam wciąż zbierają swe śmiertelne żniwo.

Z drugiej jednak strony, kraje misyjne są miejscem ogromnej ludzkiej solidarności, gdzie mocno trwają więzi rodzinne. Mają własną, ciekawą i bogatą kulturę duchową, a ludzie są niezwykle otwarci na sprawy wiary. Patrząc choćby na Afrykę, można powiedzieć o wielkim skarbie, który ma wiele krajów afrykańskich. Tym skarbem jest wiara. Na kontynencie afrykańskim nie ma ludzi niewierzących. Wstydem jest dla nich przyznanie się do niewiary w Boga. Naturalną rzeczą jest rozmawianie o Bogu, o wierze. Gdy poznają Chrystusa dzięki misjonarzom, stawiają Go na pierwszym miejscu w swoim życiu. Nie wstydzą się modlić, nawet w przestrzeni publicznej, czytać *Pismo Święte*, śpiewać pieśni religijne. Z największym szacunkiem odnoszą się do rodziny, to kolejny, obok dzieci, wielki skarb tych społeczeństw i wspólnot w krajach misyjnych. Te „skarby” z dumą nam pokazują. Nie tylko więc my im dajemy naszą pomoc, uczymy prawd wiary, ale oni również dają nam tak wiele.

Odwiedzając naszych misjonarzy w wielu krajach, Ksiądz Biskup zwozi im nie tylko duchowe wsparcie, ale także pomoc materialną na konkretne dzieła, edukacyjne, charytatywne czy medyczne. Proszę krótko o nich opowiedzieć.

Pomoc finansowa i materialna jest niezwykle ważna. Wspieramy naszych

misjonarzy w dziełach miłości bliźniego. Pod koniec stycznia poświęciłem w Gitega-Songa w Burundi szkołę podstawową, która powstała dzięki siostrzom ze Zgromadzenia Karmelitanek od Dzieciątka Jezus. Siostry pracują wśród ubogich mieszkańców, na peryferiach miasta Gitega – stolicy Burundi. Prowadzą przedszkole i od niedawna także szkołę. Jako diecezja ełcka, z okazji 25-lecia istnienia, złożyliśmy pierwszą cegiełkę, pod budowę tego dzieła. Bez pomocy z Polski, szkoła ta nigdy by nie powstała. Podobnie można powiedzieć o szpitalach i ośrodkach zdrowia prowadzonych na misjach, a także ochronkach i bursach dla dzieci i młodzieży. Nie istniałyby, gdyby nie pomoc z zewnątrz, od wiernych z Polski.

Misjonarze niosą ulgę w cierpieniu, pomagają doświadczyć miłości Pana Boga tym, którzy są jej pozbawieni z powodu nędzy materialnej lub kulturowej. Dokonują rzeczy wspaniałych, niezwykłych dzięki temu, że mają nas – tych, którzy wspierają ich modlitwą i ofiarami. Misja zawsze składa się z takiej triady: kościół, szkoła, ośrodek zdrowia.

Dzieło Pomocy „Ad Gentes”, które w imieniu Komisji Episkopatu Polski ds. Misji wspiera misjonarzy z Polski, w ubiegłym roku zrealizowało ponad 180 projektów ewangelizacyjnych, edukacyjnych, medycznych i charytatywnych na misjach. Niekiedy są to projekty małe – jak zakup wyposażenia do kuchni w świetlicy dla dzieci lub książek dla jednej klasy. Niekiedy są i większe – zakup lekarstw, środków opatrunkowych lub drobnego sprzętu laboratoryjnego dla ośrodka zdrowia; albo całkiem duże, jak budowa przedszkola, szkoły podstawowej, studni lub kaplicy czy kościoła. Wszystkie są niezwykle ważne dla misjonarzy, gdyż są świadectwem naszej braterskiej troski o tych, którym misjonarze i misjonarki służą. Zawsze jestem pod wielkim wrażeniem jak dobrze wykorzystują oni naszą pomoc.

Pomoc materialną należy jednak zawsze łączyć z duchowym i modlitewnym wsparciem. Misjonarze nieustannie podkreślają, że czują, nawet w najtrudniejszych warunkach, w których przyszło im działać, nasze wsparcie z Polski. Dzięki temu mogą dokonywać wspaniałych dzieł służąc ludziom w potrzebie.

Żyjąc w spokojnej części świata, często nie pamiętamy, że tak jak przed wiekami, w wielu miejscach na ziemi chrześcijanie wciąż są prześladowani, a często również giną za wiarę. Jak obecnie wygląda sytuacja polskich misjonarzy w zakresie bezpieczeństwa?

Współczesny świat, także misyjny, staje się dziś coraz bardziej niespokojny. Misjonarze spotykają się z różnymi formami prześladowań, ograniczeń i niebezpieczeństw. Podzielają w pełni losy tych społeczności, którym głoszą Ewangelię. Odwiedzając polskich misjonarzy w Rwandzie i Burundi zrozumiałem, jak łatwo jest wywołać rebelię, bratobójczą wojnę pomiędzy jednym a drugim plemieniem, krwawe porachunki na tle etnicznym i religijnym. Kościół nieustannie pomaga w dziele pojednania, starając się, by „demony przeszłości” nie powróciły.

Afryka ciągle cierpi z powodu niesprawiedliwości i wyzysku. Nędza rodzi przemoc, którą łatwo skanalizować. Łatwo wskazywać wrogów w postaci wierzących inaczej lub pochodzących z innego plemienia. Władze państwowe nie radzą sobie z bojówkami fundamentalistycznymi, typu Boko Haram.

W Azji mamy problem fundamentalizmu ze strony wielkich tradycyjnych religii. Postrzegają one chrześcijan jako obcych. Stąd pogromy, niszczenie świątyń chrześcijańskich, szykany i prześladowania, sprawiające, że ludzie ci uciekają w bezpieczniejsze miejsca. W niektórych krajach islamskich przejście na chrześcijaństwo jest zakazane i grozi śmiercią, a misjonarze nie mogą mówić otwarcie o swej wierze.

Pracę misyjną w Ameryce Łacińskiej utrudniają uwarunkowania społeczno-polityczne: niepewność gospodarcza, niekiedy chaos, rozwój zorganizowanej przestępczości na niewyobrażalną skalę. W tym wszystkim muszą odnaleźć się misjonarze z ewangelicznym orędziem sprawiedliwości, pokoju, pojednania i solidarności z ubogimi.

Wielkim zadaniem Kościoła jest dziś niesienie w te wszystkie regiony świata, gdzie jest niebezpiecznie miłości Chrystusa oraz uczenie pojednania, przebaczenia i budowania pokoju.

Misje to odległe kraje, ale również nasza codzienność, w społeczeństwach, które oddalają się od wiary w Boga. Papież Franciszek często podkreśla, że

mamy być „uczniami-misjonarzami”, jak taka postawa ma się konkretnie wyrażać w naszym życiu?

Jesteśmy uczniami i zarazem misjonarzami Chrystusa z mocy chrztu św. i bierzmowania. Uczniami – bo przyjęliśmy wiarę. Misjonarzami – gdyż mamy dzielić się wiarą. Wiara ma zawsze wymiar misyjny. Jan Paweł II uczył, że „misje są sprawą wiary”. Benedykt XVI dodawał, że „misje są sprawą miłości”. A Franciszek podkreśla, że „misje są sprawą entuzjazmu i chrześcijańskiej radości”. Wiara jest darem, którego nie można zatrzymać dla siebie, przeżywać jej egoistycznie. Trzeba nią żyć i dzielić się z innymi radością i łaską, jaką Chrystus wnosi w nasze życie. Jeżeli ja, jako uczeń-misjonarz spotkam Chrystusa i mam radość z tego spotkania, to tą radością muszę się podzielić, dać ją innym.

Nikt z nas nie może milczeć, mając tak wielką nadzieję życia wiecznego. By być uczniem-misjonarzem najpierw trzeba się uczyć – wejść do szkoły Ewangelii. Trzeba wiarą żyć konsekwentnie. To zrodzi wspaniałe świadectwo, które będzie pociągać innych do Chrystusa. Widzimy to w rodzinie, gdzie miłość rodziców najskuteczniej przekonuje dzieci do tego, by i one uwierzyły Chrystusowi. Potrzeba zatem autentyzmu wiary i modlitwy, świadectwa życia i zaangażowania w powołanie misyjne.

Misyjność Kościoła dziś dotyczy nas wszystkich. Misjonarze przeżywają to często w dalekich miejscach na świecie. My realizujemy to, tu gdzie żyjemy. To jest nowa ewangelizacja. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za głoszenie i przekazywanie Ewangelii. Często świeccy dojdą tam, gdzie żaden biskup i kapłan nie dojdzie. Niezwykle ważna jest dziś świadomość, że ja na mocy chrztu św. jestem wezwany i posłany, aby żyć i dzielić się wiarą z innymi. Pięknie podkreśla rolę

świeckich w ewangelizacji w ostatniej adhortacji *Querida Amazonia* papież Franciszek. Mówi też o wielkiej roli kobiet w tym dziele i o współpracy duchownych ze świeckim.

Tylko takie wspólne zaangażowanie w duchu nowej ewangelizacji pomoże przeprowadzić Kościół przez niełatwe czasy, w których żyjemy. Zauważa się różne inicjatywy oddolne, kiedy to świeccy z różnych ruchów, wspólnot kościelnych współpracując z duchownymi dokonują wspaniałych dzieł. Jak mówi papież Franciszek do świeckich: „Nadszedł wasz czas. Nieście Dobrą Nowinę przez swój styl życia, gdziekolwiek się znajdujecie i jakkolwiek wykonujecie zawód. (...) Żywe Słowo Boże, głoszone z pasją i radością poprzez chrześcijańskie świadectwo, ma moc zburzyć nawet najwyższe mury”.

Wszyscy jako uczniowie misjonarze musimy mieć świadomość, że misyjność Kościoła nie oznacza, że trzeba wyjechać do Afryki czy na inne kontynenty misyjne. Misyjność to zaangażowanie się w nową ewangelizację, kiedy duchowni razem ze świeckimi głoszą dobrą Nowinę o zbawieniu i dają świadectwo o Jezusie Chrystusie w środowisku, w którym żyją. Trzeba się modlić, by Duch Święty umacniał duchownych i świeckich w przekonaniu, że są uczniami-misjonarzami wezwanymi do ewangelizacji zgodnie z ich powołaniem.

A gdy osoba świecka zapragnie zostać misjonarzem, czy współpracować z misjonarzami, co powinna zrobić?

Wyjazd na misje nie może być chwilowym kaprysem, zachcianką lub ucieczką przed sobą i swoimi problemami. Intencja wyjazdu wolontariuszy misyjnych winna być szlachetna i czysta: służyć Bogu i ludziom. Dlatego potrzebne jest przygotowanie. Tym zajmują się niektóre zgromadzenia zakonne, diecezje i fundacje, które



Spotkanie z wiernymi po Mszy św. w Musongati w Burundi

pomagają rozpoznać powołanie misyjne i znaleźć placówkę misyjną. Proponują one swój własny styl przygotowania do wyjazdu na misje. Dziś mamy ponad 30 podmiotów, które przygotowują wolontariuszy misyjnych i wielu młodych, którzy pragną nimi zostać.

W Warszawie działa Instytut Misyjnego Laikatu przy Centrum Formacji Misyjnej, gdzie przez 9 miesięcy przyszli świeccy misjonarze i misjonarki, którzy czują powołanie do misji „Ad Gentes” przygotowują się pod kątem konkretnych zadań, jakie podejmą na misjach. Przechodzą tam przygotowanie duchowe, misjologiczne i językowe. Ten rok formacji przeżywają razem z kapłanami fidei-
nismami, osobami życia konsekrowanego. Następnie w uroczystość św. Wojciecha w Gnieźnie otrzymują krzyże misyjne i są posyłani do konkretnych placówek.

By uzyskać szczegółowe informacje o możliwościach zaangażowania misyjnego świeckich, można zwrócić się do diecezjalnych delegatów biskupa ds. misji. W waszej Archidiecezji jest nim ks. kan. Wojciech Wojtach, proboszcz parafii Matki Bożej Częstochowskiej i św. Kazimierza w Mońkach, który pracował na misjach w Argentynie. Można też odwiedzić naszą misyjną stronę internetową www.adgentes.misje.pl.

Niedziela „Ad Gentes” to Dzień Modlitwy, Postu i Solidarności z Misjonarzami, co na co dzień, tzw. zwykły katolik może zrobić dla misji?

Mamy dwa zasadnicze sposoby pomagania misjom: duchowy i materialny. Duchowy to modlitwa, połączona z postem i drobnymi wyrzeczeniami. Prosimy wszystkich, a zwłaszcza osoby starsze, chore, aby modliły się i ofiarowały swoje cierpienia w intencji misjonarzy. W taki sposób, jak św. Teresa od Dzieciątka Jezus



Misa św. w Musongoti w Burundi

mogą współuczestniczyć w ewangelizacji świata.

Dzieci i młodzież zachęcamy do podejmowania działań na rzecz misji w grupach misyjnych w szkołach i parafiach. Kolędnicy misyjni oraz konkurs „Mój szkolny kolega z misji” są konkretnymi przykładami takiego zaangażowania. W diecezji ełckiej wprowadziłem zwyczaj, że podczas bierzmowania młodzież, zamiast kwiatów, składa drobne ofiary na misje. Młodzież, chętnie to czyni, i pomaga misjonarzom i swoim rówieśnikom w krajach misyjnych.

W ramach pomocy materialnej możemy pomagać misjonarzom, których spotykamy w naszych parafiach oraz wspierać ich poprzez wpłaty na konto Dzieła Pomocy „Ad Gentes”. Możemy również wysłać SMS-a o treści „Misje” na numer 72032 (2,46 zł z VAT). Zebrane w ten sposób ofiary są przekazywane na

projekty edukacyjne w Afryce, Ameryce Łacińskiej i Oceanii.

Jako Przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji pragnę w imieniu własnym, całej Komisji oraz misjonarek i misjonarzy serdecznie podziękować za zapał misyjny i hojność dla misji. Cieszy to, że duchowni i świeccy coraz lepiej rozumieją swą odpowiedzialność za misje „Ad Gentes” i w nich uczestniczą. Z wdzięcznością myślę tu także o Archidiecezji Białostockiej, zawsze otwartej i hojnej w pomaganiu misjonarzom.

Dziękuję też środowkom społecznego przekazu i waszej redakcji, za to, że piszecie o życiu misjonarzy, to życie przedstawicie, że pamiętacie o misjach, że publikujecie listy od misjonarzy i prosicie o wsparcie dla nich. To wielka rzecz.

Ponadto, wasz kapłan, ks. Jerzy Krasnicki od lat pełni wspaniałą posługę w MIWA Polska, organizując dzięki wsparciu naszych rodaków, tak potrzebne środki transportu dla misjonarzy.

Serdecznie dziękuję za rozmowę i podzielenie się doświadczeniem i świadectwem bycia misjonarzem i pomagania misjonarzom.

Dziękuję i ja za spotkanie, życząc, abyśmy żyli na co dzień misyjną działalnością Kościoła, chcieli dzielić się radością wiary w Chrystusa z innymi, nie zatrzymując jej dla siebie. Afrykańczycy bardzo lubią i cenią przysłowia, jedno z nich, które zapamiętałem, brzmi: „Jeśli siedzisz na słońcu, nie musisz się obawiać szczykających psów”. W sensie religijnym tak to rozumiem – jeśli zaufasz Panu Bogu, zawierzysz się Mu, nie musisz się obawiać trudności, problemów, niebezpieczeństw i zagrożeń. Jest to także dla nas wielka wskazówka. Ufajmy Panu, powtarzając na co dzień „Jezu, ufam Tobie!”.

rozmawiał ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI



Na TOBIE zbuduję mój Kościół

ks. KAROL GODLEWSKI

Miesiąc marzec od roku 2013 jest czasem, w którym dziękujemy Panu Bogu za osobę obecnego Ojca Świętego – Franciszka – z racji na przypadającą w tym miesiącu rocznicę jego wyboru na Stolicę Piotrową. Jak każdy papież, jest on darem Ducha Świętego dla Kościoła, a zarazem pierwszym, przez którego tenże Duch – mówiąc językiem biblijnej Księgi Apokalipsy św. Jana – przekazuje to, co ma do powiedzenia Kościołowi. Stąd w tym miesiącu trzy myśli o tym, jak w najbardziej ewangeliczny sposób możemy uczcić siedem już lat pontyfikatu Franciszka.

Po pierwsze, wdzięczną i ufną modlitwą za Ojca Świętego. Zdumiewa pokora, z jaką papież Franciszek prosi o nią za

każdym razem, gdy spotyka się z wiernymi. Warto przypomnieć, że od tego też zaczął swój pontyfikat, pochylając się ufnie w geście prośby o modlitwę wstawienniczą podczas pierwszego publicznego wystąpienia przed błogosławieństwem *Urbi et orbi* na loggi Bazyliki św. Piotra w dniu wyboru, 13 marca 2013 r. Wskazuje to bardzo mocno na fakt, że Papież, podejmując ogromną odpowiedzialność za powierzony mu lud Boży, pomimo ogromnego autorytetu i Chrystusowej władzy mu udzielonej, nie ma poczucia samowystarczalności i nie ufa sobie, ale mocy Bożej, która zechciała objawić się w nim jak „w glinianym naczyniu”. O tym zresztą Ojciec Święty niejednokrotnie zapewnia, pokazując się Kościołowi jako człowiek słaby i grzeszny, wybrany i stojący tu, a nie gdzie indziej tylko dlatego, że spo-
częło na nim przebaczące „spojrzenie zmiłowania”, czego wyraz dał w swojej biskupiej dewizie *Miserando atque eligendo*, wydobytej z homilii św. Bedy Czcigodnego na święto św. Mateusza. Daje w ten sposób świadectwo bardzo prawdziwe, nie próbując wmówić nikomu, że jest człowiekiem doskonałym i bez wad, ale potrafiąc tak zupełnie po ludzku upaść, a następnie przepraszać, powstać. To Papież Kościoła, który jest „świętą wspólnotą grzesznych ludzi”, Kościoła, który – jak sam mówił w pierwszej swojej homilii po wyborze – „może być zbudowany tylko na Krwi Pana”, a więc na przebaczeniu i odpuszczeniu

grzechów. Papież, który jako pierwszy idzie na czele Kościoła ustawiającego się w kolejce do konfesjonału. Ojciec rodziny, który do owocnego wypełniania swojego posługiwania potrzebuje modlitwy swoich dzieci.

Po drugie, to, co możemy zrobić dla Ojca Świętego, to wczytać się bardzo głęboko w jego nauczanie. Wydaje się, że większość nieścisłości interpretacyjnych i wątpliwości, które rodzą się wokół medialnego przekazu słów papieża (bo nie wokół samego nauczania), wynika z fragmentarycznego podejścia do tegoż nauczania. Sam Franciszek niejednokrotnie, a najwyraźniej we wstępie do przepięknej adhortacji *Amoris laetitia* na temat miłości w rodzinie, prosił, by jego teksty czytać całościowo, od



Pierwsze przemówienie Papieża Franciszka do wiernych w Rzymie 13 marca 2013 r.

początku do końca, na sposób niemalże medytacyjny. Wtedy – o czym zaświadcza – nie grozi nam błąd *pars pro toto* (łac. część za całość), polegający na wyrwaniu z kontekstu jakiegoś passusu papieskiego nauczania i zbudowania na nim jakiegoś stwierdzenia zupełnie niezgodnego z resztą tego nauczania. Warto zauważyć w tym miejscu, że IV Przykazanie Dekalogu „Czcij ojca swego i matkę swoją” odnosi się nie tylko do rodziców, rodziny i do Ojczyzny, ale także w najmniejszym stopniu do Matki Kościoła, której widzialną głową jest aktualnie Ojciec Święty Franciszek. Zaś miłość do tej Matki i tego Ojca winna konkretyzować się w tym, o czym w pierwszym rzędzie traktuje IV Przykazanie, a co możemy odkryć po sięgnięciu do zapisu jego treści w języku oryginalnym. Nie wchodząc w szczegóły, zobowiązuje nas ono do tego, by zdania rodziców (w tym

Ojca rodziny Kościoła – Papieża) nie „lekce-ważać”, a więc nie uważać za coś nieistotnego, niewartego uwagi, drugoplanowego. Nie możemy zatem, jako Kościół, lekceważyć nauczania naszego Ojca Świętego poprzez nieczytanie go, albo też czytanie na wyrwyki, jedynie w tej skondensowanej, a nierzadko przeinaczonej wersji, którą proponują media. Warto w tym kontekście pamiętać też, że przecież tylko to, co poznane, może być pokochane.

Po trzecie wreszcie, najpiękniejszym owocem modlitwy za Papieża i wczytywania się w to, co Duch Święty przez jego nauczanie mówi dziś do Kościoła, będzie wcielenie tych jego słów w życie w takiej mierze, w jakiej to od nas zależy. Kościół przecież, jak niedawno

mówił abp Grzegorz Ryś, dla przeciętnego człowieka będzie miał oblicze nie takie, jakie prezentują papieskie lub soborowe dokumenty o Kościele, ale takie, jakie prezentuje jego parafia – najmniejsza „próbka” Kościoła. I na niewiele zda się teoria na temat tego, że Kościół to „szpital polowy” opatrujący rany, że szafarz to nie „kontroler łaski”, że Bóg „nigdy nie męczy się przebaczeniem” oraz że „konfesjonał to nie sala tortur”, jeżeli praktyka w naszym „mikrokościele” wskazuje na to, że jest zgoła inaczej. I chociaż ten akapit wydaje się być w pierwszej kolejności materia do mojego

własnego, kapłańskiego rachunku sumienia, niemniej jednak nie przestaje dotyczyć świeckich, których „czas nastał w Kościele”, jak niedawno przypomnieli Papież, w zakresie odpowiedzialności za to, na co mają wpływ. Kiedy są udzielane święcenia biskupie, konsekrator wypowiada prośbę do Boga o dar Ducha Świętego, którego Jezus przekazał swoim Apostołom, „by w różnych miejscach ustanowili Kościół”. W tej biskupiej misji na zasadzie współpracy mają udział nie tylko prezbiterzy, ale i wierni świeccy, którzy jako jedyni mogą „ustanowić Kościół” w tych miejscach, do których duchowni nie dotrą. Tym ważniejsze jest, by te „ustanawianie Kościoła”, dzięki posłusznemu zaufaniu słowom Papieża, prowadziło do wzrostu Mistycznego Ciała Chrystusa w jedności z Głową, a nie rozwoju zabijającego to Ciało niepodporządkowanego Papieżowi nowotworu. ■



Szczytem moralności chrześcijańskiej jest nauka o miłości nieprzyjaciół.

kardynał S. Wyszyński

ABC Społecznej Krucjaty Miłości to swego rodzaju Dekalog chrześcijański z pozytywnymi wskazaniem, co należy czynić. Dopiero w rozwinięciu – w pięciu punktach – pojawiają się zalecenia, czego nie można robić. Znamienne, że zwięzłe ujęte zadania obejmują sferę myśli, słów, czynów i modlitwy. Dotyczą relacji z bliźnimi. W *Liście wielkopostnym* z 1967 r. Prymas Tysiąclecia podkreślił: „Sprawdźmy miłość ku Bogu jest stosunek do ludzi” i przypomniał słowa św. Jana: „Jeśli ktoś mówi: »Miłuję Boga«, a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J 4,20).

Formułowanie wskazań następowało stopniowo. Ksiądz Prymas dał temu wyraz 28 lipca 1968 r., mówiąc: „Niedawno próbowaliśmy w krótkich zdaniach ująć postępowanie dzieci Bożych, próbowaliśmy ułożyć jak gdyby krótki katechizm Społecznej Krucjaty Miłości”. Wówczas w piątym punkcie znalazły się słowa: „Módl się za braci, nawet za nieprzyjaciół”, a w szóstym: „Przebacжай wszystko wszystkim”. Obecnie kolejność jest inna. Jednak odpuszczenie win krzywdzicielom i modlitwa za nieprzyjaciół ściśle wiążą się ze sobą i są naśladowaniem samego Chrystusa. Dlatego niniejsze rozważanie poświęcone jest tym obu zadaniom, ujętym ostatecznie w punktach: piątym i dziesiątym.

NIENAWIŚĆ ZWYCIĘŻAJ MIŁOŚCIĄ

WERONIKA KACZOROWSKA

PRZEBACZAJ WSZYSTKO, WSZYSTKIM

Dalsze wskazania zawarte w piątym punkcie brzmią następująco: „Nie chowaj w sercu urazy. Zawsze pierwszy wyciągnij rękę do zgody”.

Któż z nas jest bez winy? Warunkiem otrzymania przebaczenia – jak uczył Pan Jezus – jest nasza zdolność do wybaczenia innym: „i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” (Mt 6,12). Tak modlimy się codziennie. Czy jednak realizujemy w życiu? I czy pamiętamy o przestrodze, którą dał Chrystus: „Lecz jeśli nie przebaczyć ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień” (Mt 6,15).

Prymas Tysiąclecia zwracał uwagę, że „Człowiek, który nie lubi i nie umie przebaczać, jest największym wrogiem samego siebie. Sam siebie zadrecza i do udręki, która pochodzi od innych, dodaje jeszcze tę, którą sam sobie gotuje. Dlatego w naszym własnym interesie leży łatwo, szybko, pogodnie i radośnie przebaczać, abyśmy mogli odetchnąć. Często tego doświadczamy, gdy dochodzi do tak zwanego przeproszenia” (*Ojciec nasz*, s. 120). Szczególnej ulgi doznajemy w sakramencie pojednania, gdy słyszymy odpuszczenie naszych win przez Boga.

Kardynał S. Wyszyński wskazywał też, że nasze przebaczenie ma dotyczyć wszystkich winowajców, a nie tylko niektórych oraz że trzeba wybaczyć wszystkie winy, a nie tylko niektóre. Zauważył, że łatwiej nam nieraz wybaczyć wielkie winy niż drobne rzeczy. Mówił: „Tymczasem istnieją małe zadry, drobiazgi, prawie nic, które trzeba wybaczać i zapominać” (*Ojciec nasz*, s. 116).

Wspaniała lekcję przebaczenia i zapomnienia dał Chrystus poswymi Zmartwychwstaniu. Nikomu niczego nie wypominał, ale okazywał miłość. Prymas Tysiąclecia zachęcał

do naśladowania stylu Chrystusa. Mówił: „Ma być on naszym stylem życia, pracy i odnoszenia się do ludzi” (30 marca 1964 r.).

MÓDL SIĘ ZA WSZYSTKICH, NAWET ZA NIEPRZYJACIÓŁ

Świadectwo życia bardziej przemawia do nas niż najpiękniejsze słowa. Jezus w chwili śmierci modlił się za swoich prześladowców (por. Łk 23,34). Podobnie czynił to pierwszy męczennik Kościoła Świętego – św. Szczepan (gr. *Stephanos*). Prymas Polski starał się naśladować zarówno Chrystusa jak i swojego patrona – św. Szczepana. Wierzył w moc modlitwy i mówił o tym m.in. 26 grudnia 1960 r.: „Modlitwa za prześladowców jest (...) niełatwa, ale konieczna, owocna i przynosząca wiele radości. Nam osobiście przynosi radość, a prześladowcom pożytek, bo ich wewnętrznie rozbraja i ostudza w zapale. Człowiek »nieprzyjazyń« nie zdaje sobie sprawy, że jakiś nadprzyrodzony powiew został posłany w jego kierunku. Nie wie, dlaczego »złość do grobowej deski« nagle go opuściła. – Utopiłbym cię w łyżce wody! Tymczasem woda w łyżce wyschła i nie ma w czym topić. Wyszła, bo ktoś ją osuszył swoją wielką miłością i modlitwą... Miłość wysuszyła wodę, a może wytrąciła z ręki łyżkę? Może ta sama łyżka, w której chcieliśmy kogoś topić, jeść nam podała...?”

Kardynał S. Wyszyński modlitwą ogarniał wielkich prześladowców Kościoła w Polsce i na całym świecie. Jednocześnie zwracał uwagę, że naszymi nieprzyjaciółmi mogą być bliscy nam ludzie, z którymi spotykamy się codziennie i którzy zawsze w nas coś wypatrują... Mówił z przekonaniem: „Takich właśnie małych, uprzykrzonych »nieprzyjaciół« mamy kochać” (26 grudnia 1960 r.). A jeśli kochać, to i modlić się za nich.

ECCE HOMO

Oblicze Boga

ks. ADAM CIERESZKO

OBLICZE

Są takie pytania, które trzeba sobie stawiać nieustannie. Jednym z najważniejszych jest pytanie o to, co wiem o Bogu i Kim On dla mnie jest. Szczególnie warto, abyśmy to pytanie stawiali w czasie Wielkiego Postu, który jest czasem nawrócenia.

Nawrócić się to chceć na nowo odkrywać twarz Boga: „Nawróć nas, Boże, rozjaśnij Twoją twarz nad nami, a będziemy zbawieni” (Ps 80,4). Nawracam się, aby odkryć Boga obecnego w moim życiu. Nawracam się, aby otrzymać życie wieczne: „To jest życie wieczne: znać Ciebie, jedynego prawdziwego Boga” (J 17,3).

Eucharystia jest pokarmem życia wiecznego. Dla tych, którzy ją przyjmują Bóg obiecuje życie bez końca. Życie to będzie oglądaniem Jego twarzy. Ale już tu na ziemi Ci, którzy karmią się Ciałem Pana, są wezwani, aby odkrywać Jego oblicze, aby szukać Jego oblicza.

Nikt z nas nie jest w stanie, tu na ziemi, poznać Boga takim, jakim On jest. Nawet najwięksi święci ukazywali nam oblicze Boga przez nieudolne słowa, będące owocem swojej modlitwy lub osobistego doświadczenia.

Szczególnym Świętym, który ukazuje nam oblicze Jezusa, w sposób wyjątkowy, bo nie tylko przez swoje słowa, ale i przykład życia, jest Adam Chmielowski, znany jako Święty Brat Albert. Człowiek ten miał przed sobą niesamowitą przyszłość malarską, kształcił się z najlepszymi malarzami ówczesnego pokolenia, a nawet – o czym oni sami mówili – jego słowa były dla nich inspiracją. Na drodze jego życia stawał nie raz Henryk Sienkiewicz. Adam Chmielowski nie wybrał jednak kariery malarskiej ani artystycznej. Wybrał coś zupełnie innego, będąc nieraz nie do końca zrozumianym przez swoje otoczenie. Jego wybór był podyktowany tym, iż odnalazł oblicze Jezusa w najbardziej ubogich i cierpiących, ponieważ, jak naucza papież Franciszek: „w każdym człowieku, nawet najbardziej

poniżonym i dotkniętym przez grzech jest znieważone oblicze Jego Syna”.

OTO CZŁOWIEK

Zanim to się jednak stało na pewnym etapie swojego życia zaczął malować szczególny obraz. Obraz, którego nigdy nie dokończył tak, jak chciał. Obraz, przedstawiający oblicze Chrystusa na sądzie Piłata. Obraz zatytułowany *Ecce Homo* – „Oto Człowiek”, bo tymi słowami Piłat przedstawił Chrystusa zgromadzonemu ludowi, po tym jak kazał Go ubiczować i ubrać w szkarłatny płaszcz.

Niedokończony obraz to symbol tego, że przez całe życie mamy poszukiwać oblicza Boga, choć nigdy go do końca nie poznamy. Brat Albert obraz Chrystusa malował niemal przez całe swoje życie, zabierając go zawsze ze sobą. A zaczął go malować od twarzy. Przez wiele lat obraz przedstawiał tylko samą twarz Jezusa. Poszukiwanie jej było dla niego najważniejsze.

Kiedy przystępujemy do Komunii św. słyszymy słowa kapłana: „Ciało Chrystusa”. Ciało to człowiek. W ciele najważniejsza jest twarz, która wyraża człowieka i całe jego życie. Niektórzy są w stanie patrząc na twarz powiedzieć wiele o człowieku.

Co mogę powiedzieć o Bogu wpatrując się w Jego cierpiącą i poranioną twarz? „Nie miał on wdzięku ani też blasku, aby na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał. Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści oswojony z cierpieniem, jak ktoś przed kim się twarzę zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic” (Iz 53,2-3).

Biskup Grzegorz Ryś napisał: „*Ecce homo*: kto chce poznać człowieka... Ile wart jest człowiek? Patrzymy na ten obraz, a poznamy odpowiedź na pytanie. Warto, żebyśmy popatrzyli na ten obraz wtedy, gdy ktoś mi powie, że NIC nie jestem wart. Albo wtedy, gdy sam o sobie myślę – i to nie bez powodu – że nic nie jestem wart. Wtedy powinienem popatrzeć na ten obraz. I zrozumieć, ile jestem wart, jakie mam znaczenie”.



OBLICZE I EUCHARYSTIA

Obraz ten, tak jak Eucharystia mówi o tym, jaką wartość ma człowiek. Jedne ze słów, mówiące o Bożej miłości, które szczególnie lubi przytaczać młodzież, zawarte są w *Księdze Proroka Izajasza*: „Ponieważ drogi jesteś w moich oczach, nabrałeś wartości i ja cię miłuję, przeto daję ludy za ciebie i narody za życie twoje” (Iz 43,4). Jezus Chrystus jest Tym, którego Bóg dał za moje życie. Wpatrując się więc w poranione oblicze Chrystusa mogę zobaczyć, jak bardzo Bóg mnie kocha.

Eucharystia to pokarm, który ma dodać nam sił w poszukiwaniu prawdziwego oblicza Jezusa. Bóg poprzez Eucharystię uzdalnia nas do zobaczenia tej twarzy we wszystkich ludziach, z którymi się spotykamy. Ale uzdalnia nas także do tego, aby widzieć ją tam, gdzie na pierwszy rzut oka zobaczyć ją trudno. Papież Franciszek powiedział: „Prawdziwe bogactwo to słabi. Mali, ubodzy, chorzy, ci którzy są na samym dole, moralnie osłabieni... prostytutki, ale te, które szukają Jezusa, które pozwalają się Mu dotknąć”.

Warto więc spróbować spojrzeć na świat oczyma brata Alberta, które dla wielu ludzi były oczyma samego Boga. Nie jest łatwo w sąsiedzie alkoholika zobaczyć cierpiącą twarz Boga, więc tym bardziej potrzebna jest modlitwa, do której zachęca nas św. brat Albert: „Patrząc na Jezusa w Jego Eucharystii. Czyż Jego miłość mogłaby obmyślić coś jeszcze piękniejszego? Skoro jest Chlebem i my bądzmy chlebem. Skąpy jest ten, kto nie jest jak On. Dawajmy siebie samych”.

„Przedniejszy Patron Królestwa Polskiego” (7)

ks. JAN NIECIECKI

Ilość cudownych wydarzeń, jakie w początkach XVII w. miały miejsce w Lublinie, była tak wielka, że dla wzrastającego pod ich wpływem kultu św. Stanisława Kostki jedna kaplica w kościele Jezuitów przestała wystarczać. „Płaczący” obraz umieszczono zatem w kaplicy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, położonej na końcu prawej nawy kościoła. Nie było zapewne przypadkiem, że kaplica ta poświęcona była Matce Bożej, którą św. Stanisław otaczał szczególną czcią. W Rzymie, przypomnijmy, w kaplicy przy celi Świętego znajdował się obraz Matki Boskiej Większej. Później, w 1688 r., w kaplicy Niepokalanego Poczęcia w kościele Jezuitów umieszczono także „welon z czarnego jedwabiu, którym okryte było po śmierci ciało” Stanisława Kostki. Świętego tego czczono więc w lubelskim kościele, podobnie jak w kościele św. św. Piotra i Pawła Krakowie, aż w dwu kaplicach.

KRÓL JAN KAZIMIERZ I BITWA POD BERESTECZKIEM W 1651 R.

Sława lubelskiego sanktuarium św. Stanisława Kostki stawała się zatem coraz większa. Król Jan Kazimierz udając się w 1651 r. na wojnę z Kozakami i Tatarami postanowił u tego właśnie Świętego szukać wsparcia. Zapewne uczynił to zachęcony przykładem swego starszego, przyrodniego brata Władysława, który zwycięstwo nad Turkami odniesione pod Chocimiem wiązał ze wstawiennictwem św. Stanisława Kostki. Tuż przed wyruszeniem króla na wojnę nuncjusz apostolski wręczył mu w dniu 10 kwietnia 1651 r. „breve Innocentego X z tytułem defensor fidei [obronca wiary], miecz poświęcony i czapkę, a królowej różę złotą oddał”. Jan Kazimierz „w połowie kwietnia – pisze dalej ks. Stanisław Załęski – zatrzymał się w Lublinie, skąd wydał trzecie wici na pospolite ruszenie. Towarzyszyła mu królowa, królówicze Karol Ferdynand i wielu senatorów. Przyjmował króla i dostojnych gości znakomity rodem, nauką i wymową rektor Stanisław Wapowski w kolegium oracją, wierszami, dialogami i scenicznym przedstawieniem w szkołach. Pobożny król nabożeństwa swe odprawiał w kościele jezuickim, codziennie prawie modlił się w kaplicy przed obrazem bł. Stanisława Kostki”, „obrazem płaczącym z domu Jana Kucharza do kościoła 1632 r. wniesionym, który znów po te czasy obficie łzami się zalewał, polecając gorąco siebie i wojsko i Rzeczpospolitą potężnemu



Wizja wiedeńska św. Stanisława Kostki – kościół pojezuicki w Chojnicach, fot. J. P. Dettlaff

jego orędownictwu”. Nic więc dziwnego, że zwycięstwo odniesione w dniach 28-30 czerwca 1651 r. pod Beresteczkiem na Wołyniu powiązał Jan Kazimierz, a za nim cały naród, ze wstawiennictwem św. Stanisława Kostki. Król ten przebywał przez kilka dni w Lublinie także podczas „potopu” szwedzkiego (w sierpniu 1656 r.). Jan Kazimierz, „jak we Lwowie tak i w Lublinie 1651 i 1656 – relacjonuje ks. Załęski – gościem był w kolegium, (...), dewocje swe odprawiał w jezuickim kościele, szczególnie mając nabożeństwo do cudownego obrazu bł. Stanisława Kostki, któremu siebie i królestwo oddał w opiekę” (S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. III, Lwów 1902, t. IV, Kraków 1905).

Modlitwa Jana Kazimierza przed lubelskim wizerunkiem św. Stanisława Kostki w 1651 r. legła zapewne u podstaw legendy, zapisanej około połowy XIX w. przez Piotra Pękalskiego. Podczas pobytu króla w Lublinie miasto owo otoczyli jakoby Tatarzy. „Król całą noc – pisał Pękalski – strawił na modlitwie w kościele przed wizerunkiem św. Stanisława Kostki (...). Tej samej nocy, w której się król modlił, szyki nieprzyjacielskie ujrzały w powietrzu wielką jasność otoczonego młodzieńca w sukni jezuickiej i w dniu następnym w boju porażone, ucieczką się ratowały, a Lublin został oswobodzony”

(P. Pękalski, *Żywoty świętych patronów Polski*, Kraków 1862).

DALSZE DZIEJE KULTU ŚW. STANISŁAWA KOSTKI W LUBLINIE

Również kolejny władca Polski, król Michał Korybut Wiśniowiecki, spowinowacony ze św. Stanisławem Kostką ze strony macierzystej, odwiedził, i to aż trzykrotnie, jezuitów lubelskich. „Raz z początkiem sierpnia 1670 r. – pisze ks. Załęski – powitany przez profesora filozofii Wojciecha Włosinowskiego; drugi raz z królową Eleonorą z końcem sierpnia zwiedził kościół, przyjął podwieczorek w kolegium; trzeci raz, w uroczystość bł. Stanisława Kostki, obydwie królestwo z biskupem poznańskim Wierzbowskim słuchali nabożeństwa incognito z galerii, król obiadował w kolegium, królowa u PP. Karmelitanek św. Józefa” (Załęski, dz. cyt., t. IV).

W dniu 10 marca 1752 r. miał miejsce pożar lubelskiego kościoła Jezuitów. Spłonęło wówczas niemal całe wyposażenie świątyni, w tym zapewne także „płaczący” obraz św. Stanisława Kostki i relikwia jego całunu. Ocalała natomiast kaplica św. Stanisława Kostki, a w niej obraz ukazujący wizję wiedeńską Świętego. Odbudowa kościoła trwała pięć lat i „w dzień św. Stanisława Kostki 1757 r. – jak pisze ks. Załęski – otwarto świątynię uroczystie”. Ostatnia informacja, jaką posiadamy o lubelskim sanktuarium Świętego, odnosi się do czasów Konfederacji barskiej. „Stu konfederatów pod komendą Józefa Rojewskiego (...) zamknęło się w Lublinie, broniło słabo przeciw siedemkroć liczniejszej Moskwie. Ta w połowie lipca 1768 r. palił przedmieścia, 14-godzinny pożar zniszczył kościół i klasztor kapucynów i franciszkanów, groził jezuitom; oni u św. Stanisława Kostki szukali ratunku”. Wkrótce jednak, w listopadzie 1773 r., odczytano „zebrany w auli 73 ojcom i braciom kasacyjny breve”. Zakon Jezuitów rozwiązano, a kościoły ich zamknięto. Lubelskie sanktuarium św. Stanisława Kostki przestało istnieć (Załęski, dz. cyt., t. IV).

Ilustracja, którą Państwo oglądacie, ukazuje *Wizję wiedeńską św. Stanisława Kostki* – obraz z XVIII-wiecznego kościoła pojezuickiego w Chojnicach na Pomorzu. Być może tak właśnie wyglądał lubelski wizerunek Świętego, który nie uległ pożarowi w 1752 r.

W następnym odcinku dowiedzieć się będziecie mogli Państwo o najważniejszym ośrodku kultu św. Stanisława Kostki w dawnej Rzeczypospolitej – Krakowie. ■



PROCESJA WEJŚCIA

ks. ŁUKASZ ŻUK

Pierwszym aktem liturgicznym Mszy św. jest procesja wejścia, która ma wprowadzić wiernych w uczestnictwo w liturgii. Warto jest wspomnieć, że w Eucharystii istnieją cztery procesje: procesja wejścia, procesyjne wniesienie Ewangelii, procesja z darami oraz procesja komunijna. Każdej z tych czterech procesji liturgicznych towarzyszy śpiew, który jest integralną częścią sprawowanej liturgii. Zdarza się, że do tej listy dopisuje się jeszcze procesję celebransą po skończonej liturgii. Wędrówkę odnowionych obrzędów Mszy św. i we współczesnym rozumieniu istoty Eucharystii, kończy się ona błogosławieństwem i rozesłaniem, dlatego też to, co dokonuje się po rozesłaniu, nie jest już aktem liturgicznym.

HISTORIA PROCESJI WEJŚCIA

Historia procesji wejścia sięga czasów Jezusa. Pierwotnym wzorem tej procesji jest uroczysty wjazd Jezusa do Jerozolimy na święta Paschy, podczas której miał złożyć z siebie ofiarę doskonałą.

Od pierwszych wieków rozwijała się praktyka uroczystej procesji papieskiej, która rozpoczynała się zawsze od pałacu apostolskiego na Lateranie. Papież jechał konno, a jego orszak tworzyły liczne duchowieństwo i służba pałacu apostolskiego. Na cze-

le procesji szedł ministrant z krzyżem, za nim siedmiu akolitów z zapalonymi świecami, siedmiu diakonów i siedmiu subdiakonów. W ten sposób zawsze udawał się do jednej ze swoich bazylik. Tam w zakrystii, która wówczas znajdowała się przy wejściu do bazylik, ubierał się w szaty mszalne i stąd prowadzono go uroczystie do ołtarza.

ŚPIEW TOWARZYSZĄCY PROCESJI

W czasie procesji do ołtarza wykonuje się śpiew na wejście, którego początki sięgają liturgii papieskiej z V w. Początkowo procesja na wejście odbywała się w milczeniu. W okresie rozwoju liturgii stacyjnej złagodzone surowość tego obrzędu poprzez śpiew wykonywany na sposób antyfonalny.

Śpiew na wejście – dawny introit, w którego skład wchodziła antyfona, psalm z werselem, doksologia – posiada bardzo bogatą historię. Pieśni wykonywane przez scholę w czasie liturgii przeobraziły się w procesję. W *Pismie Świętym*, głównie z *Księgi Psalmów*. Wykonywane były zawsze na sposób antyfoniczny, tzn. dwa chóry śpiewały naprzemiennie kolejne wersety psalmu. Czasem antyfona mogła być powtarzana po każdej zwrotce psalmu na podobieństwo dzisiejszego psalmu responsoryjnego w liturgii słowa. Z biegiem czasu, kiedy



foto. Teresa Margatiska

droga do ołtarza stawała się coraz krótsza, a melodia antyfony coraz bogatsza, psalm skracano do minimum, czyli do jednego wersetu. Dobór antyfony i psalmów dla poszczególnych introitów uzależniany był od treści teologicznej danej niedzieli czy święta: *Requiem* (Msza żałobna), *Rorate* (Msza ku czci Najświętszej Maryi Panny w Adwencie), *Gaudete* (3. niedziela Adwentu), *Laetare* (4. Niedziela Wielkiego Postu). Obecnie używany *Mszal rzymski* dla diecezji polskich zawiera same antyfony. Jeśli na wejście nie wykonuje się śpiewu, antyfonę podaną w *Mszale* recytują wierni lub niektórzy z nich albo lektor. W przeciwnym razie odmawia ją sam kapłan.

WYMOWA TEOLOGICZNA PROCESJI

Procesja jest obrazem pielgrzymującego Kościoła, który idzie na spotkanie Pana. W *Księdze Wyjścia* widzimy Izraela wychodzącego z egipskiej niewoli. Izrael jest figurą, czyli zapowiedzią Kościoła. Lud Boży Nowego Przymierza kroczy – jak niegdyś Izrael – drogami, które mają doprowadzić każdego z jego członków do Zbawienia. Całe życie Jezusa Chrystusa jest nieustanną wędrówką: ucieczka do Egiptu w dzieciństwie, coroczne pielgrzymki do Jerozolimy, obchodzenie licznych miast, wędrówka na Górę Błogosławieństw, Przemienienia, czy do Ogrodu Oliwnego. Za-

tem procesja wejścia, która powinna być celebrowana uroczystie, ma uświadomić zgromadzeniu liturgicznemu przyjście Chrystusa i Jego obecność wśród modlącego się Kościoła.

PROCESJA DZISIAJ

Śpiew, który zazwyczaj towarzyszy procesji powinien być odpowiednio dobrany i zatwierdzony przez Konferencję Episkopatu Polski. Wskazane jest, aby zgadzał się z duchem okresu liturgicznego lub z czytaniem mszalnym. Określony został również sposób wykonywania tego śpiewu: na przemian schola i lud albo kantor i lud, albo sam lud, albo sama schola. Może być także wykonana antyfona z psalmem zaczerpniętą z gradułu rzymskiego lub gradułu zwykłego.

Gdy lud się zgromadzi, kapłan wraz ze służbą liturgiczną, udają się do ołtarza w następującym porządku: jeśli się stosuje dymiącą kadzielnicę, to na czele procesji idzie ministrant (turyferariusz); ministranci niosący zapalone świece, a pomiędzy nimi akolita lub inny ministrant z krzyżem, następnie akolici oraz inni ministranci, lektor, który może nieść nieco uniesiony ku górze *Ewangelia*, nie zaś lekcjonarz, kapłan celebrujący Mszę św. *Księga Ewangelii* o ile jest niesiona w procesji, później kładzona jest na ołtarzu. W pobliżu ołtarza, umieszczony zostaje krzyż. ■



„W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem!”

Również w tym roku Pan daje nam czas sprzyjający przygotowaniu się do świętowania z odnowionym sercem wielkiej tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Jest ona niezwykle ważna w życiu chrześcijańskim osobistym i wspólnotowym. Myślą i sercem musimy stale powracać do tej Tajemnicy. Bowiem wzrasta w nas ona nieustannie, na tyle, na ile dajemy się wciągnąć jej dynamizmem duchowym i przystajemy na nią, dając odpowiedź wolną i szczodłą.

Radość chrześcijanina wypływa ze słuchania i przyjęcia Dobrej Nowiny o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa: kerygmy. Streszcza ona Tajemnicę tej miłości, która „jest tak realna, tak prawdziwa, tak konkretna, że oferuje nam relację pełną szczerego i owocnego dialogu” (*Christus vivit*, 117). Kto wierzy w tę wieść, odrzuca kłamstwo, według którego nasze życie miałyby swe pochodzenie w nas samych, podczas gdy w rzeczywistości pochodzi ono z miłości Boga Ojca, z Jego woli, by dać życie w obfitości (por. J 10,10). Jeśli natomiast słuchamy bałamutnego głosu „ojca kłamstwa” (por. J 8, 45), to narażamy się na pograżenie w otchłani nonsensu, doświadczając piekła już na ziemi, jak o tym niestety świadczą wiele dramatycznych wydarzeń z doświadczenia ludzkiego osobistego i zbiorowego.

Dlatego w tym Wielkim Poście roku 2020 chciałbym przekazać każdemu chrześcijaninowi to, co już napisałem ludziom młodym w adhortacji apostolskiej *Christus vivit*: „Spójrz na rozpostarte ramiona ukrzyżowanego Chrystusa, pozwól się zbawiać zawsze na nowo. A kiedy idziesz wyznać swoje grzechy, mocno wierz w Jego miłosierdzie, które cię uwalnia na zawsze od wszelkiej winy. Kontem-

pluj Jego krew przelaną z powodu tak wielkiej miłości i daj się przez nią oczyścić. W ten sposób możesz się nieustannie odradzać na nowo” (n. 123). Pascha Jezusa

nie jest wydarzeniem z przeszłości: ze względu na moc Ducha Świętego jest zawsze aktualna i pozwala nam postrzegać i dotykać z wiarą ciało Chrystusa w wielu osobach cierpiących. (...)

W nadchodzącym Wielkim Poście przyzywam wstawiennictwa Najświętszej Maryi Panny, abyśmy przyjęli wezwanie do pojednania się z Bogiem, utkwili nasze spojrzenie serca na Tajemnicę Paschalnej i nawrócili się na otwarty i szczery dialog z Bogiem. W ten sposób będziemy mogli stać się tym, o czym Chrystus mówi w doniesieniu do swoich uczniów: solą ziemi i światłem świata (por. Mt 5,13-14).

Z Orędzia papieża Franciszka na Wielki Post 2020



Wielki Post to czas wchodzenia w głąb własnego życia

Liturgia Środy Popielcowej przypomina każdemu z nas o kruchości i przemijalności ziemskiego życia, o potrzebie zwrócenia swojego serca ku Bogu, a tym samym, podjęcia wysiłku duchowego i pracy nad sobą.

Wielkopostna zachęta do refleksji, medytacji i wchodzenia w głąb własnego życia, jest więc jak najbardziej aktualna i potrzebna. Z jednej strony uświadamia nam ogrom zła, które nas dotyka i przed którym nie zawsze się skutecznie bronimy, a z drugiej dodaje sił, aby odkryć z siebie to, co najsłabsze, to co buduje naszą tożsamość ludzką i chrześcijańską. Wielkopostne zmaganie z samym sobą trzeba podjąć z pomocą Jezusa Chrystusa – skałą, na której winna wznosić się świątynia naszego życia.

(...) Czy jesteśmy jednak do końca świadomi jak niepojętym dobrem są wydarzenia paschalne? Może i tak. Niemniej jednak, nie zawsze przekłada się to na naszą postawę, czego dowodem jest brak stałego postępu w wierze i osobistej świętości, ociąganie się i brak konkretnych postanowień duchowych, trwanie w słabości i grzechu, powątpiewanie we własne możliwości, siły i chęć, czy wreszcie słaba wola, aby podjąć stawiane mi wyzwania.

Na naszym niezdecydowaniu i bierności korzysta tylko zły duch. Robi wówczas wszystko, aby wpłynąć jeszcze bardziej na osłabienie woli i na porzucenie wysiłku odnowy duchowej. Ustami tzw. „przyjaciół” kusi, aby się

nie przejmować, bo przecież nie jest tak źle z moim życiem, bo moje upadki duchowe i moralne można spokojnie usprawiedliwić, że na szczęście nie są aż tak poważne i groźne.

Na ewentualne wyrzuty sumienia zły duch podpowie ci, że do Wielkanocy jest jeszcze wiele czasu i zdążysz się przygotować...

Nie dajmy posłuchu temu wszystkiemu. Odrzućmy z odwagą i zdecydowanie te kuszące propozycje przyjaźni ze

złym duchem, a nie z Chrystusem. Nie zapominajmy o słowach Jezusa: Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego

siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje!” (Mk 8,34). To Chrystus oddał za ciebie swoje życie na krzyżu, a nie zły duch! To Chrystus chce cię poprowadzić ku wewnętrznej wolności, a nie zły duch. Zły duch pięknymi i powabnymi pochlebstwami rozmywa cel twojego życia, zamazuje horyzont, abyś na nim nie widział krzyża Jezusa, nie zbliżał się do niego, nie zakosztował prawdziwej miłości, nie szukał wolności i nie kroczył ku zbawieniu.

Pytanie zatem nie powinno brzmieć czy potrzebuje nawrócenia, lecz co robić, aby nie zmarnować ani chwili z danego mi czasu, aby Wielki Post rzeczywiście zainicjował we mnie nowe chrześcijańskie życie i umocnił moją wiarę.

Z kazania wygłoszonego w archikatedrze białostockiej w Środę Popielcową, 26 lutego 2020

Błogosławionego Michała pierwsze powojenne publikacje o nabożeństwie do Miłosierdzia Bożego

bp HENRYK CIERESZKO

Książd Sopoćko opatrnościowo uchroniony w czasie wojny przed aresztowaniem przez Niemców dwa i pół roku ukrywał się pod Wilnem. Wtedy też miał możliwość dalszego i pogłębiania bardziej badania tajemnicy miłosierdzia Bożego oraz przygotowania materiałów, z myślą o późniejszej ich publikacji. Okoliczności sprzyjające drukowaniu pojawiły się po zakończeniu wojny, kiedy w 1947 r. przyjechał do Białegostoku.

Już w 1947 r. zostaje wydana praca *O święto Najmiłosierniejszego Zbawiciela*. Po krótkim wyjaśnieniu teologicznym czym jest miłosierdzie Boże, jako największa doskonałość odnośna w Bogu, przedstawione były w niej racje za ustanowieniem święta Najmiłosierniejszego Zbawiciela, czyli Miłosierdzia Bożego. Następnie ukazane podstawy do obchodzenia tego święta w I Niedzielę po Wielkanocy. Na koniec zaś rozpatrzone zarzuty wysuwane przeciwko temu projektowi (M. Sopoćko, *O święto Najmiłosierniejszego Zbawiciela*, Poznań-Warszawa-Lublin 1947). Pojawienie się tej publikacji było, obok broszurki o. Józefa Andrasza SJ *Miłosierdzie Boże*, ujawnieniem na szerszym forum sprawy nowego święta. Podniesiony został temat, który wzywał do przemyśleń i wyrażania stanowisk. W tymże samym jeszcze roku (1947) Prymas A. Hlond z własnej inicjatywy wydał drukiem łaciński traktat ks. Sopoćki *De misericordia Dei deque eiusdem festo instituendo. Tractatus dogmaticus ac liturgicus*.

W 1948 r. ks. Sopoćko wygłosił na Zjeździe Zakładów Teologicznych w Krakowie referat: „Kult Serca Jezusowego, a kult Miłosierdzia Bożego”. Referat wydrukowany został potem w „Ateneum Kapłańskim” i kilku innych periodykach.

Przedruki referatu w postaci artykułów w czasopiśmie teologiczno-duszpasterskich, zgodnie z jego tematem, podejmowały relację kultu Miłosierdzia Bożego do kultu Serca Bożego. Zawierały odpowiedzi na zarzuty jakoby nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego rywalizuje z kultem Serca Bożego, albo w nim się zawiera i jest zbędne. Autor starał się wykazywać, że kult Miłosierdzia Bożego jest uzupełnieniem kultu Serca Bożego. Na pewno z nim nie rywalizuje,

nie sprzeciwia się i nie przeszkadza. Nie zawiera się w nim, ale z niego w pewnym sensie wypływa i stanowi jego logiczną konsekwencję (M. Sopoćko, *Kult Serca Jezusowego, a kult Miłosierdzia Bożego*, „Ateneum Kapłańskie” 49(1948), s. 33-40).

Poza wskazanymi artykułami, na bazie wygłoszonego w Krakowie referatu, ukazały się w 1948 r. jeszcze dwa inne oraz ulotka i broszurka o Bożym Miłosierdziu i jego kulcie. Pierwszy artykuł poświęcony był zapoznaniu z nabożeństwem do Miłosierdzia Bożego (*O nabożeństwie do Miłosierdzia Bożego*, „Straż Honorowa”, 1948). Drugi ukazaniu działania miłosierdzia Bożego w sakramencie Chrztu św. (*Chrzest jako wyraz Miłosierdzia Bożego*, „Wiadomości Duszpasterskie” 4(1948), s. 350-352). Ulotka zatytułowana *Król Miłosierdzia*, poświęcona była ukazaniu prawdy miłosierdzia Bożego ujawniającego się w osobie Jezusa Chrystusa oraz zapoznaniu z historią objawień s. Faustyny, jako przypomnienie te samej prawdy. W jej zakończeniu zaznaczone zostało, że objawienia te mają charakter prywatny i nie obowiązują do wierzenia, chociaż posiadają dużo oznak za autentycznością. W stosunku zaś do rozwijającego się kultu, nawet jeśli byłyby uznane za prawdziwe nie mogą być traktowane jako jego źródło. Broszurka zatytułowana: *Miłosierdzie Boże nadzieją ludzkości* była już bardziej całościowym opracowaniem, służącym przybliżeniu nauki Kościoła o miłosierdziu Bożym i potrzebie uczczenia go we współczesnych czasach. Autor wykazywał, że poznanie prawdy miłosierdzia Bożego, zwróci ludzkość bardziej ku Bogu, Jego miłosierdziu, zwłaszcza, że doświadczana szczególnie w ostatnich czasach złość, bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje zmiłowania tegoż miłosierdzia (M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boże nadzieją ludzkości*, Wrocław 1948).

W 1947 r. ks. Sopoćko wszedł w listowny kontakt z Julianem Chróściechowskim, współpracującym w Anglii z Księżmi Marianami, rozszerzającymi tam nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego. Chróściechowski zamierzał wydać za granicą broszurkę przybliżającą nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego wraz z jego dotychczasową historią. Książd Sopoćko zaakceptował pomysł i przesłał mu pewne materiały i informacje,

a następnie gruntownie przepracował wersję Chróściechowskiego i tak broszurka przekazana została do druku. Pierwsze jej wydanie zatytułowane: *Miłosierdzie Boże jedyną nadzieją ludzkości* ukazało się w Londynie na początku 1949 r. Jako autor wymieniony został tylko ks. Sopoćko, chociaż planowane było, że nazwisko Chróściechowskiego także będzie uwzględnione. W kilka miesięcy później wznowiono wydanie, jako drugie, uzupełnione. W broszurce powtórzona została w zasadzie treść wydanej wcześniej w Polsce. Dołączone były natomiast nowe motywy za nabożeństwem. Wykazane było, że uczono ono ufności w pomoc Bożą, wzmacnia nadzieję i męstwo, potrzebne zarówno do radzenia sobie w trudnościach życiowych, jak i zabieganiu o życie wieczne. Przyczynia się do nawrócenia niewiernych oraz błądzących. W opisie historii nabożeństwa natomiast uwzględnione zostały informacje o jego rozwoju poza granicami kraju. Na koniec dodane zostały jeszcze modlitwy do Miłosierdzia Bożego, przeznaczone do prywatnego odmawiania.

W 1949 r. poza londyńskim wydaniem broszurki ukazały się w Polsce kolejne, ważne dla kształtowania się kultu Miłosierdzia Bożego, jego pogłębienia i ubogacenia, publikacje ks. Sopoćki: *Poznajmy Boga w Jego Miłosierdziu. Rozważania o Miłosierdziu Bożym na tle litanii oraz Godzina święta i Nowenna o Miłosierdzie Bożym nad światem*. Oba opracowania miały charakter modlitewników z szeroko rozbudowanymi treściami przeznaczonymi do rozważań i przedłużonej modlitwy.

W 1949 r. i następnych latach wydrukowane zostały także pomniejsze opracowania ks. Sopoćki podobnego charakteru. Były to głównie propozycje kazań, zamieszczone w wydawanych w Poznaniu „Wiadomościach Duszpasterskich” oraz w periodyku „Współczesna Ambona”. Wśród nich najbardziej znaczącymi były kazania na Niedzielę Przewodnią i uroczystości Zmartwychwstania oraz Wniebowstąpienia. Nawiązanie do tajemnicy miłosierdzia Bożego ujawniło się także w propozycjach innych kazań. Wyzwolenie na sprawę miłosierdzia Bożego ujawniło się ponadto w opublikowanej w 1951 i 1952 r. we „Współczesnej Ambonie” serii kazań przeznaczonych na Pierwsze Piątki Miesiąca, poświęcone czci Serca Jezusowego. W ramach tych kazań autor starał się także do pewnego stopnia zasugerować potrzebę oddania czci miłosierdziu Bożemu. W podejmowanych bowiem tematach pojawiały się pojedyncze wzmianki przypominające o prawdzie miłosierdzia Bożego, ale także dłuższe rozważania, zwracające myśli ku tej prawdzie.

„POŚLUBIĘ CIĘ SOBIE NA WIEKI (...) A POZNASZ PANA

Oz 2,21-22

CZY POZNAŁEŚ JUŻ SWEGO OBLUBIEŃCA? Mt 25,1-13

ks. TOMASZ MAZUREK

Przypowieść o dziesięciu pannach pojawia się w centrum tzw. *Małej Apokalipsy* (Mt 24-25), w której Jezus zapowiada swoje niespodziewane przyjście na końcu czasów. Apostołowie pytają Mistrza: „Powiedz, kiedy to nastąpi i jaki będzie znak Twojego ponownego przyjścia i końca świata?” (Mt 24,3). W odpowiedzi Jezus zapowiada tajemnicze znaki i zachęca do czujności. Wygłasza także przypowieści: o wiernym słudze (Mt 24,45-51), dziesięciu pannach (Mt 25,1-13), talentach (Mt 25,14-30) oraz uznawaną przez niektórych za przypowieść mowę o Sądzie Ostatecznym (Mt 25,31-46). Elementem wspólnym owych obrazów jest podział na gotowych i nieprzygotowanych na przyjście Pana. Przypowieść o dziewicach wprowadza pewną nowość w stosunku do pozostałych – kobiety nie tylko czekają, lecz same wychodzą na spotkanie z oblubieńcem. Dlaczego zatem nie wszystkie weszły na ucztę? Czym jest owa oliwa, której brak sprawia, że nawet długie oczekiwanie może okazać się bezcelowe? Co zrobić, by oczekiwanie nie skończyło się dramatycznym: „Nie znam was” (Mt 25,13)? Przeczytaj z uwagą przypowieść (Mt 25,1-13) i proś Ducha Świętego, by otworzył Twe serce na dar rozumienia i wypełnienia słowa Bożego.

„(...) CZY ROZUMIESZ CO CZYTASZ?
(...) JAKŻE MOGĘ ZROZUMIEĆ,
JEŚLI NIKT MI NIE WYJAŚNI”
Dz 8,30N

Jezus wielokrotnie posługuje się przypowieściami zaczynającymi się słowami: „Podobne jest Królestwo Niebieskie do...”. Królestwo Boże tak przeżywa nasz rozum i wszelkie możliwe doświadczenie, że nie sposób je opisać ludzkim językiem. Świadom tego św. Paweł pisał do wspólnoty w Koryncie: „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2,9). Skoro jednak Jezus posłużył się ludzkim słowem, by opisać to, co niewyrażalne, z większą uwagą należy szukać sensu tego, co chciał nam przekazać. Niech w tym pomoże nam analiza kilku słów użytych w przypowieści.

lampas (w. 1, 3, 4, 7, 8) – „lampa”. W *Starym Testamencie* jest symbolem niejednoznaczności. Może oznaczać słowo Boże („słowo [Pana] jest lampą dla moich kroków i światłem na mojej ścieżce” (Ps 119,105), nakaz i pouczenie, „bo lampą jest nakaz, światłem pouczenie” (Prz 6,23).

nymfios (w. 1, 5, 6, 10) – „pan młody, oblubieniec”. W *Ewangeliach* użyte jest piętnaście razy, z czego czternaście w odniesieniu do Jezusa (Mt 9,15; 25,1.5.6.10; Mk 2,19.20; Łk 5,34.35;

J 3,29). W *Starym Testamencie* Bóg również przedstawiany był jako oblubieniec np. przez proroka Izajasza: „Bo jak młodziemiec poślubia dziewicę, tak twój Budowniczy ciebie poślubi, i jak oblubieniec weseli się z oblubienicą, tak Bóg twój tobą się rozraduje” (Iz 62,5).

mōros (w. 2, 3, 8) – „głupi”. Często tłumaczone jako „nierozsądny”. Głupota w sensie biblijnym nie jest brakiem wiedzy lub inteligencji. Ma ścisły związek z wiarą człowieka i jego relacją do Boga. W *Biblii Tysiąclecia* Mt 5,22 *mōros* tłumaczone jest jako „bezbożnik”. Jezus „głupcem” nazywa tego, kto słucha Bożego słowa, ale go nie wypełnia (Mt 7,26). Określa tak również faryzeuszy i uczonych w Piśmie, którym przecież nie można odmówić braku wykształcenia (Mt 23,17.19). Słowo to, może być odpowiednikiem hebrajskiego *nabal*, użytego w Ps 14,1: „Mówi głupi w sercu swoim nie ma Boga”. Głupota owych pięciu panien nie jest ich brakiem wiedzy czy przezorności, ale jakimś rodzajem bezbożności, fałszywej religijności.

elaion (w. 3, 4, 8) – „oliwa”. Wydaje się mieć kluczowe znaczenie w przypowieści. Ostatecznie to właśnie brak oliwy staje się powodem niewejścia na ucztę z oblubieńcem. Oliwa ma bogatą symbolikę biblijną. W *Starym Testamencie* była używana do namaszczania królów i proroków. Nowy Testament przynosi głębsze jej rozumienie. Miłosierny Samarytanin „oliwą i winem” opatruje rany pobitego spod Jerycha (Łk 10,34). Uczniowie Jezusa „oliwą” namaszczają chorych uzdrawiając ich (Mk 6,13). Namaszczenie stóp Jezusa jest wyrazem głębokiej miłości (Łk 7,46). Oliwa w *Ewangeliu* nabiera zatem charakteru jakiejś szczególnej bliskości, wyrazu miłości, często miłosiernej.

kyrie, kyrie (w. 11) – „Panie, Panie”. Nawiązanie do Mt 7,21-23: „Nie każdy, kto mówi Mi: «Panie, Panie!», wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie. Wielu powie Mi w owym dniu: «Panie, Panie» (...). Wtedy oświadczę im: «Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości»”.

„TRWALI W NAUCE APOSTOŁÓW
I WE WSPÓLNOCIE (...) CI, KTÓRZY
UWIERZYLI, PRZEBYWALI RAZEM (...)”
Dz 2,42-44

Dziewice z przypowieści nie tylko oczekują na przyjście pana młodego, ale są aktywne, same wykonują ruch, by do spotkania doszło. Jest to obraz ludzi wierzących, którzy świadomi ostatecznego przyjścia Pana, zmierzają w Jego kierunku. Ponadto dokonuje się to we wspólnocie, nie idąc w pojedynkę. Liczba dziesięć może mieć wiele znaczeń. Jeśli

przyjmujemy, że dwanaście jest w *Biblii* liczbą pełnej wspólnoty (dwanaście pokoleń Izraela, dwunastu Apostołów), dziesięć może symbolizować wspólnotę niedoskonałą. Jezus wzywa nas do tego, byśmy, czekając na Jego, przyjście trwali we wspólnocie, nawet jeśli nie jest ona idealna. To we wspólnocie spotyka się przychodzącego Jezusa. Potwierdza to przykład Tomasza Apostoła, który po Zmartwychwstaniu Pana, nie był w Wierczniku wraz z Apostołami i dopiero gdy powrócił do poranionej przez grzech wspólnoty, spotkał Jezusa.

Wszystkie panny posiadają lampy. Jeśli przyjąć, że symbolizują tu one słowo Boże (por. Ps 119,105), podkreślony jest kontakt dziewcz z owym słowem. Może jak wielu z nas, co niedziela uczestniczą w mszalnej Liturgii Słowa; czytają *Biblię* i komentarze w prasie katolickiej; słuchają różnych *youtube’owych* głosicieli. Jeśli jednak lampa jest symbolem przykazań (por. Prz 6,23), w tym przypadku posiadanie lampy obrazuje pewien rodzaj religijności, która jest traktowana jako przymus, zbiór nakazów, których należy przestrzegać. To, co jasno wynika z przypowieści to fakt, że same lampy nie wystarczą. Samo słuchanie nawet najmądrzejszych głosicieli i przestrzeganie wszystkich przykazań nie sprawi, że automatycznie wejdziemy na ucztę weselną.

„ŚPICIE DALEJ I ODPOCZYWACIE?
DOSYĆ!” Mk 14,41

W oczekiwaniu przychodzi czas pewnego znużenia – pan młody zdaje się opóźniać. Jest środek nocy i czujność wszystkich dziewcz zostaje uspiąta. Nawet jeśli trwamy we wspólnocie wiary i ze słowem Bożym oczekujemy Pana, na każdego z nas przyjdzie moment duchowej ciemności, jakiegoś uspienia. Nawet Apostołowie w Ogrójcu stracili czujność. Dla Boga nie jest to problem. W odpowiednim momencie wyśle nam głos: „Oblubieniec nadchodzi! Wyjdźcie mu na spotkanie!” (Mt 25,6). Jezus nie precyzuje, kto jest tym głosem, ważna jest treść słowa, które przynosi tajemnicę czy posłaniec. Bóg codziennie daje nam swoje słowo, by budzić nas z duchowego letargu. Mówi do nas przez różnych posłańców, ogłaszając nam swoje przyjście. Wszystkie dziesięć dziewcz zostało tym słowem przebudzone. Dlaczego zatem nie wszystkie weszły na ucztę weselną?

„MIŁOŚCI PRAGNĘ, NIE KRWAWEJ
OFIARY, POZNANIA BOGA BARDZIEJ
NIŻ CAŁOPALEŃ” Oz 6,6

Trzy elementy tej przypowieści w sposób oczywisty wskazują nam pro-

blem tych, które nie zostały wpuszczone na ucztę.

Po pierwsze Jezus nazywa je „głupimi”. Nie chodzi o głupotę intelektualną czy brak roztropności, lecz raczej o niezauważanie Osoby Boga (por. Ps 14,1), o takie słuchanie słowa Bożego, które nic w nich nie przemienia (por. Mt 7,26). Głupota kobiet jest symbolem wszystkich tych, którzy chociaż uczestniczą w życiu wspólnoty, słuchają *Pisma Świętego*, nie przeżywają jednak wiary jako obecności Boga w życiu. Są „bezbożnikami” nie w tym sensie, że żyją źle moralnie, ale że żyją bez Boga, bez osobowej relacji z Nim.

Po drugie, pomimo że mają ze sobą lampy, nie zabrały jednak oliwy. Gdy *Ewangelia* używa obrazu oliwy zawsze występuje element bliskości, dotyku, czasem intymnego. Co z tego, że panny mają ze sobą lampy, jeśli nie są one pełne oliwy dającej ogień? Co z naszej zewnętrznej pobożności, jeśli brak nam intymnej bliskości z Jezusem? Bliska relacja z Panem jest czymś wewnętrznym, niewidocznym jak oliwa w lampie i dlatego też nieprzekazywalnym. To dlatego kobiety nie mogły podzielić się oliwą, bo intymnej relacji z Bogiem nie da się pożyczyć. Każdy buduje ją osobiście. Nie da się jej także kupić na rynku.

Po trzecie, już całkiem otwarcie, Jezus wskazuje, co jest głównym problemem owych panien – „Zaprawdę powiadam wam, nie znam was” (Mt 25,12). Ich oczekiwanie, trwanie we wspólnocie, posiadanie lamp, okazało się puste, bo niewypełnione znajomością z Panem, bliskością z Nim.

„JEZU, WSPOMNIJ NA MNIE (...)
DZIŚ BĘDZIESZ ZE MNĄ W RAJU”
Łk 23,42-43

Łotr wiszący na krzyżu, obok Jezusa, z pewnością nie był gotowy na ostateczne spotkanie. A jednak znalazł w sobie wiarę i w ostatnim momencie zwrócił się do Jezusa ze swoim pustym życiem. Zastanawiam się, co by się stało, gdyby głupie panny zamiast na rynek, poszły do Oblubieńca, rzuciły mu się do stóp i zawołały: Wspomnij na nas, choć nie jesteśmy gotowe? Przykład dobrego łotra pokazuje, że nigdy nie jest za późno, by napełnić swoje lampy oliwą miłości. Zapewne jesteś osobą wierzącą, członkiem wspólnoty Kościoła. Masz przy sobie lampę Słowa Bożego i Bożych przykazań. Zapragnij jednak wypełnić to wszystko oliwą intymnej relacji z Jezusem. Poproś Go teraz o to i dzień po dniu zacznij budować z Nim bliskość, tak byś i Ty mógł w tym ostatnim dniu usłyszeć: „Dziś będziesz ze mną w Raju!” (Łk 23,43).

MATKA Z CZARNEGO ŁĄDU III

ks. ADAM MICUN

W poprzednim tekście poświęconym maryjnym objawieniom z afrykańskiego Kibeho, przedstawiłem pierwsze spotkanie uczennicy Alphonsine z Maryją. Dokonało się ono w stołówce szkolnej 28 listopada 1981 r. Maryja przedstawiła się jako „Matka Słowa”, Matka Boga i wszystkich ludzi. Podczas ośmiu lat objawień, zdecydowana większość z nich odbywała się w soboty...

NOWI ŚWIADKOWIE

Niektórzy z uczniów oraz nauczycieli pracujących w szkole w Kibeho zaczynają się modlić o to, by Matka Boża ukazała się jeszcze komuś innemu. Są przekonani, że mogłoby to stać się potwierdzeniem autentyczności dziejących się wizji.

W odpowiedzi na te szczerze modlitwy i prośby, 12 stycznia Piękną Panią ujrzała jedna z uczennic – Anathalie. Objawienie prywatne, którego doświadczyła, również miało miejsce w szkole podczas jednej z przerw. Orędzie, które otrzymała nowa wizjonerka było jednoznaczne: „Obudźcie się wreszcie! Wstańcie! Obmyjcie się i rozejrzyjcie uważnie! Musicie oddać się szczerzej modlitwie! Musicie rozwinąć w sobie cnoty miłości, oddania i pokory! Okażcie skruchę, żałujcie, żałujcie za grzechy! Nawróćcie się, kiedy jest jeszcze czas!”. Kibeho jako kontynuacja przesłania z Fatimy...?

Trzy miesiące później, 22 marca, podczas Wielkiego Postu, Maryja ukazała się kolejnej uczennicy Marie-Claire. Należała ona do grupy tych uczniów, którzy wielokrotnie i na różne sposoby dokuczali oraz szydzili z Alphonsine i Anathalie. Marie-Claire była uczennicą sprawiającą najwięcej kłopotów. Nieokrzesana, buntownicza, zawsze starająca się być w centrum uwagi, najmniej pobożna spośród uczniów.

Podczas wewnętrznego spotkania z Maryją, które ostatecznie zmieniło jej życie, otrzymała polecenie, aby zachęcić wszystkich do gorliwego rozważania Męki Pańskiej, modlitwy różańcowej i *Różańca do Siedmiu Boleści*. Nabożeństwo Drogi Krzyżowej, a także modlitwa różańcowa były jej znane, chociaż zawsze unikała modlitwy. Jednak *Różaniec do Siedmiu Boleści* był nieznany. Zresztą nie tylko jej. W całej Rwandzie ta forma modlitwy maryjnej była obca. W żadnym z kościołów nie modlono się w ten sposób. Chcąc spełnić prośbę niezwyklej Pani, Marie-Claire poprosiła Maryję o nauczanie jej tej modlitwy. Tak się stało niebawem podczas kolejnego z objawień, tym

razem mającego charakter publiczny. „To, o co was proszę, to pokuta. Chcę jedynie skruchy. Jeżeli będziecie odmawiać ten *Różaniec do Siedmiu Boleści*; rozważając moje cierpienia, to otrzymacie moc, by naprawdę żałować za swoje grzechy. Dziś wielu ludzi w ogóle nie umie prosić o przebaczenie. Nadal krzyżują mego Syna. Dlatego chciałem was przestrzec. Proszę cię, powiedz o tym wszystkim”.

Dziewczyna, ze względu na wyraźną, pozytywną zmianę swego zachowania, będąc uważnie obserwowaną przez nauczycieli, w trakcie wizji przekazała treść i sposób, w jaki należy się modlić. Jeszcze do niedawna ta, która unikała jakiegokolwiek modlitwy, teraz stała się apostołką modlitw pokutnych. W szczególności *Różańca do Siedmiu Boleści Maryi*. „Możesz rozpowszechnić to nabożeństwo pocałym świecie, nawet nie ruszając się z tego miejsca. Moja łaska jest wszechmogąca” – brzmiała obietnica Najświętszej Dziewicy.

7 CIERPIEŃ MATKI

W Kościele katolickim ta modlitwa była znana już od 1612 r. Forma i treść *Różańca do Siedmiu Boleści Maryi*, przekazana podczas objawień w Kibeho jest następująca:

Znak krzyża św.

Modlitwa wstępna: „Boże mój, ofiaruję Ci ten *Różaniec do Siedmiu Boleści* na Świętą Chwałę Twoją i na uzczenie Twojej Świętej Matki; rozważając i dzieląc z Nią cierpienia. Błagam Cię, udziel mi żalu za grzechy, które popełniłem. Pomóż mi być dobrym i pokornym, jak powinienem, abym mógł otrzymać potrzebne łaski”.

Akt żalu za grzechy: „Panie Boże, żałuję za wszystkie grzechy, które popełniłem przeciw Tobie, ponieważ wprowadzają mnie one w nieprzyjaźń z Tobą i oddzielają mnie od Ciebie, który utrzymujesz mnie przy życiu i który ciągle przychodzisz mi z pomocą. Szczególnie żałuję za grzechy, ponieważ to one spowodowały zabicie Jezusa Chrystusa, Twojego Syna. Ojcze, zbaw mnie od nich! Nie chcę już ich powtarzać! Chcę należeć tylko do Ciebie! Amen.”

Ojcze nasz... 3x Zdrowaś Maryjo

SIEDEM BOLEŚCI (TAJEMNIC) MARYI:

1. Symeon zapowiada Maryi, że Jej duszę miecz przeniknie (Łk 2,22-35), owoc modlitwy: poddać się woli Bożej
2. Ucieczka do Egiptu (Mt 2,13-15), owoc modlitwy: słuchać głosu Bożego
3. Zagubienie Jezusa w świątyni (Łk 2,41-52), owoc modlitwy: większa tęsknota za Jezusem
4. Maryja spotyka Jezusa niosącego krzyż (Łk 23,27), owoc modlitwy: cierpliwe znoszenie własnego krzyża
5. Maryja stojąca przy krzyżu Jezusa (J 19,25-27), owoc modlitwy: łaska panowania nad złymi skłonnościami
6. Złożenie Ciała Jezusa w ramiona Matki (J 19,38-40), owoc modlitwy: szczerzy żal za grzechy
7. Maryja składa Ciało Jezusa do grobu (J 19,41-42), owoc modlitwy: łaska szczęśliwej śmierci.

Po każdej z tajemnic warto przeczytać podany fragment *Ewangelii*, rozważyć go i modlić się o poszczególne owoce. Poza tym na koniec każdej z boleści wypowiadamy modlitwę 1x *Ojcze nasz* i 7x *Zdrowaś Maryjo*, a także: „Matko miłosierna, przypominaj mi każdego dnia o Męce Jezusa”.

Modlitwy na zakończenie: „Królowo Męczenników, twoja dusza została doświadczona w oceanie boleści. Błagam Cię przez

względ na łzy, jakie wylałaś w czasie tego misterium, udziel mi i wszystkim grzesznikom doskonałego żalu”. Amen.

3x „Serce Dziewicy Maryi niezmiennie Boleściowe i Niepokalane, módl się za nami – którzy się do Ciebie uciekamy”.

PORA NA ŻAL

W trwającym okresie Wielkiego Postu warto powrócić do tej nieco zapomnianej modlitwy. Tym bardziej, że w minionym roku Matka Boża była wielokrotnie i na różne sposoby znieważana. Pamiętamy wciąż o tych prowokacjach i bluźnierstwach. Poprzez naszą osobistą i wspólnotową modlitwę żalu i skruchy możemy zbliżyć się do Niej. Współcierpiąc z Synem, współcierpi przeciw z każdym z dzieci. ■



Stefania Wojtyła z bratankiem Karolem Wojtyłą na Plantach w Krakowie ok. 1938 r.

SŁOWO W MIŁOŚĆ WCIELONE

WALDEMAR SMASZCZ



[...] – Ojcze nasz – słyszę ostatnie słowa – moce cudowne są w ludzkich modłach – szepce ci modły najcichszy owad i matka nasza, chórami rodna – i jest w tych chórach tęsknia i powab, Miłość w pastuszych płonąca ogniach – Słowo jest Ojca umiłowaniem – Tęsknotom w słowach ludzkości – AMEN

Rapsod powstał, kiedy autor nie myślał jeszcze o wstąpieniu do seminarium duchownego, a przecież bez wahania moglibyśmy zaliczyć go już do twórczości kapłańskiej. Tylko ktoś wybrany przez Chrystusa – „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem...” (J 15,16) – mógł z taką prostotą wypowiedzieć „Prawdę o Słowie w Miłość wcielonym”.

Autor tych słów w niezwyklej książce *Dar i Tajemnica*, opatrzonej podtytułem *W pięćdziesiątą rocznicę moich święceń kapłańskich* (Kraków 1996) podkreślił jednak: „Na tamtym etapie życia moje powołanie kapłańskie jeszcze nie dojrzało, chociaż wielu z mojego otoczenia przypuszczało, że mógłbym pójść do seminarium duchownego. (...) W tym okresie decydujące wydawało mi się nade wszystko zamiłowanie do literatury, a w szczególności do literatury dramatycznej i do teatru”.

Po uzyskaniu w maju 1938 r. świadectwa dojrzałości absolwent wadowickiego gimnazjum wybrał polonistykę w niedalekim Krakowie, na naszym najstarszym uniwersytecie. Ku własnemu zaskoczeniu już na początku studiów diametralnie zmienił swoje wcześniejsze zainteresowania: z literatury „w stronę języka. (...) To wprowadziło mnie – czytamy w *Darze i Tajemnicy* – w zupełnie nowe wymiary, żeby nie powiedzieć w «misterium słowa»”.

Takie określenie sformułował poeta po latach, lecz jak było ważne, świadczy rozwiniecie dalszych refleksji w osobnym niemal traktat o słowie:

„Słowo, zanim zostanie wypowiedziane na scenie, żyje naprzód w dziejach człowieka, jest jakimś podstawowym wymiarem jego życia duchowego. Jest wreszcie ukierunkowaniem na niezgłębioną tajemnicę Boga samego. Odkrywając słowo poprzez studia literackie czy językowe, nie mogłem nie przybliżyć się do tajemnicy Słowa – tego Słowa, o którym mówimy codziennie w modlitwie *Anioł Pański*: «Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas» (J 1,14). Później zrozumiałem, że te studia polonistyczne przygotowały we mnie grunt pod inny kierunek zainteresowań i studiów: mam na myśli filozofię i teologię”.

Nie mamy więc wątpliwości, że właśnie w Słowie poeta spotkał się z powołaniem kapłańskim. Znakomita poetka i eseistka, Anna Kamieńska, napisała, że nierzadko twórczość poetycka wyprzedza dojrzewanie duchowe. Tak właśnie było w przypadku Karola Wojtyły. Poeta – by powrócić do cytowanego tu „rapsodu” *Słowo – Logos* – „błaga o słowo cudu: *Effeta*”. Woła: „Widzę Cię – Słowo, (...) Słowo wcielone – o *Christos, Christos!*”.

Nie mamy wątpliwości, że jest to Słowo szczególne, bo „w c i e ł o n e” [podkr. – W.S.], „w Miłość wcielone”. W mistycznym poemacie, powstałym pod wpływem fascynacji dziełem św. Jana od Krzyża, zatytułowanym *Pieśń o Bogu ukrytym*, znalazła się taka strofa:

Miłość mi wszystko wyjaśniła, miłość wszystko rozwiązała – dlatego uwielbiam tę Miłość, gdziekolwiek by przebywała.

Miłość bowiem – powtórzmy za ks. Janem Twardowskim – cała jest „stamtąd”, swoje źródło ma w Bogu. Słowo doprowadziło młodego studenta krakowskiej polonistyki tam, gdzie i tak w końcu – nie mamy wątpliwości – by trafił. Wyjątkowo wrażliwy na Słowo usłyszał Chrystusowe: „Pójdź za Mną” (Mt 9,9). ■

Słucham wieczornych zwierzeń ogrodu, widzeniem duszy myślę o Słowie – [...]

Pacierz wieczoru szepce poeta, prosi o myśli gotycki zasięg, błaga o słowo cudu: Effeta – by się rozwarły podwoje w czasie, żeby mógł słuchać w wież minaretach wieczornych modłów, w dziecięcej krasie – i mógł wysłuchać mitu o Słowie, wśród tej wieczery, wśród Barankowej.

[...] *Słucham wieczornych zwierzeń ogrodu, skrzypią jabłonie. Widzę Cię – Słowo, [...]* *Słowo wcielone – o Christos, Christos!*

Ty cudem chleb im święty rozmnożysz – Nakarm mnie chlebem i bracią moją – [...] *Tęsknoty ludu na jeden złożyć ołtarz kamienny – i Bożą pojąć Prawdę o Słowie w Miłość wcielonym, wrytą w tablice, w kamienne zwoje.*

RODZICE – DWOJE LUDZI W RÓŻOWYCH OKULARACH

KAROL DOMAGAŁA SDB

Jak to w ogóle jest, że dwoje ludzi, żyjących ze sobą, mających potomstwo decyduje w którymś momencie, aby to wszystko zniszczyć.

Aby to zrozumieć, musimy, jeśli pozwolisz, przyjrzeć się w ogóle związkowi, jakie tworzymy, a w następnym numerze możemy pochylić się nieco nad trudnościami wynikającymi z różnic, jakie dzielą mężczyznę i kobietę, które niekiedy prowadzą do tak dramatycznych decyzji jak rozwód.

Oczywiście...

Aby można było mówić o rodzinie, najpierw trzeba mówić o dwóch osobach, które spotkały się ze sobą i wyznały sobie miłość. Miłość jako uczucie jest czymś wyjątkowym, trudnym do zdefiniowania. Niekiedy mówimy, iż miłość to taka psychoza we dwoje. Dlaczego psychoza? Bo widzimy to, co chcemy. Ciężko jest nam przyjąć negatywne, nawet racjonalne argumenty wobec osoby, którą kochamy. Zdarza się, iż usłyszeć możemy „ty chyba ślepy jesteś, co ty w niej widzisz?”. No właśnie, dzięki temu, że nie wszystko widzimy u kogoś, bo jesteśmy w nim zakochani, decydujemy się na bycie z kimś przez całe życie. Dopiero po jakimś czasie przekonujemy się, że osoba, za którą wyszliśmy nie jest pozbawiona wad, czasem wręcz uważamy, że zupełnie jej nie znaliśmy.

Jednak okazuje się, że nie zawsze jest „piękna pogoda” w byciu razem...

No właśnie, rzadko zdarza się, aby takie różowe okulary nosił ktoś podczas brzydkiej pogody – może dlatego, że nawet i one nie są w stanie zakłamać rzeczywistości? Miłość jednak

to potrafi, dlatego też, dzięki niej potrafimy wyjść z kryzysu małżeńskiego. Ale żeby to nastąpiło trzeba znaleźć „złoty środek”, a więc osiągnąć taką sztukę kompromisu, która pozwoli z jednej strony poświęcić się dla drugiego człowieka, a z drugiej umieć zadbać o siebie. Nie jest dobre, abyśmy będąc w małżeństwie, zupełnie zapomnieli o naszych potrzebach. Myślę, że w ogóle jednym z wyznaczników dojrzałości człowieka jest fakt, iż potrafi być sobą, gdy jest sam, ale też że potrafi być sobą i czuć się ze sobą dobrze w towarzystwie drugiego człowieka, czy nawet grupy osób. Kiedy naprawdę czujemy się z kimś blisko, nie mamy wewnętrznego napięcia, że musimy kogoś grać, czy też coś udawać.

A czy receptą na udany związek nie jest traktowanie się na równi?

Wydaje mi się, że jest to obraz raczej życzeniowy. W ogóle z mojej perspektywy, coś takiego jak równość nie istnieje w społeczeństwie. Jest to bełkot filozoficzny niemający nic wspólnego z rzeczywistością. Każdy, kto choć trochę obserwuje świat, widzi, że nie ma równości na świecie, bo to leży w naturze człowieka. Ktoś zawsze w czymś będzie nad kimś dominował, lub będzie wobec kogoś bardziej poddany. Tak jest w związkach, kto bardziej kocha bardziej traci, a jeżeli uznamy, że małżeństwo to dwoje zakochanych w sobie ludzi, a więc prześcigających się w udowadnianiu własnej miłości to nie ma szans na równość.

A związek partnerski?

W związku partnerskim nie chodzi o to, czy kogoś się traktuje na równi, ale o to, że nie ma tam jednej podstawowej rzeczy – nie ma tego ostatecznego powiedzenia – tak, chcę być z tobą przez całe życie! Tutaj bardzo często, choć nie zawsze, jest ogromny lęk przed zależnością. Dopóki bowiem jest to luźny związek, dopóty istnieje możliwość dość łatwego pożegnania się. Myślę, że to bardzo osłabia ten lęk, pomaga tym dwojgu ludzi być razem. Poza oczywiście innymi przyczynami.

Czasem mówimy o związkach przechodzonych – że byli ze sobą przed ślubem 9 lat, a kiedy zdecydowali się na niego, to po dwóch miesiącach wszystko się rozleciało. Myślę, że w wielu przypadkach podstawą tego mógł być właśnie ten lęk przed zależnością, który bardzo silnie uruchomił się po ostatecznym „tak”.

W jaki sposób się dobieramy?

Tym, co zazwyczaj zbliża osoby w związku to wspólne zainteresowania, tym, co je różni to cechy charakteru, osobowość, temperament. Ta druga kwestia wynika z tego, iż pragniemy mieć poczucie, że ta druga strona daje nam coś, czego my nie mamy. W jakimś sensie wypełnia nam tę lukę, którą mamy w sobie. A więc, kiedy mąż jest nerwowy, ma porywczy charakter, często jego kobietą będzie ta spokojna, opanowana, wprowadzająca oazę spokoju do domu. On potrzebuje tego wyciszenia, którego sam sobie dać nie może, ona natomiast dzięki niemu doświadcza pobudzenia, „adrenaliny”, by czuć, że żyje, że się coś dzieje, sama nie jest jednak w stanie tego wytworzyć. Choć oczywiście nie jest to regułą.

A czym według Ciebie, różnią się kobieta i mężczyzna ?

Na płaszczyźnie psychologicznej różnic jest dość sporo. Kwintesencją męskości jest bowiem lęk przed zależnością, a kwintesencją kobiecości jest jego brak. Tak więc mężczyzna, by czuć się dobrze w swojej „skórze”, musi mieć poczucie, że dominuje w związku. Kobieta natomiast, aby poczuła się dobrze sama ze sobą, musi mieć kogoś, na kim może się oprzeć. Będzie się czuła dobrze, mając świadomość, iż obok niej stoi mężczyzna, który pragnie jej szczęścia, i chce być dla niej wsparciem przez całe życie.

Nie odnosisz jednak wrażenia, że dzisiaj wiele kobiet to osoby bardzo silne, zdecydowane i samodzielne?

Ja nie mówię o tym jak jest, czy nawet jak być powinno, raczej o naszych wewnętrznych potrzebach, nie zawsze może uświadomionych. Sądzę, że kobieta lubi, kiedy mężczyzna ma swoje zdanie i umie w różnych sytuacjach ostatecznie podejmować decyzję. W związku z tym nie będzie czuła się zdominowana, ale da jej to poczucie bezpieczeństwa. Jeżeli tak nie jest, może to wynikać z wielu różnych jej doświadczeń – poprzednich raniących związków z mężczyznami, apodyktycznym, lub nadużywającym alkoholu ojcem itp. Czasem może to się wiązać również z wymaganiami, jakie stawia przed nią życie – koniecznością walki o wszystko, samotnością.

A co z mężczyznami ?

Dzisiaj mamy problem nie tylko z silnymi, „kastrującymi” kobietami, ale również bardzo duży problem ze zbyt słabymi mężczyznami, wręcz zniewieściałymi, nadmiernie podporządkowanymi swoim matkom, lub partnerkom. To wszystko prowadzi do skrajnych rozwiązań. Albo mężczyźni unikają kobiet, stają się zupełnie im poddani, albo uruchamiają w sobie sztuczną pewność polegającą na całkowitej dominacji, również poprzez stosowanie przemocy. Niby zupełnie różne rozwiązania, a przyczyna ta sama, gdyż za tym stoją ich kompleksy, ich lęk kastracyjny. Poczucie niepewności, co do własnej męskości, które rozwiązują albo poprzez wycofanie, albo poprzez totalną dominację, poniżającą kobietę. To nie przypadek, że w dziejach historii tymi, którzy dokonywali największych zbrodni są najsłabsi i najbardziej zakompleksieni mężczyźni. Można by o tym pisać jeszcze przez kilka kolejnych artykułów...

Rozumiem jednak, że część tych słabych mężczyzn, wiąże się jednak z kobietami i nie uruchamia tej części natury związanej z agresją. Co wówczas jest dla nich największym wyzwaniem, z czym sobie nie radzą?

Najprościej mówiąc z emocjonalnością kobiet. To bardzo często prowadzi ich do decyzji wycofywania się z podejmowania decyzji w domu. Wydaje się im, że dzięki temu unikają nadmiernej konfliktowości w domu, jednak to tylko pozory. Potrzeba kobiety, by móc odczuć, że mężczyzna decyduje, jest tak silna, że brak przestrzeni do konfliktu zapewniany jest ciągłym narzekaniem przez nią na męża, co gorsza, nierzadko w obecności dzieci, czy też osób postronnych. Ciężko jest to uznać za dobry prognostyk do budowania trwałego związku. Wiele razy słyszałem z ust kobiet „panie Karolu jak ja bym chciała, żeby on się wreszcie uruchomił, żeby się postawił, już tak go prowokuję, a on nic..” W jakimś momencie każdej kobiecie zaczyna brakować pewności męża, a wtedy cała jej agresja skupi się na nim. Czyli to, przed czym uciekał i tak go dopadnie i to zazwyczaj ze zdwojoną siłą.



Na co zwrócić uwagę w Wielkim Poście?

JOLANTA WYSZTYGIEL

Drodzy Rodzice
(i Dziadkowie również)!

Rozpoczynamy Wielki Post. Czas piękny i trudny, który wymaga od nas wysiłku i pracy nad sobą, refleksji i nawrócenia, a przede wszystkim spojrzenia na tajemnicę Krzyża. Jak towarzyszyć dziecku w przeżywaniu okresu Wielkiego Postu? Czy o tak ważnych i bolesnych wydarzeniach należy z nim rozmawiać? Jakich użyć słów? Na co zwrócić uwagę? Czy wypada przekazywać informację przez zabawę? Niejeden z Was, Drodzy Rodzice i Dziadkowie, być może przeżywa podobne dylematy. Najgorsze, co można zrobić w tej sytuacji, to nie mówić dziecku prawdy albo zbywać stwierdzeniem: „Jak dorośniesz, to zrozumiesz”. Znajdźcie koniecznie czas, aby uczestniczyć z dzieckiem w Drodze Krzyżowej. Nic tak zachęcająco nie działa jak Wasz przykład. Jeśli coś jest ważne dla Was, stanie się też ważne dla Waszego dziecka. Niech kontemplacja Drogi Krzyżowej nie będzie ciężarem, ale wielkopostną

życiową koniecznością. A może Wasze dziecko ma już własny modlitewnik, który otrzymało w czasie przygotowań do I Komunii św.? Jeśli nie, warto pokazać mu swój. Wspólnie poszukać Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali. Sprawdzić, czy są w nim pieśni wielkopostne. Może razem zaśpiewać. To nic, że treści mogą wydawać się Wam zbyt trudne. Nie można dziecku pokazywać „cukierkowej” wizji świata. Ono samo zapyta, jeśli czegoś nie zrozumie. Nie gaście jego ciekawości, ale też kierujcie uwagę na Bożą miłość, bo miłość jest źródłem i przyczyną. Starajcie się odpowiadać krótko i na temat. Jeśli czegoś nie wiecie, nie bójcie się do tego przyznać. Zaproponujcie wspólne poszukiwania odpowiedzi. Może poszukajcie śladów Bożej miłości? Zaopatrzyć się w lupę. Nie jest droga i bez problemu można ją kupić. Dziecko lubi posługiwać się takimi gadżetami. Wybierzcie się na niedzielny spacer. Jeśli macie taką możliwość, obejrzyjcie razem przez lupę pierwsze wiosenne kwiaty i młode listki. Sami będziecie

zadziwieni, jak Bóg pięknie stworzył świat i jak cudownie troszczy się o każde życie. A w pochmurny dzień możecie w domu zrobić eksperyment. W tym celu będziecie potrzebowali kartki z bloku rysunkowego, pędzelka i dwóch kolorów farb: niebieskiej i czerwonej. Z jednego brzegu zamalujcie kartkę na niebiesko, z drugiej na czerwono, a na środku zmieszajcie oba kolory. W ten sposób pojawi się odcień fioletowy, czyli kolor szat liturgicznych z okresu Wielkiego Postu. Może to być początek rozmowy o tym, co ten właśnie kolor oznacza. Może być też inspiracją do rozmowy o potrzebie przemiany, czyli nawrócenia. Warto zachęcić dziecko do podjęcia postanowień wielkopostnych i praktykowania dobrych uczynków. Oczywiście nie należy nakładać ciężarów ponad siły i potem pilnować, czy wszystko zostało wykonane. Raczej dążyć do wzbudzenia chęci czynienia dobra. Może wspólna lektura dzisiejszego listu Beatki Wam w tym pomoże?



POPATRZĘ NA KRZYŻ

Witaj Marysiu! Witaj Michasiu!

Cześć!

Czy u Was też słońce tak cudnie świeci? I powietrze pachnie bardzo, bardzo mocno, że aż chce się biegać z radości? Jaki świat jest piękny! A tu masz ci – niespodzianka. Mama powiedziała, że właśnie teraz rozpoczyna się Wielki Post i będzie trwał bardzo długo – aż czterdzieści dni. Trzeba dużo częściej chodzić do kościoła i ciągle pilnować, czy się jest grzecznym. To strasznie trudne. Nie rozumiem, dlaczego akurat teraz, kiedy robi się ciepło i wesoło na świecie, trzeba tyle czasu spędzać w kościele i zachowywać się bardzo, bardzo grzecznie. Zapytałam nawet o to Józia, bo przecież on jest starszy i wie więcej. Józio powiedział, że jestem niemądra, bo grzecznym trzeba być zawsze. Nie przekonał mnie za bardzo, bo sam nie umie zawsze być grzeczny, więc poszłam do babci, aby mi to wszystko wyjaśniła. Babunia zamyśliła się, jakby sama chciała sprawdzić, czy na pewno zawsze jest grzeczna. Po czym wstała. Wzięła „Pismo Święte”. A potem bardzo poważnie powiedziała: – Beatko, myślę, że odpowiedzi na twoje pytanie poszukamy w liście Pana Boga. Postłuchaj: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). I dodała: – Świat budzi się do życia i pachnie miłością. Bóg tak bardzo kocha mnie i ciebie, i każdego człowieka, że z tej ogromnej miłości posłał na Ziemię swego Syna. Syn Boży Jezus oddał za nas swoje życie, abyśmy mogli spotkać się w niebie. Jak się kogoś bardzo kocha, to się mu niczego nie żałuje. I dlatego w Wielkim Poście nie pilnuję grzeczności, bo ona sama przychodzi, gdy tylko popatrzę na krzyż. Ani nie jest mi ciężko iść do kościoła. Ja chcę, żeby Bóg wiedział, jak bardzo Go kocham i jak bardzo cieszę się, że On mnie kocha. Ojej, co ta babcia mówi! Bóg kocha babcię i kocha mnie – Beatkę. I was też kocha. Wiecie o tym? Czy to nie jest wspaniałe?

Wasza Beatka

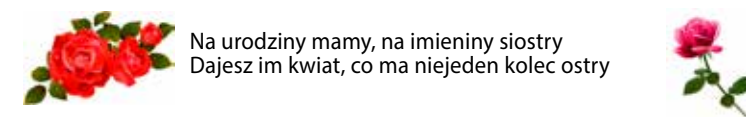
PS. Tym razem bez Józia, bo Józio wyjechał z tatusem do drugiej babuni i dziadziusia, ale Józio też Was pozdrawia.

KRZYŻÓWKA

Odgadnij wyrazy na podstawie określeń i wpisz je do diagramu krzyżówki. Litery z pól oznaczonych cyframi od 1 do 10 utworzą hasło końcowe.



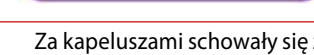
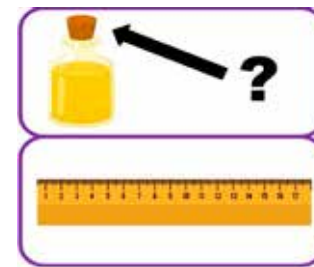
RYMOWANKA



Na urodziny mamy, na imieniny siostry
Dajesz im kwiat, co ma niejeden kołec ostry

ZADANIE ZE SKOJARZENIAMI

Poniżej przedstawiono cztery obrazki. Trzy spośród nich coś łączy ze sobą. Odgadnij, co to jest i wskaż, który z rysunków nie pasuje.



CO KRYJE CYLINDER?



Rozwiązania zadań znajdują się obok.

KINGA ZELENT

Za kapeluszami schowały się zwierzęta, tak, że widoczne są tylko ich ogony. Twoim zadaniem jest odgadnąć, za którym cylindrem skrył się bażant. W odpowiedzi wskaż jedną z liter, która znajduje się przy prawidłowym kapeluszu.

Rymowanka: róża. **Co kryje cylinder?** Bażant ukrył się za kapeluszem oznaczonym literą „A”. Za cylindrem „C” – wąż huskowiec, za kapeluszem „D” – lemur. Zadanie ze skojarzeniami: Nie pasuje czwartą obrazek, na którym jest linijka. Na trzech pozostałych rysunkach znajduje się korek. **Krzyżówka:** pozłomo – chleb, To- runi, Agata; piono-owo – cętki, larwa, bańka. Hasło końcowe: krakow.

ZRANIENI

ks. JERZY SĘCZEK

Zaskoczenie, ból... „Gdy wałęsa się autorytety”, „Zranieni przez Jeana” „Co ja zrobię z wszystkimi jego książkami?” Takie m.in. sformułowania, tytuły pojawiły się w prasie katolickiej po ujawnieniu faktów utrzymywania intymnych relacji z kobietami nieżyjącego już świeckiego założyciela międzynarodowych wspólnot L' Arche oraz Ruchu Wiara i Światło. Sam nie mogłem uwierzyć w wyniki wewnętrzznego śledztwa przeprowadzonego w federacji L' Arche. Niech mi będzie wolno przytoczyć tutaj fragmenty listu, jaki z bólem serca napisała do nas wicekoordynatorka międzynarodowa, odpowiedzialna za Wiarę i Światło w Polsce.

Kochani Przyjaciele polskiej Wiary i Świata,

od dyrektora krajowej L'Arche, dostałam dziś w południe wiadomość o tym, że potwierdzono 6 przypadków zachowań intymnych, których dopuścił się nasz założyciel, Jean Vanier, w stosunku do dorosłych, pełnosprawnych kobiet świeckich i siostr zakonnych. Nie ma słów, którymi można by oddać to, co czuję i co zapewne czujemy wszyscy. W wielu z nas budzi się odruch zaprzeczenia, podważenia tego, co – niestety – bezsprzecznie zostało ustalone. Dla wielu z nas, dla mnie także, Jean był nauczycielem, mistrzem, człowiekiem świętym, całym sobą wskazującym na Jezusa. Nie chce się wierzyć, że ktoś, za czyją sprawą na świecie wydarzyło się tyle dobra, jednocześnie miał swoją mroczną stronę, że był człowiekiem grzesznym. Piszę to, sama będąc osobą grzeszną, bez

najmniejszej chęci osądzania Jeana Vaniera. (...) Potwierdzenie tych zarzutów w przypadku Jeana zadaje cios wielu osobom, podważa wiarygodność tego, co robimy, co myślimy, jak prowadzimy nasze życie.

Wszystko zostało powiedziane w liście. Chciałabym tylko jeszcze oficjalnie wyrazić ubolewanie z powodu tej tragicznej sytuacji, przekazać wyrazy współczucia ofiarom wykorzystywania seksualnego ze strony Jeana Vaniera, podziękować L'Arche za wzorcowo przeprowadzone dochodzenie i całkowitą przejrzystość w tej sprawie. (...)

A Wam, Kochani, chciałabym powiedzieć, że czeka nas czas żałoby po utracie Jeana, po utracie jego wizerunku jako osoby świętej, po utracie zaufania do niego, a w konsekwencji do wielu osób. Nie przestając opłakiwać tej sytuacji, bo słusznie wywołuje nasz smutek i rozpacz, nie pozostawiamy w mroku i krainie śmierci.

„Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? (...) Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował. I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co [jest] wysoko, ani co głęboko, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.” (Rz 8, 35-39)

Jestem z Wami. L'Arche zapewnia o swoim wsparciu.

Ula Czyrnecka

Na wyniki dochodzenia, jako pierwsi, zareagowali Francuscy biskupi, dziękując przede wszystkim ofiarom, które zgodziły się opowiedzieć o swych przeżyciach. Wyrażają uznanie kierownictwu L' Arche za rzetelne śledztwo zlecone niezależnej i doświadczonej w tej materii organizacji. Episkopat Francji zapewnił „o swym zaufaniu do wspólnot Arki, w których osoby z upośledzeniem i ich opiekunowie żyją w autentycznych relacjach wzajemnej pomocy i szacunku”.

Trudno o tym wszystkim pisać, zwłaszcza, że wiele dobra zawdzięczał temu człowiekowi. Jego słowa pozwalały mi odkrywać piękno spotkania z Jezusem, wspólnotą, niepełnosprawnym i słabym człowiekiem. Jean Vanier sam mówił, że największym jego życiowym odkryciem było odkrycie własnej słabości. Tak, mam do niego żal. Ale też wiem, że jestem grzesznikiem. Często sobie powtarzam słowa: „Kto stoi, niech baczy, żeby nie upadł”. Na pogrzebie, biskup przypominał fakt, że pod koniec życia Jean ukląkł przed swoją wspólnotą i prosił o przebaczenie. Nie wiedzieli wtedy, za co ich założyciel tak przeproszał. O tym co było jego największym grzechem milczał. Teraz nie może się już bronić, ani nic wyjaśnić. Bóg widzi jego serce, a nam pozostaje ufność w Boże miłosierdzie. Jeden z komentarzy pod główną informacją brzmiał tak: „Tylko Bóg zna okoliczności, intencje, świadomość i żal za grzechy, w Jego Miłosierdnym Sercu jest wszystko”.

Wojciech Bonowicz, dziennikarz, tak napisał: „Jestem członkiem „Wiary i Świata” od przeszło 30 lat. Co mam teraz powiedzieć? Drogowskaz upadł, ale drogę wskazywał dobrą. Odtąd trudniej będzie nią iść – to nie ulega wątpliwości. Ale w imię tego, co połączyło nas z naszymi niepełnosprawnymi przyjaciółmi, nie wolno nam zawrócić. To, co nas połączyło, na pewno było i jest prawdziwe”. ■

Ksiądz Antoni Udalski

ks. TADEUSZ KRAHEL

Za ratowanie Żydów w Wołożynie zginął miejscowy proboszcz ks. Antoni Udalski, kapelan miejscowego Korpusu Ochrony Pogranicza, zasłużony działacz społeczny.

Pochodził z Homli, gdzie urodził się 11 kwietnia 1889 r. w rodzinie Ludwika i Rozalii z d. Jęcz. Stąd rodzina przeniosła się do powiatu święciańskiego. W 1906 r. ukończył trzecią klasę szkoły miejskiej w Wilnie. Następnie uczył się prywatnie, gdyż 14 marca 1907 r. w Moskwie złożył egzamin na aptekarskiego ucznia, co upoważniało do starań o przyjęcie do Seminarium Duchownego. W tym roku został przyjęty do Seminarium Duchownego w Wilnie. Święcenia kapłańskie przyjął 16 czerwca 1913 r. w kościele seminaryjnym św. Jerzego w Wilnie.

Na pierwszą placówkę został skierowany do Sokółki, skąd po roku został przeniesiony na wikariat do parafii pobernardyńskiej w Grodnie. Tu pracował w latach I wojny światowej. Krótko pracował w parafii ostrobramskiej w Wilnie. W 1920 r. został proboszczem parafii Wołożyn, która po Powstaniu Styczniowym była skasowana przez władze carskie, a kościół zamieniony na cerkiew. W czasie I wojny światowej odzyskał kaplicę na cmentarzu i przywrócono parafię. W 1918 r. rewidowano kościół; administratorem przywróconej do życia parafii został najpierw ks. Roman Mosiewicz, następnie ks. Udalski. Piękny murowany kościół, zbudowany przez hrabiego Józefa Tyszkiewicza w początkach XIX w., nowy proboszcz

z trudem doprowadzał do porządku. Choć Wołożyn został stolicą powiatu, nie był dużym miastem. Parafia liczyła niewiele ponad 2000 wiernych. Do 1939 r. liczba ta wzrosła do blisko 2900.

Ksiądz Udalski duszpasterzował ofiarnie przez okres międzywojenny. Pięknie scharakteryzował go ks. prof. Michał Sopoćko: „Ten gorliwy duszpasterz znalazł parafię w opłakanym stanie zarówno pod względem moralnym, jak i tym bardziej pod względem uświadczenia religijnego. Z całą energią zabrał się do pracy, zwalczając alkoholizm i nauczając podstawowych prawd wiary w kościele, w szkołach i przemawiając często do zebranej ludności [katolików i prawosławnych] z okazji pogrzebów, chrzcina i wesel czyli godów małżeńskich, na które przyjmował zaproszenie (...). Udzielał się w pracy społecznej”.

Wywodząca się z Wołożyna Janina Smolińska przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Koszalinie mówiła o ks. Udalskim, że „był bardzo zasłużony dla miasta. Był on również kapłanem wojskowym w randze majora. Zawsze brał udział w defiladach wojskowych, organizował nauczanie pisania i czytania żołnierzy analfabetów. Biednym ludziom dawał za darmo śluby i pomagał im materialnie”. Inna parafianka wołożyńska, Irena Starnawska z d. Woźniak, w zeznaniach przed Okręgową Komisją w Katowicach mówiła o nim: „Był to człowiek wyjątkowo serdeczny dla wszystkich, zarówno Polaków, Żydów, Białorusinów i innych”. Zapisał się bardzo dobrze w pamięci mieszkańców Wo-

łożyna, nie tylko katolików. Po zajęciu ziem wschodnich Polski przez Związek Sowiecki miał wielkie kłopoty z nową władzą. Zachowało się świadectwo, że gdy sowieci chcieli go rozstrzelać, obronili go Żydzi. Po wkroczeniu Niemców pracował jeszcze przez parę miesięcy; udzielał pomocy zaganiąnym do getta i mordowanym przez Niemców Żydom, wystawiał podrobione metryki. Są przekazy o udzieleniu chrztu córkom Żyda z Warszawy, który o to prosił ks. Udalskiego, aby je ratować. We wrześniu 1941 r. przeniósł się na parafię w Solecznikach Wielkich (nominacja abp. R. Jałbrzykowski z 6 września, parafię objął 26 września). Zmiana parafii była spowodowana zagrożeniem życia w Wołożynie. Jednak i w Solecznikach znaleźli go Niemcy i aresztowała go litewska policja w połowie 1942 r. Trzymano go w więzieniu w Wilnie (przy ul. Ofiarnej). Następnie przewieziono do Wołożyna, do aresztu w domku na tzw. kolonii urzędniczej. Wśród wiernych parafii panowała opinia, że ks. Udalski został rozstrzelany w Wołożynie i że potajemnie pochowano go przy mogile rodziców przy kościele wołożyńskim. Zauważono tam świeżą mogilę, ale nikt nie miał odwagi sprawdzić. Według ks. Sopoćki, ks. Udalski przed śmiercią prosił o pogrzebanie go w Wołożynie obok rodziców.

Tymczasem mieszkaniowiec Wiszniewa Władysław Szydłowski, aresztowany przez Niemców ok. 18 sierpnia 1943 r., twierdzi, że po krótkim pobycie w więzieniu w Wołożynie, został wywieziony do więzienia śledczego w Wilejce razem z ks. Udalskim, ks. Miłkowskim z Wiszniewa i księdzem z „Wojstomia” (?) i z nimi trzy dni siedział w celi nr 10. Czwartego dnia tych księży oraz wielu innych wywieziono z więzienia. Wszystko wskazywało na to, że na rozstrzelanie. Rozstrzelano w lasu za Wilejką w stronę Mołodeczna. Mogło to mieć miejsce najwcześniej we wrześniu 1943 r.

W Wołożynie uważano, że uwięzienie ks. Udalskiego było spowodowane zaangażowaniem się w ratowanie Żydów. Łączono to zwłaszcza z chrztem wspomnianych córek Żyda z Warszawy. Osoby, które razem z ks. Udalskim brały w tym udział, również uwięziono i rozstrzelano. ■



■ Kościół w Wołożynie przed II wojną światową

REKOLEKCJE „BITWA O MAŁŻEŃSTWO”

to propozycja czasu spędzonego na modlitwie o uzdrowienie zranień w sferze emocjonalnej i duchowej małżonków, o poprawę relacji w małżeństwie i uwolnienie duchowe

Czas: od piątku 20 marca, godz. 18.00 do niedzieli 22 marca, godz. 13.00

Miejsce: Dom Rekolekcyjny w Hermanówce

Prowadzenie: ks. Zbigniew Snarski

Organizacja: Wspólnota Kairos

Informacje i zapisy: www.rekolekcje.bialystok.pl

Księga łask i cudów Pana Jezusa w Rosi

JÓZEF MAROSZEK

W pobliżu Wołkowyska, w miasteczku Roś znajduje się kościół parafialny pw. Przenajświętszej Trójcy z 1611 r. ufundowany przez Hieronima Chodkiewicza.

Świątynia jest znanym sanktuarium Jezusa Frasobliwego. „Pomieniona statua Pana Jezusa w kościele roskim znajdująca się – dawniej pisano – prezentuje osobę Zbawiciela naszego, niegdyś ubiczowanego, cierniem ukoronowanego, płaszczem szkarłatnym przykrytego, w takowej postaci, w jakiej niegdyś Piłat Sędzia ubiczowawszy na ganku, prezentował ludowi izraelskiemu, mówiąc Ecce Homo (Joanni 19 versis 5), rznęta z drzewa lipowego, cała z jednej sztuki, siedząca na kamieniu”.

Do dziś zachowała się w archiwum parafialnym rękopiśmienna „Księga łask w cudownej statui Pana Zbawiciela Naszego Jezusa Chrystusa w kościele roskim przez lat wiele słynącej i od wielu wiernych jego w ostatniej potrzebie do jego udających się doznanych, sporządzona przez ks. Symeona Mocarskiego roku 1745”. Zapisano w niej, że w 1618 r., podczas Rorat niewidoma kobieta chciała się wypowiadać. Została skierowana do figury Chrystusa, znajdującej się

wówczas w kruchcie. Powiedziano jej, że znajduje się przed spowiednikiem. Cudownie odzyskała wzrok i udała się do księdza udzielającego Eucharystii. „Gdy o Komunię prosiła, pyta ją ksiądz, u kogo była u spowiedzi (ponieważ był sam jeden). Rzekła kobieta: «Mój ten spowiednik, który w babinu siedzi, słuchał spowiedzi i, gdy mi dał rozgrzeszenie, przejrzałam». Ksiądz spytał się ludzi obecnych w kościele na nabożeństwie w babinu, czy to prawda, więc pod przysięgą zeznali, że widzieli spowiadającą się i absolicję biorącą słyszeli, i że już po przywróceniu wzroku bez prowodyra poszła do Komunii”.

Później „ta statua wzięta z uciwością, w ołtarz [boczny] wstawiona i coraz większymi łaskami słynąć poczęła i słynie”, pisał kronikarz. Następnie 12 czerwca 1772 r. przeniesiono ją i umieszczono w ołtarzu głównym kościoła. Powodem zaś tego przemieszczenia było to, że „statua mająca swoich niezliczoną liczbę dewotów, niejakkoweś czyniła nieuszanowanie prawdziwemu Bogu, utajonemu w Najświętszym Sakramencie zostającemu, zawsze u wielkiego ołtarza. Primo: Lampa, która powinna się nieustannie palić przed Najświętszym Sakramentem u wielkiego ołtarza, była na ołtarzu zawieszona przed ołtarzem Pana Jezusa. Secundo: Lud zgromadzony większe czynił uszanowanie figurze, aniżeli Prawdziwemu Bogu, bo w czasie miesięcznych niedziel kłaniając się pomienionej statui do Najświętszego Sakramentu tyłem obracał. Tertio: Że ołtarz Pana Jezusa był przyozdobiony srebrem, światłem, a wielki ołtarz wcale opuszczony”. Pozwolenie na przeniesienie Pana Jezusa z ołtarza bocznego do głównego wydał biskup wileński Ignacy Massalski.

Roska księga łask i cudów Pana Jezusa Frasobliwego zawiera spis 246 wot ofiarowanych przez szlachtę zamieszkującą w okolicach Wołkowyska oraz zdarzeń, które były przyczyną darów, zawieszonych przy ołtarzu. Szczególna pieśń śpiewana w Rosi chwaliła Pana Boga:



Figura Jezusa Frasobliwego w Rosi

O Ty, którego wszechwładna potęga
Panuje wiecznie na niebie i ziemi
A Twoja statua dawnych czasów sięga
Słynęła i słynie cudami swymi

Niepamiętnych czasów jeszcze przed
rokiem

Tysiąc sześćset osiemnastym była
W kościele roskim i swym widokiem
Nieszczęściem znękanych zawsze cieszyła

Bo kto tu z wiarą błagał niebios Pana
Ściągając się do stóp owego tronu
Nadprzyrodzona pomoc mu dana
Wesół szczęśliwy, wracał do domu.

Boże, Chryste gdy tu cierpimy
Nie odmów i nam Twojej opieki
Niech Ci podziękę wieczną niesiemy
Tutaj na ziemi później na wieki.

Sanktuarium roskie przetrwało czasy rozbiorów, a nawet niewoli sowieckiej. Do dziś ściągają pątników, a Jezus Frasobliwy, otoczony licznymi wotami srebrnymi wisi w głównym ołtarzu świątyni.



Liczne woty srebrne darowane w podziękę za doznane łaski

BIAŁOSTOCKA SIŁACZKA MARIA KOLENDO

ANNA KIETLIŃSKA

W Białymstoku znajduje się blisko 1150 ulic. Są wśród nich takie, których nazwy są takie same, jak w wielu innych polskich miastach i miasteczkach. W gąszczu białostockich ulic znajdziemy jednak te szczególne, które przywołują wydarzenia, miejsca i osoby charakterystyczne tylko dla naszej „małej ojczyzny”, oddając ducha tych miejsc. Nierzadko jednak białostoczanie nie wiedzą, czym zasłużyli się patroni ich ulic. W wielu dzielnicach Białegostoku mamy nierzadko „wysyp” ulic, które przywołują lokalną historię. Takie szczęście ma Bagnówka. Tam, wśród ulic: Seweryna Nowakowskiego, Jana Krzysztofa Kluka, Simony Kossak, znajdziemy również ulicę Marii Kolendo. A właściwie mapy pokazują miejsce, bo ulicy jeszcze nie ma. Na mapach satelitarnych pojawia się jedynie obszar łąk pod zabudowę. A Maria Kolendo była jedną z bardziej niezwykłych białostoczanek. 20 marca 2020 roku minie 40. rocznica jej śmierci.

PEDAGOGICZNY RODOWÓD

Maria Kolendo z domu Wodzyńska odebrała gruntowne wykształcenie pedagogiczne. Naukę zaczęła jeszcze na pensji dla dziewcząt w Warszawie. Chciała zostać nauczycielką. Przez lata przechodziła kolejne szczeble awansu zawodowego, uczyła się, zdawała kolejne egzaminy, by w 1936 r. sfinalizować państwowy egzamin na nauczyciela

szkoły średniej. To wśród kobiet było rzadkością. Uczyła przede wszystkim historii. Nauczycielskie powołanie poprowadziło ją najpierw do szkół powiatu ostrowskiego (w Dmochach Wochach, Małkini, Ostrowi Mazowieckiej), potem na krótko do Białegostoku, Brześcia nad Bugiem, Pińska, by od 1936 roku związać Marię Kolendo na stałe z Białymstokiem. Tu zapisała się wyjątkową kartą jako nauczyciel w Państwowym Gimnazjum im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej, przełożona tej szkoły, a przede wszystkim jako inicjatorka tajnego nauczania w czasie okupacji niemieckiej w Białymstoku.

„SZKODLIWY ELEMENT”

Za podziemną działalność pedagogiczną i współpracę z Delegaturą Rządu na Kraj została przez NKWD aresztowana i skazana w 1944 r. na pracę w sowieckich łagrach. Do Polski powróciła pod koniec września 1945 roku. Jeszcze kilka lat po wojnie była wzywana i przesłuchiwana w siedzibie UBP w Białymstoku. Zarzucano jej, że jest „szkodliwym elementem”, a jej pracę, zwłaszcza w czasie okupacji i po wojnie, kiedy z takim odnaniem i narażeniem życia poświęcała się edukacji, uznano za propagowanie szkodliwych „antydemokratycznych wzorców”. Wywierano nawet naciski polityczne, aby ustąpiła ze stanowiska dyrektora Okręgowego Ośrodka Doskonalenia Kadr Pedagogicznych. Maria Kolendo usunęła się więc w cień, została

nauczycielem w Technikum Mechanicznym. Stamtąd odeszła na emeryturę.

BADACZKA TAJNEGO NAUCZANIA

Aktywność Marii Kolendo na emeryturze nie ustała. Angażowała się w kształcenie młodych nauczycieli. Przede wszystkim jednak cały swój czas poświęcała na działalność kronikarską i archiwistyczną, prowadzącą do gruntownych badań nad tajnym nauczaniem na Białostocczyźnie. To jej zawdzięczamy dzisiejszą wiedzę na ten temat. Pracowała do końca życia. Ostatnie notatki datowane są na luty 1980 r. Pozostawiła po sobie wiele materiałów, zdjęć, wspomnień. Całą kolekcję dokumentów przekazała do Archiwum Państwowego w Białymstoku. Tam możemy się z nimi zapoznać.

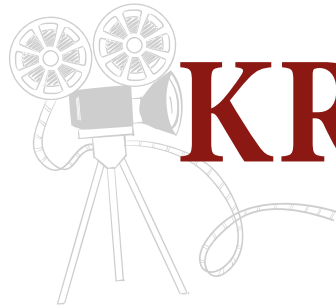
„I WÓWCZAS ODCZUŁAM „ZAPŁATĘ” ZA PRACĘ W TAJNYM NAUCZANIU”

Wśród dokumentów Marii Kolendo znajdziemy „Pamiętnik nauczyciela z okresu tajnego nauczania na Białostocczyźnie” – pisany na maszynie, zawierający 78 stron osobistych wspomnień z czasów okupacji niemieckiej i sowieckiej. Kolendo zaczyna swoje zapiski od 22 czerwca 1941 r., przywołując nalot niemiecki na Białystok, kończy zaś w lutym 1957 r. Przywołuje daty, osoby, wydarzenia związane z organizacją sieci tajnego nauczania. Okupacyjną codzienność. Pozwala też sobie na osobistą ocenę wydarzeń, w których uczestniczyła. Uwagę zwracają zwłaszcza fragmenty, w których z goryczą mówi o prześladowaniach sowieckich i peerelowskich służb bezpieczeństwa, o tym, jak krzywdzący dla wielu zaangażowanych w walkę z okupantami był system komunistyczny i jak perfidnie rozpracowywano polskich patriotów, którzy prowadzili ideową walkę o wolną Polskę. A podkreśliły, że Maria Kolendo przeżyła i łagry, i więzienie, i przesłuchania.

Dziś sylwetka Marii Kolendo i jej działalność odchodzą w niepamięć. Przypominają ją jedynie nazwa ulicy i kolekcja dokumentów w Archiwum Państwowym w Białymstoku. Za jej zaangażowanie na rzecz białostockiej oświaty i postawę niezłomnej kobiety wrzuconej w wir naszej regionalnej historii warto jednak o niej pamiętać.



Maria Kolendo (druga z lewej). Lata przedwojenne



KRÓL KRÓLÓW

ADAM RADZISZEWSKI

Jednym z najwybitniejszych filmów o Chrystusie jest produkcja Nicholasa Raya *Król Królów*. Choć obraz podobny jest do dzieła Cecila B. DeMilla i nosi ten sam tytuł, to nie można go nazwać remakiem w pełnym tego słowa znaczeniu. Dzieło DeMilla z 1927 r. było jeszcze nieme, ale jego autor był z niego niezmiernie dumny.

W 1961 r. Ray podejmuje się próby przedstawienia całej działalności Jezusa – od jego narodzin do Śmierci i Zmartwychwstania. W opowieść wplątuje losy Heroda i jego rodziny, Piłata i Barabasa. Scenariusz, oparty został na *Nowym Testamencie*, ale reżyser traktuje go jedynie jako fundament, rozwijając własną oryginalną narrację. W tym sensie niewątpliwie nawiązuje do filmu z 1927 r. Wydaje się jednak, że Nicholas Ray, autor m.in. *Buntownika bez powodu*, dosyć swobodnie potraktował niektóre z biblijnych postaci występujących w filmie. I tak np. Barabasa i Judasza przekształcił w rewolucjonistów występujących przeciw rzymskiej okupacji. Z tego też powodu Żydzi w filmie żądają uwolnienia Barabasa. Nie wspomina się w *Królu Królów* o 30 srebrnikach, co sprawia, że zdrada Judasza nabiera zupełnie innego wymiaru.

Wydaje się, że już sam scenariusz zawiera istotne innowacje w podejściu do ewangelicznego przekazu, sytuując miejscami centralny konflikt w kategoriach politycznej walki i zdrady. W przeciwieństwie do innych filmów o życiu Chrystusa *Król Królów* pokazuje Barabasa nie jako pospolitego przestępcę, którego wolność oferowana jest w zamian za życie Jezusa, ale bojownika występującego przeciwko panowaniu Rzymu i przyjaciela Judasza Iskarioty. Ten z kolei jest przekonany, że namówi Chrystusa do buntu przeciwko okupantom. Jednak Kazanie na Górze zmienia wszystko. Judasz zaczyna rozumieć, że do niczego Jezusa nie namówi i postanawia Go zdradzić.

W rolę Jezusa wcielił się Jeffrey Hunter, a sposób jego gry zdobył uznanie krytyków. *Króla Królów* wymienia się dziś jako jedną z lepszych adaptacji historii życia Jezusa. Zrealizowany jest z rozmachem i przepychem, typowym dla amerykańskiego kina w tamtym okresie. Geniuszem muzycznym popisał się twórca ścieżki dźwiękowej, kompozytor węgierskiego pochodzenia Miklós Rózsa, który wcześniej napisał muzykę

do *Ben-Hura*, *El-Cida*, *Juliusza Cezara* i *Quo vadis*.

W tym prawie trzygodzinnym filmie autorzy dosyć szczegółowo przedstawiają wydarzenia opisane w *Ewangeliach*, zarówno młodość, jak i nauczanie oraz Mękę i Śmierć Chrystusa na krzyżu. Po Zmartwychwstaniu, o obecności Jezusa wśród ludzi widzowie dowiadują się głównie z opowiadań naocznych świadków, co ma potęgować charakterystyczną atmosferę tajemniczości i mistycyzmu. Znakomite zdjęcia i kreacje aktorskie, nominowana do Złotego Globu ścieżka dźwiękowa oraz głos słynnego Orsona Wellesa jako narratora to największe atuty filmu Nicholasa Raya.

Zdjęcia do filmu kręcono w Hiszpanii. Stąd wielu hiszpańskich aktorów pojawia się w rolach drugoplanowych i epizodycznych.

W 1995 r., z okazji stulecia narodzin kina, działająca przy Watykanie Kongregacja do Spraw Środków Masowego Przekazu ogłosiła listę 45 filmów fabularnych, które, zdaniem komisji, zawierają szczególne wartości religijne, moralne i artystyczne. Na liście tej znalazł się również *Król Królów* Nicholasa Raya.



Kadr z filmu Król Królów Nicholasa Raya



Kościół pw. św. Gerwazego i Protazego w Paryżu

W centrum Paryża, na prawym brzegu Sekwany, znajduje się późnogotycki (z barokową fasadą) kościół pw. św. Gerwazego i Protazego (St. Gervais-St. Protais). Zachowały się tu stare organy z pięknym barokowym prospektem. Przez ponad 250 lat organistami tego kościoła byli członkowie jednej tylko rodziny – Couperin, co jest faktem niezwykłym. Muzyczny ród Couperin wydał 15 muzyków, a wśród nich najwybitniejszym był François Couperin, już za życia nazwany Wielkim (*Le Grand*).

François Couperin urodził się w 1668 r. w Paryżu i tu mieszkał prawie przez całe życie. Muzyki uczył go ojciec Charles Couperin, który oczywiście był organistą kościoła St. Gervais-St. Protais. Stanowisko ojca François odziedziczył w wieku 17 lat i piastował je przez 48 lat, do końca swego życia. Po nim organistą został kolejny Couperin, po nim następny, i tak aż do 1862 r., kiedy to zmarła ostatnia z rodu – organistka Celestyna Couperin.

Talent François Couperina musiał być naprawdę wielki, skoro król Ludwik XIV mianował 25-letniego François nadwornym muzykiem królewskim w Wersalu. Couperin pełnił odtąd, nie rezygnując z obowiązku organistowania w „swoim” paryskim kościele, funkcję organisty również w kaplicy królewskiej. Do jego zadań należało też zapewnianie oprawy muzycznej dla dworskich uroczystości i komponowanie muzyki na niedzielne koncerty w Wersalu zwane „Koncertami Królewskimi”. Trudno było zapewne sprostać tylu obowiązkom, tym bardziej, że François musiał stale kursować między Paryżem a Wersalem (ok. 20 km). W Paryżu znany był jako organista, natomiast w Wersalu zasłynął jako wir-

CIEMNA JUTRZNIA

ANNA KISIELEWSKA

tuoż klawesynu. Napisał ponad 230 krótkich utworów klawesynowych, pełnych wdzięku, elegancji i dowcipu. Styl muzyki klawesynowej Couperina nazwany został *galant* – jest to muzyczny odpowiednik stylu rokoka w sztuce.

Drugie oblicze François Couperina to jego twórczość religijna: m.in. dwa organowe opracowania Mszy św. oraz najpiękniejsze dzieło – *Leçons de Ténèbres* (dosłownie *Lekcje Ciemności*), czyli muzyka na Ciemne Jutrznie.

Dziś już mało kto wie, co to są Ciemne Jutrznie, gdyż w niewielu kościołach sprawowana jest ta sięgająca średniowiecza liturgia. Jest to nabożeństwo odprawiane w czasie Triduum Paschalnego, każdego dnia przed świtem. Wtedy śpiewa się wybrane psalmy i inne teksty z *Pisma Świętego* dotyczące Męki Pana Jezusa, a po każdym śpiewie gaszona jest jedna ze świec, aż pozostaje płonąca tylko największa świeca – Chrystusowa. W końcu jest ona wyniesiona za ołtarz i w kościele nastaje zupełna ciemność. Jest to symbol samotnego cierpienia Jezusa, opuszczonego przez Apostołów, a jednocześnie płonące w ukryciu światło symbolizujące nadzieję na zmartwychwstanie.

Ciemne Jutrznie dla Francuzów epoki baroku były czymś szczególnym. W Paryżu nabożeństwa te miały przepiękną oprawę muzyczną i przyciągały do kościołów prawdziwe tłumy. Trzeba wiedzieć, że w czasie Wielkiego Postu opera była zamknięta i paryżanie, którzy uwielbiali wszelkie muzyczne przedstawienia, przychodzili do kościoła na Ciemne Jutrznie nie zawsze ze szczerzej religijnej potrzeby. W zachowanych świadectwach można znaleźć opisy gorszących scen, w których przepychano się przy wejściu do kościoła i walczone o lepsze miejsca na Ciemnej Jutrzni.

Muzykę na to nabożeństwo pisali wówczas najlepsi kompozytorzy. W 1715 r. na Ciemnych Jutrzniach w paryskim kościele St. Gervais-St. Protais zabrzmiały *Leçons de Ténèbres* François Couperina.

Z pełnego cyklu trzech *Lekcji Ciemności* (na Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Wielką Sobotę) Couperina do dziś zach-

wała się tylko I część, na Wielki Czwartek. Jest to wzruszający utwór modlitewny, z przejmującą muzyką do tekstów *Lamentacji* proroka Jeremiasza. Kompozytor wyraził samotność i cierpienie Jezusa prostymi środkami muzycznymi: użył niskiego brzmienia organów (w Wielki Czwartek przed świtem organy jeszcze nie milkną) jako ciemnego tła dla śpiewanej przez dwa wysokie soprały żałobnej skargi proroka Jeremiasza. W całej barokowej muzyce francuskiej, lekkiej i raczej powierzchownej, nie ma bardziej poruszającego utworu, niż to dzieło.

François Couperin zmarł w 1733 r. w Paryżu i prawie natychmiast o nim zapomniano. Doceniał go jedynie żyjący w tej samej epoce Jan Sebastian Bach, który przejął od Couperina sposób grania na klawiaturze – z użyciem kciuka i zaokrągloną dłonią (dotąd grano tylko 4 palcami rąk i płaską dłonią). Bez tej innowacji nie byłaby możliwa cała późniejsza technika gry na fortepianie.

Muzyka Couperina została „odkryta” ponownie dopiero w XIX w., na fali fascynacji muzyką dawną. Powrócił wtedy do łask zapomniany instrument – klawesyn.

Najbardziej niezwykły muzyczny pomnik Couperinowi wystawił francuski kompozytor Maurice Ravel, który w czasie I wojny światowej był żołnierzem na froncie. W 1917 r., pod wpływem przeżyć wojennych skomponował suitę orkiestrową nawiązującą

(o dziwo!) do dworskiego stylu *galant* i nadał jej tytuł *Nagrobek Couperina*. Zadziwiające jest to, że każda z 6 części tej pogodnej, lekkiej suity zadedykował jednemu z poległych podczas wojny przyjaciół. Być może Ravel uważał, że straszna wojna zamknęła nieubłagane dawną piękną epokę i cała ta beztroska muzyka poprzednich wieków, której symbolem jest François Couperin, właśnie umarła i złożona została w grobie.

Muzyka przetrwała jednak, jak ta ostatnia świeca płonąca w ukryciu przez czas Ciemnej Jutrzni. I będzie zachwycać, dopóki Pan Bóg w miłosierdziu swoim na to pozwoli.



François Couperin

MISTERIUM

czyli o połączeniu *sacrum* i *profanum*...

Termin misterium na ogólne określenie gatunku widowiskowego pojawił się w XIX w. Słowo wywodzono od łac. *mysterium* (tajemnica) albo od *ministerium* (cech). Średniowieczni autorzy w zasadzie nie używali na określenie tego typu widowisk terminu misterium. Zamiast niego w tekstach znaleźć można określenia: *ludus*, *play*, *jeu* czy *Spiel*. Misteria organizowane były głównie przez świeckie bractwa religijne oraz cechy rzemieślnicze w przestrzeni miasta (zazwyczaj na rynku). Tematyka misteriów dotyczyła wydarzeń biblijnych.

Trwające nieraz wiele dni misteria oparte były na autorskich tekstach pisanych w językach narodowych. Miały jednak także bogatą oprawę widowiskową (efekty specjalne, pirotechnika, kostiumy i dekoracje), co czyniło z nich niezależne od literatury spektakle. Akcja poszczególnych epizodów mogła rozgrywać się w różnych miejscach rynku albo sceny lub na objeżdżających miasto wozach. Apogeum kultury misteryjnej przypada na XV i XVI w.

Sztuki misteryjne wykonywane były przez ludność świecką, przeważnie mieszczań, często zrzeszonych w licznych pobożnych bractwach. Najdostojniejsi bohaterowie nosili stroje kościelne i wykorzystywali recytację właściwą chrześcijańskiej liturgii. Natomiast tzw. osoby pospolite grano na obraz i podobieństwo kupców, rzemieślników, nie szczędząc im rysów karykaturalnych. Zmiany kolejnych scen nie odbywały się we współczesny sposób, za pomocą kurtyny, ale wszystkie miejsca, w których miała rozgrywać się akcja, znajdowały się jednocześnie na scenie, a aktorzy przechodzili w zależności od sytuacji z jednego mansjonu do innych przed oczami widzów.

W Polsce najczęściej wystawiano misteria wielkanocne, do których należała *Historyja o chwalebnyim Zmartwychwstaniu Pańskim* Mikołaja z Wilkowiecka, nazywanego pierwszym twórczym polskim reżyserem teatralnym. Był on paulinem częstochowskim, prowincjałem na Jasnej Górze, uczonym kaznodzieją, a pod koniec życia przeorem klasztoru Paulinów w Rzymie.

Widowisko Mikołaja z Wilkowiecka składało się z następujących części: narady starszyny żydowskiej nad zabezpieczeniem grobu, zakupów trzech Marii u aptekarza, stróżowania przy grobie, wstąpienia Jezusa do piekieł, ukazania się Zmartwychwstałego niewiastom, wydarzeń w Wieczerniku i w drodze do Emaus. Historię, która może być sprawowana „w kościele albo na cmyntarzu”, rozpoczęła *Prologus* streszczający widzom porządek scen widowiska, jego treść, charakter i źródła, z których sztuka została zaczerpnięta, a w rezultacie jej cel. Według słów *Prologusa Historyja*... przedstawiała święte wydarzenia w kategoriach ziemskiego myślenia i odczuwania.

W *Historyji*... została zarysowana doskonała jak na ówczesne czasy linia kompozycyjna. W pierwszych scenach widowiska napięcie wzrasta, a wokół grobu gromadzą się coraz liczniejsze osoby. Dochodzi do kulminacyjnej sceny walki Jezusa z diabłami. Po niej napięcie wyraźnie opada, a Chrystus już cicho, łagodnie i bez emocji przemawia do Marii i Piotra.

W ciągu ostatnich stu lat dzieło mistrza z Wilkowiecka wystawiano w Polsce co najmniej siedem razy. Zawsze były to wydarzenia przyciągające widownię. Może warto odświeżyć tradycję odgrywania misteriów np. w parafiach, szkołach? Zachęcam!

Urszula Jurkowska

WIRUS

Gdy jakiś groźny wirus w świecie się rozpleni, panika ludzka bywa gorsza od epidemii, Bo na lotnisku, w sklepie, czy w metrze każdego może dopaść morowe powietrze.

Zaleca się ostrożność i nawyki zdrowe: mycie rąk i maseczki antywirusowe...

A dzięki mediom wszyscy się dowiecie o liczbie zachorowań i ofiar w całym świecie...

Ulotne komentarze do zjawisk i wydarzeń.
Wszelkie zło żartem zwycięża!
Z braku lepszego oręża.

Lecz... prawie nikt, niestety nie zwraca uwagi na straszliwe efekty jeszcze gorszej plagi: Srożą się jak bakcyle pokraczne wyrazy i namnaża się wirus językowej zarazy...

Szkoda, że nie wybucha podobna panika Kiedy taka zaraza dotyka

języka...

Wanda Kapica

O KIWANIU PALCEM

Bywają różne wieści z brudnego palca wyssane plany i obietnice palcem na wodzie pisane.

Można patrzeć przez palce na drugiego człowieka, można palcem nie kiwnąć, gdy coś przez palce przecieka...

Możemy także, dość często, zobaczyć taką scenkę: Dasz komuś palec, a weźmie całą rękę...

Lecz nawet jeżeli kogoś palec zaswędziałyby...

Mówi przysłowie: „Nie wtykaj palca między drzwi”.

Można by opowiadać długo i szeroko, o tym, kto sobie palnął środkowym palcem w oko...

Proszę się zastanowić, Szanowni Państwo Posłowie, Czy nie lepiej by było popukać się po głowie?

Wszyscy wiedzą, że pycha przed upadkiem kroczy. Więc kto już oczy przetaił, powinien przejrzeć na oczy!

Wanda Kapica

W cieniu katechezy

Rozpoczął się czas nawrócenia i refleksji nad naszym stanem ducha. Pozwólcie, że w ramach wielkopostnych przemyśleń podzielę się refleksjami na temat lekcji religii w szkole. Argumentem upoważniającym do podjęcia tego tematu jest fakt, że sam katechizuję (w popularnym „Mechaniaku”), a z drugiej strony ten temat często poruszany jest w ramach odwiedzin duszpasterskich.

Może zacznę od tego, że nauczanie religii w szkole nie zastąpi katechezy rodzinnej i parafialnej! O tym zapominają przede wszystkim rodzice. Co więcej, często chrześcijańscy rodzice są głównymi inspiratorami do tego, aby młodzież (przede wszystkim w szkołach średnich) w ogóle zrezygnowała z katechizacji. Argumenty w stylu: „Moja córka musi przygotować się do matury” lub „Mój syn ma wiele zajęć pozalekcyjnych” to norma. Do tego dochodzi też fakt, że rodzice nie uczestniczą w życiu sakramentalnym, nagminnie opuszczając niedzielne nabożeństwa.

Mam taki zwyczaj, że na spotkaniu z rodzicami przed bierzmowaniem uprzedzam fakty, które mają nastąpić i ostrzegam przed bezmyślnym podpisywaniem zgody na rezygnację z katechizacji. Argument, że dany rodzic podpisze

swoisty „cyrograf” z diabłem na swoje dziecko, często jest otrzeźwieniem i zmusza do refleksji.

Oczywiście katecheci, którzy są bardziej urzędnikami niż świadkami wiary, też nie są bez winy. Młodzież wyczuwa nieśpójność między słowami a zachowaniem, widzi bylejąkość lekcji. Niestety czasem katecheza ogranicza się do projekcji filmów i robienia byle czego, aby jakoś zająć czas. Zapomina się, że tylko autentyczni świadkowie wiary, żyjący tym, co głoszą, mogą pociągnąć innych. Nie zastąpi tego wykuwanie formułek z katechizmu.

Na szczęście jest wielu zaangażowanych katechetów, którzy chcą i potrafią pokazywać młodym ludziom autorytety i wzory. Chrześcijańska młodzież musi widzieć tu i teraz, że tematy dotyczące Boga mają namacalne powiązanie z ich życiem.

„Obyć cudze dzieci uczyć” – to żydowskie przekleństwo jest jednocześnie wielkim zadaniem dla szkoły i lekcji religii. Nie pozostaje nic innego, jak modlić się o dobrych katechetów i dawać młodzieży przykład żywej wiary.

ks. Aleksander Dobroński

Jaka nowoczesność?

Chciałoby się, aby Wielki Post wyciszył hałas, ukierunkował na ważne tajemnice czy pomógł przygotować sumienie do dobrej spowiedzi wielkopostnej. W obliczu rozkręcającej się kampanii prezydenckiej zawsze jednak narasta medialny zgłęb, wracają właśnie polityczne i problemy społeczne. Być może właśnie Wielki Post to jednak dobry czas na narodowy rachunek sumienia zarówno społeczeństwa, jak i samych kandydatów na urząd Prezydenta.

Samo określenie „kampania” kojarzy się raczej z zaciętymi walkami wojennymi, a zatem na spokój raczej się nie zanoszą. Nie o to jednak chodzi, żeby pod pozorem praktyk wielkopostnych zupełnie wyłączyć się ze śledzenia debaty publicznej. Kampania prezydencka to doskonały czas na wypytanie polityków twarzą w twarz. I często tak się dzieje, że przy wyborach prezydenckich to właśnie poruszone, od nowa nazwane lub odświeżone i, dotąd nierozwiązane, problemy, stają się często tym najważniejszym nurtem społecznym na kilka miesięcy. Twarze kandydatów, nazwiska, jak też ich programy, pomysły oraz zakorzenienie partyjne, z czasem przestają grać pierwsze skrzypce. Liczą się konkretne rozwiązania, na które oczekują konkretni ludzie.

Okazuje się często, że tak naprawdę pomysły i wizje kandydatów niewiele różnią się od siebie. Dziwi jedynie, że jeden i ten sam pomysł, program czy założenie prezentowane przez jednego kandydata, muszą być z zasady skrytykowane chociaż raz, publicznie, przez innego tylko dlatego, ponieważ są cudzymi pomysłami. Mniejsza o to, że program jest godny uwagi, czy wręcz od dawna oczekiwany, a potem można śmiało cudze plany włączyć do programu wyborczego jako własne. Innym, ciekawym założeniem kandydatów, jest podkreślanie zwłaszcza jednej cechy osobistej, swojego środowiska czy ludzi, do których ów kandydat kieruje swoją uwagę. Odmienia się tę cechę we wszystkich możliwych przypadkach.

Kandydatów przedstawia się w nowocześnie wyglądających miejscach pracy. Dbą się, aby wizerunek medialny był nieskażony tym, co mało nowoczesne czy „wczorajsze”. Promu-

je się wszelkie niejasne pomysły i prądy zapakowane i gotowe do wręczenia pragnącym tylko nowoczesności wyborcom. Kandydaci mówią zatem o tzw. nowoczesności samych siebie, swoich pomysłów, rozwiązań i planów. Podkreślają wręcz swoją nowoczesną wyjątkowość lub wyjątkową nowoczesność bardziej nowoczesną od innego kandydata, chociaż sami chyba czują, że w tym, co zdarza się im prezentować na co dzień, nie ma zgoła niczego wyjątkowego, chociaż zaprzęgli wokół siebie możliwie całą nowoczesność. Nie zapominają, aby język, którym się posługują, również podkreślał ich wyjątkowość. Takie hasła jak „nowoczesność” czy „nowoczesny kandydat” pragną zespolić ze sobą niemal wszyscy kandydaci na prezydenta. Ślusznie to czynią, bo przecież wszyscy są nowocześni, chociaż nie wszyscy nowi.

Podczas pierwszych wyborów prezydenckich również byli nowocześni kandydaci na miarę ówczesnych czasów. Czyż Solidarność nie była czymś absolutnie nowym i zaskakującym zjawiskiem? Do tego tak silnym i skutecznym? Przy następnych wyborach było również nowocześnie i podobnie pewnie będzie przy każdych kolejnych. Dlaczego uznano, że bycie nowocześnie jest tak bardzo skutecznym sposobem na zdobycie poparcia wyborców? Ponieważ nie można już inaczej? Trzeba iść w tym kierunku, bo ludzie tego oczekują? Inną zupełnie kwestią jest to, jakiej nowoczesności chcieliby dzisiaj Polacy, a jaka jest potrzebna dla dobra wszystkich? Jakiego rodzaju nowości nie da się uniknąć i trzeba iść tą drogą, a z jakich nowinek można zrezygnować? W jakich dziedzinach Polska, obecny czy przyszły prezydent Polski, nie mogą „odpuścić sobie” dążenia do jak najlepszych rozwiązań społecznych czy bycia atrakcyjnym partnerem politycznym i gospodarczym w Europie i na świecie?

Są jednak sprawy, w których żaden kandydat na prezydenta nie może zrezygnować z pewnego rodzaju nowoczesności. W naszych, ponownie głęboko zaburzonych moralnie czasach, paradoksalnie czymś najbardziej nowym i cennym, byłoby powrócenie do tradycyjnego ładu opartego na nieustannie żywej Ewangelii. Czy to tylko naiwne i pobożne życzenia? Czy jest szansa na taką nowoczesność serc? Czy pozostaje nam tylko nowoczesność na poziomie technologii?

Rafał Łabanowski

W warsztacie terapii zajęciowej

Warsztat terapii zajęciowej (WTZ) to nazwa, która nie funkcjonuje w powszechnym użyciu. Okazuje się, że jest również słabo znana w środowisku osób niepełnosprawnych, choć to właśnie im placówki tego typu są dedykowane.

Definicja brzmi: „Warsztat jest placówką stwarzającą osobom niepełnosprawnym, niezdolnym do podjęcia pracy, możliwość rehabilitacji społecznej i zawodowej w zakresie pozyskania lub przywracania umiejętności niezbędnych do podjęcia zatrudnienia”. To tutaj bowiem przychodzą absolwenci szkół specjalnych, nie tylko po to, by utrwalić nabyte w domu i w szkole umiejętności i wiedzę, ale też po to, by rozwijać swoje kompetencje, odkrywać talenty, a w konsekwencji znaleźć wymarzoną pracę. Temu wszystkiemu służą w warsztacie doskonale wyposażone pracownie, gdzie pod uważnym okiem terapeutów uczestnicy uczą się gotować, prasować, uprawiać ogród, używać narzędzi

stolarskich i wiele, wiele więcej. Tutaj też jest prowadzona na szeroką skalę integracja społeczna, która z jednej strony pozwala osobom niepełnosprawnym na pełny udział w życiu publicznym, z drugiej zaś, stwarza nam wszystkim szansę na inne spojrzenie na niepełnosprawność.

Te słowa jednak nie w pełni oddają specyfikę tych placówek, nie oddają też klimatu, jaki panuje w WTZ prowadzonych przez Caritas Archidiecezji Białostockiej. To miejsca niezwykle, radosne, z ciepłą atmosferą, pełne pozytywnej energii, o czym mówią nam wszyscy, którzy tu choć raz zajrzel. Ogromny udział mają w tym nasi uczestnicy. To oni przychodzą tu pięć dni w tygodniu, by przez całe 7 godzin realizować program terapeutyczny. Codziennie, z dużym zapałem i determinacją, pokonując często swoje lęki i ograniczenia, podejmują nowe wyzwania. My, terapeuci, musimy jedynie dołożyć wszelkich starań, by nie za-

trzymali się na etapie kolejnej, nieudanej próby. Staramy się też, by mogli z satysfakcją i dumą zaprezentować społeczeństwu efekty swojej indywidualnej pracy. Co więcej, nasi uczestnicy to wyjątkowa grupa ludzi. Dostrzegają piękno tam, gdzie inni nawet by nie zerknęli w jego poszukiwaniu, mało w nich zazdrości i rywalizacji. Widząc ich codzienną radość życia, umiejętność cieszenia się drobiazgami, chęć niesienia pomocy, jako terapeuci, nie możemy pozostać w tyle i siłą rzeczy staramy się dorównać ich standardom. Właśnie o tym pamiętamy wchodząc na zajęcia z tobołkiem osobistych zmartwień i problemów. Po kieszeniach upychamy smutek czy żal i rozpoczynamy zajęcia z uśmiechem. Robimy tak, bo wiemy, że za chwilę nasi warsztatowi przyjaciele zarażą nas swoją pozytywną energią i te problemy staną się jakby mniej ważne i prostsze do rozwiązania. Wszystkim nam jest dobrze w WTZ, choć praca ta

jest tylko pozornie lekka i sielankowa, jak się niektórym wydaje. Stale wymaga od nas nie tylko pogłębiania wiedzy, ogromnej kreatywności, ale też wiele uwagi, pokładów cierpliwości, wyczerlenia i właściwego reagowania na potrzeby osób niepełnosprawnych. To jak misja niesienia dobra innym ludziom. Lubimy tu pracować. Mamy poczucie, że nasze warsztaty to enklawa dobrej energii w coraz bardziej agresywnym i zubożającym świecie. Cieszą nas nawet najmniejsze sukcesy uczestników i zmieniające się, choć bardzo powoli, spojrzenie pracodawców i całego społeczeństwa na tę wyjątkową grupę, jaką są osoby niepełnosprawne. Jesteśmy dumni, kiedy naszemu uczestnikowi udaje się zdobyć wymarzoną pracę. Wówczas radość miesza się wprawdzie ze smutkiem, ale wciąż jesteśmy razem, utrzymujemy stały kontakt i wzajemnie się wspieramy.

Zapraszamy więc do naszego świata, świata osób niepełnosprawnych – do warsztatu terapii zajęciowej. Tu rzeczywistość jest lepsza i piękniejsza.

Katarzyna Kiszkiel

Dzieło Intronizacji Najświętszego Serca Jezusa

Duchowość Rozalii Celakówny

Celakówna w swojej rodzinie przywykła do wielkiej dyscypliny słowa, natomiast w szpitalu posługując głównie upadłym kobietom, przeraziła się ich słownictwem, często ordynarnym i wyuzdanym.

Miłość do Pana Jezusa, o której uczyła ją matka, znalazła u niej swoje konkretne miejsce w postudze ludzkiej najbardziej potrzebującym. Jej życie było przepełnione wielkim pragnieniem wynagradzania za grzechy innych, dlatego własne serce, poprzez życie w czystości, częstą spowiedź i Komunię św. wynagradzającą, znoszenie tak wielu upokorzeń, upodabniała do Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Rozalia w ostatnich latach swojego życia czuła się przy-

naślana, aby wszystko uczynić dla przyspieszenia Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa. Poprosiła swojego kierownika duchowego, o. Zygmunta Dobrzyckiego o napisanie w tej sprawie pisma do ks. Prymasa Polski kard. Augusta Hlonda.

12 września 1944 r. konająca Rozalia przyjęła sakramenty święte. 13 września o godzinie drugiej nad ranem spokojnie umarła. Pogrzb odbił się 15 września na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. 5 listopada 1996 r. ks. kard. Franciszek Macharski, Metropolita Krakowski, dokonał otwarcia procesu beatyfikacyjnego Rozalii Celakówny, który na tym etapie zakończył się 17 kwietnia 2007 r. Obecnie, proces beatyfikacyjny Służeb-

nicy Bożej Rozalii Celakówny jest prowadzony w Rzymie.

Cechy duchowości Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny to gotowość do całkowitego uniżenia i zapomnienia o sobie, szukanie we wszystkim Woli Bożej, heroiczne posłuszeństwo Bogu i przełożonym oraz całkowita miłość do Pana Jezusa otwiera jej serce na miłość do bliźniego.

W komentarzu św. Augustyna, biskupa, do *Ewangelii św. Jana* czytamy, że „miłość Boga jest pierwszą w dziedzinie przykazania, a miłość bliźniego pierwszą w porządku wykonania”. Czytając pisma Rozalii, łatwo jest się przekonać, że to najważniejszy rys jej duchowości. Powtarzała często, że Jezus jest za mało kochany. W wielu

aktach osobistego poświęcenia się Bogu zapewniała o gotowości do umiłowania Pana Jezusa ponad wszystko: „Wszystko czynimy, co tylko jest w naszej mocy, by Pan Bóg był poznany i ukochany przez cały świat. Jest to najważniejsza sprawa w naszym życiu”. Poświęcenie się jest dla niej odpowiedziem miłością na miłość Bożą. Zawsze starała się sprowadzić do umierających kapłana i przez 20 lat ofiarnej pracy, nikt w czasie jej dyżurów nie umarł bez pojednania z Bogiem. Profesor Akademii Medycznej w Krakowie, Zbigniew Oszasta, jej bezpośredni przełożony, tak o niej się wyraził: „Wobec lekarzy, swoich przełożonych, z którymi pracowała, była zawsze szczerą, bezpośrednią i delikatną. Mimo ciężkości swej pracy nigdy się nie skarżyła”.

o. Andrzej Zajac CSsR

Akty szczodrobliwości – darowizna i 1% podatku (II)

W lutowym numerze „Drogi Miłosierdzia” poruszyliśmy temat związany z jedną z umów cywilnoprawnych, jaką jest umowa darowizny oraz pokrótce odnieśliśmy się do zagadnienia związanego z rozliczeniem 1% podatku dochodowego od osób fizycznych na rzecz organizacji pożytku publicznego. Kontynuujemy zatem podjęte uprzednio rozważania.

Z umową darowizny związane są pewnego rodzaju uprawnienia, ale też i obowiązki, jeden z nich to obowiązek podatkowy. Kwestie te bardzo szczegółowo reguluje obowiązująca w Polsce ustawa z dnia 28 lipca 1983 r. o podatku od spadku i darowizn, do lektury której zachęcam, gdyż niniejszy artykuł tylko zasygnalizuje węzłowe zagadnienia z tym związane.

Podatkowi podlega m.in. nabycie przez osoby fizyczne własności rzeczy lub praw

majątkowych tytułem darowizny. Obowiązek podatkowy (czyli obowiązek rozliczenia się z otrzymanego przysporzenia) ciąży na obdarowanym. Podstawę opodatkowania stanowi wartość nabytych rzeczy i praw majątkowych w wysokości określonej przez samego nabywcę, która musi odpowiadać ich wartości rynkowej. Wymiar podatku wynosi odpowiednio 3, 7 lub 12% i uzależniony jest od grupy podatkowej, do jakiej zalicza się obdarowany. Do grupy I zaliczamy małżonka, dzieci, wnuki, dziadków, pasierba, zięcia, synową, rodzeństwo, ojczyma, macochę i teściów. Do grupy II zaliczamy m.in.: dzieci i wnuki rodzeństwa, rodzeństwo rodziców, małżonków rodzeństwa i rodzeństwo małżonków. Natomiast do grupy III zaliczamy osoby niezaliczone ani do I kategorii ani do II.

Podatnicy są wobec powyższego obowiązani złożyć w terminie miesiąca od dnia powstania obowiązku podatkowego (w pewnych ustawowych przypadkach w okresie do sześciu miesięcy), właściwemu naczelnikowi urzędu skarbowego zeznanie podatkowe dotyczące otrzymanej darowizny. Do takiego zeznania należy obligatoryjnie dołączyć dokumenty mające wpływ na określenie podstawy opodatkowania. Obowiązek takiego rozliczenia jednak odpada, gdy podatek jest pobierany przez płatnika np. gdy dokonujemy czynności u notariusza w jego kancelarii.

Co bardzo ważne otrzymanie darowizny nie oznacza od razu, że będziemy płacić jakiegokolwiek podatek. Ustawa w swojej treści przewiduje szereg zwolnień przedmiotowych i podmiotowych związanych z otrzymaniem

darowizny. Zagadnienie to odnosi się głównie do osób, które czynią sobie przysporzenia w obrębie I grupy podatkowej (art. 4a ustawy) i fakt ten zgłaszają do właściwego urzędu skarbowego.

Wszystkim raz jeszcze przypominam, że rozliczając podatek dochodowy od osób fizycznych (PIT) za 2019 r. mają szansę przekazać 1% swojego podatku na rzecz wybranej przez siebie organizacji pożytku publicznego, wpisując na deklaracji podatkowej jej nr KRS oraz wyliczoną wartość 1% podatku należnego. Według danych Ministerstwa Finansów dzięki hojności Polaków, organizacjom wspierającym potrzebujących, w rozliczeniu za rok 2018 przekazano w ten sposób łącznie aż 874,4 mln zł.

Łukasz Mościcki

Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać osoby i przedmioty, które znajdują się na obrazie.

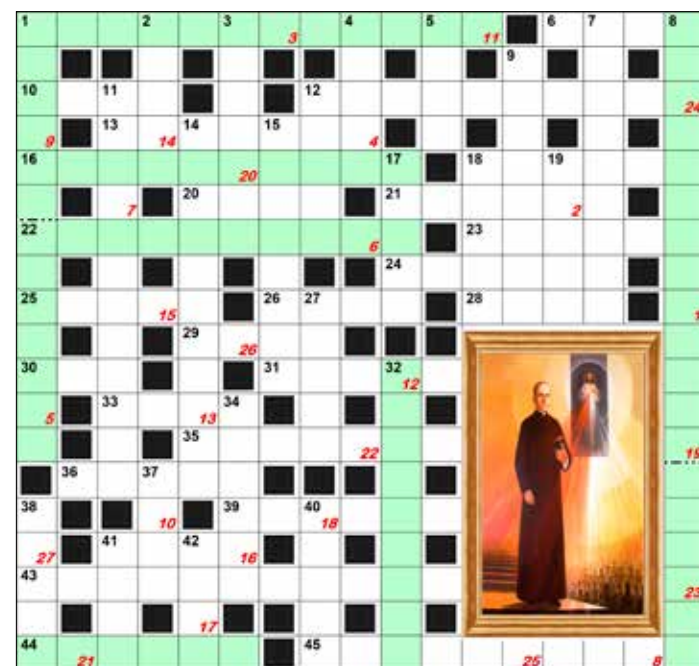
POZIOMO:

- głoszone przez osobę z obrazu,
- kamień węgielny,
- gazowy „cichy zabójca”,
- mniejsze od ziarnka,
- „kolega” maślanki (zdrobnienie),
- modlitwa osoby z obrazu przed Najświętszym Sakramentem,
- niewielka kiść winogron,
- daw. worek na chleb,
- konkurenci,
- osoba z obrazu dla św. Faustyny Kowalskiej,
- blagier, aferzysta,
- przodek Rzymianina (anagram: skuter),
- pierwszy wśród Apostołów,
- cynk + aluminium,
- Anna dla koleżanek,
- rozbiegane lub wpatrzone w jeden punkt,
- owad lecący do światła,
- Boska ..., to np. Bóg Ojciec,
- imię astronauty Armstronga,
- motak,
- antonim prawicowca,
- naczynie do zaparzenia herbaty,
- choroba tarczycy,
- do szkoły chodzi tylko na egzaminy,
- „profesja” osoby z obrazu,

45) przyrząd nawigacyjny; protaktor.

PIONOWO:

- imię i nazwisko osoby z obrazu,
- na piersi oznaczonego,
- ściele się pod modrzewiem przed zimą,
- „leśne” świnię,
- czarna, nadaje się na kawior,
- lubi pouczać innych,
- osoba z obrazu,
- preparat grzybobójczy (anagram słów: fura rent),
- przystosowywanie się oka do ciemności,
- ... Martyniuk, piosenkarz disco polo,
- hormon przysadki mózgowej,
- miasto we Włoszech u podnóża Etny,
- twórca hymnu węgierskiego (anagram: ekler),
- np. białostockie śledzikowanie,
- mięscowosc na Ukrainie w obwodzie wołyńskim (anagram: skole),
- z „Żukami” jeździły po ulicach,
- miasto, którego patronem jest osoba z obrazu,
- do włosów lub drewna,
- wejściowa część rury,
- stroni od nauki,
- ... de Palma, reżyser filmowy,
- otwór do silosu,
- barłogi misiów.



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie do 20 marca na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl, rozlosujemy nagrody książkowe.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki styczniowej, której hasło brzmiało „Chciwość często pod maską przyjaźni si kryje” nagrody wylosowali: **Henryka Ciereszko, Ryszard Sterpiński i Bolesław Garbowski**. Gratulujemy!

Andrzej Mariusz Pereszczako

MARZEC 2020

4 UROCZYSTA MSZA ŚW. KU CZCI ŚW. KAZIMIERZA KRÓLEWICZA, Głównego Patrona Metropolii Białostockiej, zostanie odprawiona w środę 4 marca o godz. 18.00, w kościele pw. św. Kazimierza. W uroczystościach wezmą udział Księża Biskupi z Metropolii Białostockiej, a także przedstawiciele władz i związków zawodowych „Solidarność”.

9 UROCZYSTOŚCI DZIĘKCZYNNE ZA OCALENIE BIAŁEGOSTOKU (w 31. rocznicę katastrofy pociągu przewożącego chlor), odbędą się w poniedziałek 9 marca i przebiegać będą według następującego porządku: godz. 16.30 – rozpoczęcie przy Krzyżu w miejscu katastrofy (przy ul. Poleskiej), procesja od Krzyża do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego; godz. 18.00 – Msza św. w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Drogę Krzyżową w czasie procesji poprowadzą duszpasterze parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Rodzin, a *Koronkę do Miłosierdzia Bożego* Siostry Jezusa Miłosierdnego.

13 W piątek 13 marca przypada **SIÓDMA ROCZNICA WYBORU PAPIEŻA FRANCISZKA**. Zachęcamy do modlitwy za Ojca Świętego.

18 W środę 18 marca przypada **DZIEŃ IMIENIN ARCY-BISKUPA SENIORA EDWARDA OZOROWSKIEGO**. Msza św. w Jego intencji zostanie odprawiona o godz. 18.00 w archikatedrze. Dostojnego Solenizanta polecamy Bogu w modlitwach.

25 W środę 25 marca w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego w archikatedrze białostockiej będą miały miejsce **OBCHODY DNIA ŚWIĘTOŚCI ŻYCIA**. Podczas Mszy św. o godz. 18.00 można będzie podjąć dzieło Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego.

SĄD METROPOLITALNY BIAŁOSTOCKI

ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok
czynny pn-pt, godz. 9.00-13.30, e-mail: sad@archibial.pl
prosi o kontakt:
p. Roberta Rutkowskiego, s. Lecha, ur. w Białymstoku



WIELKOPOSTNE REKOLEKCJE SŁUŻBY ZDROWIA

odbędą się w dniach 6-8 marca 2020 r. w Domu Księża Werbistów przy ul. Zambrowskiej 24 w Kleosinie. Tematem rekolekcji, prowadzonych przez ks. dr. Wojciecha Michniewicza, jest „Eucharystia w Biblii”.

Spotkania rekolekcyjne rozpoczną się Mszą św. w piątek, 6 marca o godz. 18.00, a zakończą w niedzielę, 8 marca około godz. 14.00.

Rekolekcje są otwarte, każdy może z nich skorzystać. Zapraszamy na nie kapelani szpitalni.

„W Wieczniku Jezusa Ephphatha, Ewangelia św. Marka”
Szkoła Słowa Bożego
piąty weekend
6-8 marca 2020 r.
Dom Parafialny Parafii pw. Niepokalanego Serca Maryi,
ul. Ks. Stanisława Suchowolca 27 (Dojlidy)
Prowadzący: ks. Jose Maniparambil
Organizator: Wspólnota Kairos
Informacje i zapisy: www.rekolekcje.bialystok.pl

PORTUGALIA i HISPANIA 8 dni **7-14.07.2020** samolot
CYPR 8 dni **10-17.11.2020** samolot

NOWOŚĆ – IZRAEL (ZIEMIA ŚWIĘTA)
Program „Podążaj za Panem” program rekolekcyjny dla dzieci i młodzieży (lipiec, sierpień) – szczegóły w biurze

Posiadamy własną bazę autokarów i busów.
Prowadzimy sprzedaż biletów lotniczych, promowych, wizowanie, ubezpieczenia grupowe i indywidualne

B.P. NOWATOR – Białystok, ul. M. Skłodowskiej-Curie 13
tel. 85/7426336, kom. 533 981 100
www.nowator.com.pl, e-mail: nowator@nowator.com.pl



CIASTO UCIERANE Z JABŁKAMI

Składniki: jabłka 4-5 sztuk, 250 g margaryny lub masła, 350 g mąki pszennej, 60 g mąki ziemniaczanej, 120 ml mleka, 150 g cukru kryształowego, 3 jajka, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, 2 łyżeczki cukru waniliowego. **Kruszonka:** 80 g mąki pszennej, 50 g margaryny, 4 łyżki cukru, 1 łyżeczka cukru waniliowego

Sposób przygotowania kruszonki: do miski wsypujemy mąkę, dodajemy masło, cukier i cukier waniliowy. Rozcieramy między palcami tworząc kruszonkę.

Sposób wykonania ciasta: do miski przekładamy miękkie masło, dodajemy cukier i ucieramy mikserem do białości. Do ucieranego masła dodajemy stopniowo po jednym jajku, nie przerywając ucierania. Następnie wsypujemy suche składniki ciągle ucierając, wlewamy mleko i miksujemy do połączenia składników. Ciasto przelewamy do formy wyłożonej papierem do pieczenia i na wierzchu układamy jabłka obrane i pokrojone w ósemki. Wierzch posypujemy wcześniej przygotowaną kruszonką. Ciasto



wstawiamy do piekarnika nagrzanego do 180°C i pieczemy 45-50 minut.

PASZTET Z CUKINII ZIEŁONEJ

Składniki: 700 g cukinii zielonej, 3 marchewki, 2 cebule, 2 ząbki czosnku, 3/4 szklanki kaszy manny, 1/3 szklanki oleju, 4 jajka, 1/2 łyżeczki słodkiej papryki, sól, pieprz do smaku

Wykonanie: cukinię zetrzeć na tarce o grubych oczkach, posolić i odstawić na 10 minut, żeby puściła wodę. Po tym czasie wycisnąć cukinię z nadmiaru wody. Cebulę i czosnek kroimy w małą kostkę i podsmażamy na patelni z 2 łyżkami oleju. Marchewki zetrzeć na tarce o grubych oczkach. Do miski z cukinią dodać wszystkie składniki i wymieszać dokładnie łyżką doprawiając solą i pieprzem. Masę przekładamy do formy keksowej (25x12) wyłożonej papierem do pieczenia. Pieczemy w temp. 180°C przez 1 godzinę. Z formy wyciągamy po całkowitym wystudzeniu i dopiero wtedy kroimy.

– Szukam pracy.
– Ok. Oto miotła, zacznij zamiatać.
– Przepraszam, ale ja skończyłem uniwersytet.
– Uuu, to daj, pokaże ci jak.

– Wiesz co, mężu? – zwraca się do męża żona. – Już 30 lat jesteśmy małżeństwem, a ty do tej pory nie zapytałeś mnie jak się czuję.
– No to jak się czujesz?
– Lepiej nie pytaj.

Przechodzień pyta wędkarza:

– No jak tam, złapał pan coś?
– Cztery szczupaki.
– Od rana?
– Nie, od piętnastu lat.

Spotykają się dwie blondynki. Jedna mówi do drugiej:

– Wiesz, zaoszczędziłam dzisiaj trzy złote.
– Jak to zrobiłaś? – pyta druga.
– A, biegłam za autobusem do pracy.
– Ty, gdybyś biegła za taksówką, to zaoszczędziłaś 20 złotych!!!

KRS 0000124134
cel szczegółowy
FAUSTYNA
10% = 4
DZIECI I MŁODZIEŻY
PARAFIADA, OBOZY, SŁUŻBA BOGU...
...aby wychować na miare marzeń
Ojca Świętego Jana Pawła II...

DOM POGRZEBOWY Szymborscy

Białystok, ul. Artyleryjska 9
tel. 85/744-55-46

(wjazd od ul. Botanicznej od strony pogotowia pierwsza ulica w lewo)

ul. Słonecznikowa 8
tel. 668 853 716
85/744-55-46

(przy kościele św. Jadwigi Królowej)

www.szymborscy.pl

PIELGRZYMKI

Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania

Beatyfikacja kard. S. Wyszyńskiego 7.06.2020
Wilno 29-30.08.2020
Lwów 10-15.08.2020
Kalwaria Zebrzydowska 9-10.04.2020
Toruń, Licheń 23-24.05.2020 Gietrzwałd 22.08.2020

LIBAN 19-23.06.2020 →
WŁOCHY 3-8.09.2020 → 9-18.10.2020
WŁOCHY, MEDJUGORJE 04-18.07.2020
ZIEMIA ŚWIĘTA (Izrael) 22-30.11.2020 →
ZIEMIA ŚWIĘTA (Izrael, Jordania) 4-13.12.2020 →

MEDJUGORJE

30.04-07.05.2020 31.07-7.08.2020
24-28.06.2020 → 1-6.08.2020 →
26.06-02.07-7.08.2020 10-14.09.2020 →
15-19.07.2020 27.09-4.10.2020

Sokółka (Nieszpory Eucharystyczne) każdy ostatni czwartek miesiąca

Zapisy i bliźsze informacje

tel. 604 463186, 602 718753, 85 6633664

www.medjugorje.bialystok.pl

DUSZPASTERSTWO KOBIEC ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

Zapraszamy do wspólnego pielgrzymowania!

MEDJUGORJE

11-18.05, 3-10.09

Modlitwa w miejscu objawień, odpoczynek nad Adriatykiem, zwiedzanie Chorwacji, Bośni i Hercegowiny

KRAJE NADBAŁTYCKIE

15-19 czerwca 2020 450 + 250 E

Szydłów (zmudzkie Lourdes) Góra Krzyży w Szawłach, Ryga, Tallin, rejs promem do Helsinek, Rundale (lotewski Wersal), Kowno.

PIELGRZYMKI od maja do października

Pielgrzymka kobiet do Rajgradu, wyjazdy do Wilna, Obór i Lichenia.

ZAPISY I INFORMACJE:
p. Jola Chwieśko
tel. 606132674

Opieka duchowa kapłanów, ks. Aleksander Dobroński
tel. 607215600

FAUSTYNA ARCHIBIAL.PL



ABC WYSZYŃSKIEGO

WIECZORY Z KARDYNAŁEM PRYMASEM WYSZYŃSKIM

28 marca, godz. 18.00

Centrum Wystawienniczo-Konferencyjne Archidiecezji Białostockiej, ul. Kościelna 1A

Wystąpienie: prof. Antoni Dudek, *Prymas Wyszyński wobec komunizmu i komunistów*

23 kwietnia, godz. 18.00

Centrum Wystawienniczo-Konferencyjne Archidiecezji Białostockiej, ul. Kościelna 1A

Wystąpienie: prof. Paweł Skibiński, *Praca – przymus czy szansa?*

29 maja, godz. 18.00

Opera i Filharmonia Podlaska, ul. Podleśna 2

Trójgłos: Bp prof. dr hab. Andrzej Dziuba, Iwona Czarcińska, Grzegorz Górny,

Mój Prymas – mój Ojciec

godz. 19.00 – Koncert ku czci Śl. Bożego Kardynała Stefana Wyszyńskiego

4 czerwca, godz. 18.00

Centrum Wystawienniczo-Konferencyjne Archidiecezji Białostockiej, ul. Kościelna 1A

Dwugłos: Weronika Kaczorowska, Iwona Czeczot,

Kraj dzieciństwa i białostockie ślady Prymasa Tysiąclecia